

**PORADNIK**

**JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343

**PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE**

**WARSZAWA 1981**

**4**

(386)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:**  
**prof. dr Mieczysław Szymczak**  
**Komitet Redakcyjny**

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Foland-Kugler, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Siczekowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zareba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

|   |     |
|---|-----|
| <i>Ewa Rzetelska-Feleszko</i> : Zdzisław Stieber (7. VI. 1903 — 12. X. 1980) . . . . .  | 165 |
| <i>Jerzy Podracki</i> : Wybrane zagadnienia poprawnościowe z zakresu związku zgody<br>w perspektywie historycznej . . . . .   | 172 |
| <i>Eugeniusz Grodziński</i> : O czasownikach perlokucyjnych . . . . .   | 181 |
| <i>Karol Dejna</i> : Schematy systemu fonetycznego i fonologicznego . . . . .   | 188 |
| JĘZYK POLSKI W SZKOLE   |     |
| <i>Maria Zarebina</i> : Badania nad językiem w środowisku szkolnym . . . . .  | 194 |
| JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ   |     |
| <i>Henryk Wróbel</i> : Charakterystyka składniowa konstrukcji wielowypowiedzeniowych<br>w listach Polonii amerykańskiej . . . . .   | 198 |
| <i>Janina Szolomicka, Jadwiga Myśliwiec</i> : Nauczanie języka polskiego jako obcego<br>w politechnice szczecińskiej . . . . .  | 208 |
| <i>Maria Wielebska</i> : Wanda Przywarska, Maria Grała — <i>Z polskim na co dzień</i> , Cours<br>noyen de langue polonaise pour les francophones, Warszawa 1979 . . . . . | 212 |
| SPRAWOZDANIA  |     |
| <i>Ewa Rzetelska-Feleszko</i> : Międzynarodowa Konferencja Onomastyczna,<br>Mogilany, 23-26 września 1980 r. . . . .  | 214 |
| <i>Banyai Sandor</i> (tłum. <i>Anna Łojasiewicz</i> ): O Janie Baudouinie de Courtenay na Węgrzech . . . . .  | 217 |
| RECENZJE  |     |
| <i>Krzyszyna Bobrowicz</i> : Aleksander Zajda — <i>Nazwy staropolskich powinności<br/>feudalnych, danin i opłat (po 1600 roku)</i> , Kraków 1979 . . . . .                | 219 |
| CO PISZĄ O JĘZYKU? — R. S. . . . .  | 221 |
| OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S. . . . .   | 235 |

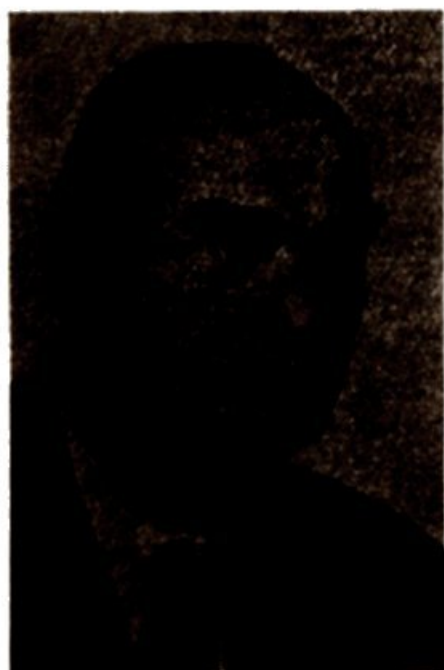
„PORADNIK JĘZYKOWY” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jest jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3060. Ark. wyd. 4,75. Ark. druk. 4,0 luż. wkł. Papier ilustrac. kl. V 70 g. 70×100. Oddano do składu 22.VI.1981 r. Podpisano do druku w październiku 1982 r. Druk ukończono w październiku 1982 r. Zam. 1258/82. I-86. Cena 1/6,—

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



ZDZISŁAW STIEBER  
7. VI. 1903 — 12. X. 1980

12 października 1980 roku zmarł w Warszawie Profesor Zdzisław Stieber, uczony wielkiej miary, który 54 lata twórczej pracy poświęcił językoznawstwu sławistycznemu i polonistycznemu. Z Jego odejściem polska sławistyka utraciła mistrza i nauczyciela. Pozostawił po sobie dorobek, z którego niejedno pokolenie studentów i językoznawców czerpać będzie wiedzę i zachętę do badań naukowych.

Zdzisław Stieber urodził się w Szczakowej (Krakowskie), studia ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie początkowo i z powodzeniem studiował chemię, po kilku dopiero latach przeniósł się na językoznawstwo. Kraków był w tym czasie żywym ośrodkiem myśli językoznawczej. Wykładowcami Stieberta byli m.in. Jan Rozwadowski, Jan Łoś i Kazimierz Nitsch, asystentem w katedrze filologii słowiańskiej Witold Taszycki. Rozwijało się więc w Krakowie zarówno językoznawstwo ogólne, jak i polonistyka. Rodziły się i wcielały w życie koncepcje nowych badań nad historią języka polskiego, gwarami i nazewnictwem.

Mistrzem, u którego Stieber terminował, był Kazimierz Nitsch — twórca polskiej dialektologii. U niego otrzymał On stopień magistra (1928 rok)

0296



i doktora (1929 rok). O ile jednak Nitsch koncentrował zainteresowanie na gwarach polskich, to Stieber od początku prowadził badania gwarowe na terenach słowiańskich, sąsiadujących z polskim obszarem językowym. Pierwsza Jego opublikowana praca (w 1929 r.) dotyczy gwar słowackich w południowej części Spisza, następna — pogranicznych dialektów polsko-łużyckich (1930 r.). Rezultatem badań prowadzonych na Łużycach jest również rozprawa habilitacyjna Stieberta, „Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich” (1934). Jego praca magisterska (wydana w 1934 r.) dotyczyła wprowadzenia nazw geograficznych w polskim paśmie Gorców, obejmowała jednakże zagadnienia migracji osadniczych i różnojęzycznych wpływów językowych.

Już w pierwszych latach badań językoznawczych pasjonują Stieberta problemy pokrewieństwa językowego, gwar przejściowych na pograniczu dwu języków, wpływu jednych języków i dialektów na inne. W ciągu jedenastu lat, jakie minęły od ukończenia przez Niego studiów do wybuchu drugiej wojny światowej, przemierza Stieber różne obszary gwarowe w Polsce, na Słowacji i Łużycach dążąc — jak Nitsch — do sformułowania syntetycznego obrazu badanych dialektów. Owocem tych badań są cykle publikacji poświęconych językowi słowackiemu, językom łużyckim, dialektom ukraińskim i dialektom polskim. Do pierwszego cyklu, prócz wymienionej już rozprawy o gwarach słowackich na Spiszu należą m.in. „O związkach grupy czesko-słowackiej z południowosłowiańską” (1933), „Ze studiów nad dialektami wschodniosłowackimi” (1933), „Geneza gwar wschodniosłowackich” (1936), „Gwary okolic Bardjowa” I i II (1936, 1937), „Skład etniczny Słowacji” (1937), „Stanowisko mowy Słowaków” (1937).

Drugi cykl dotyczy języków łużyckich. Habilitacyjna rozprawa Stieberta przynosi syntetyczne ujęcie wzajemnego stosunku obydwu języków łużyckich, które uważa On za bliskie sobie, a jednak całkowicie odrębne. Następne prace pogłębiają wiedzę o tych językach i o pograniczu polsko-łużyckim, por. „Nagłosowe *o* w dialektach zachodniosłowiańskich” (1935), „Zwei sorbische Grenzdialekte” (1935), „Fonetyka górnołużyckiej wsi Radworja” (1938), „Krótka gramatyka języka górnołużyckiego” (1938) i inne. Badania, jakie prowadził Stieber w latach trzydziestych w Trzeciej Rzeszy napotykały na przeszkody ze strony władz. Wielką pomoc w pokonywaniu tych przeszkód i trudności okazał Stieberowi Max Vasmer; wdzięczną pamięć o nim zachował Profesor do końca życia.

Trzecim terytorium gwarowym, którego problemy fascynowały Stieberta, była Łemkowszczyzna — obszar gwar ukraińskich wciśniętych klinem między gwary słowackie i polskie, por. zwłaszcza Jego książki „Toponastyka Łemkowszczyzny” cz. I i II (1948, 1949) i „Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny” z. 1-8 (1956-1964) oraz szereg mniejszych artykułów. Przygotowana przez Niego do druku monografia o dialekcie lemkońskim uległa — niestety — zniszczeniu w czasie wojny.

Nie pominął Stieber również pogranicza czesko-polskiego dając opis gwar laskich i formułując swój pogląd na temat genezy tych gwar — „Geneza gwar laskich” (1934).

Wiedza Profesora o gwarach słowackich, łużyckich i lemkowych, a także o zachodniosłowiańskich dialektach przejściowych przekazana w Jego pracach tchnie autentyzmem wynikającym stąd, że badane obszary przemierzył On osobiście wzdłuż i wszerz. W każdej z swych prac podaje Stieber konkretne fakty, równocześnie jednak dąży do syntezy, docieka wzajemnych związków, przyczyn i chronologii powstających zmian, umiejętnie wychwytuje wpływy jednych dialektów na inne, formułuje tezy o celowości wybranych metod badawczych.

Te same problemy wzajemnego przenikania się dialektów rozwiązuje Stieber badając metodą atlasową gwary środkowej Polski. Jego książka „Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łużyckiego i sieradzkiego” (1933) przedstawia krzyżowanie się na tych terenach wpływów małopolskich, wielkopolskich i mazowieckich.

Wkrótce powstaje pierwsze ujęcie syntetyczne ogarniające różne obszary językowe: „Sposoby powstawania słowiańskich gwar przejściowych” (1938), gdzie ukazuje Stieber różne sposoby przejmowania cech jednego języka (lub dialektu) przez inny i gdzie formułuje pogląd, iż znane Mu gwary przejściowe powstały w zasadzie w wyniku późnego zetknięcia się dwu odrębnych języków.

W roku 1937 przenosi się Stieber do Lwowa, gdzie powołany został na katedrę filologii słowiańskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza. Skupia się tu w tym czasie grono wybitnych językoznawców: Jerzy Kuryłowicz, Henryk Gaertner, Jan Janów, Witold Taszycki, co nie pozostaje bez wpływu na naukową twórczość Stieberta. Okres niezwykle ożywionej pracy zostaje jednak przerwany wybuchem wojny. Spędził ją Stieber we Lwowie, częściowo jako profesor uniwersytetu ukraińskiego, częściowo (pod okupacją niemiecką) prowadząc tajne wykłady uniwersyteckie.

Po wojnie obejmuje Profesor katedrę języka polskiego na Uniwersytecie Łódzkim, którą organizuje od podstaw. Brak w tym czasie zaplecza naukowego w postaci bibliotek, brak współpracowników i asystentów. Talent organizacyjny, urok osobisty, a przede wszystkim autorytet naukowy Stieberta sprawiły, że już po kilku latach katedra zapelniała się pracownikami naukowymi, którzy kwalifikacje uzyskali pod Jego kierownictwem. Spośród łódzkich uczniów i współpracowników Stieberta wielu stało się znanymi językoznawcami (np. Karol Dejna, Witold Śmiech, Hanna Taborska, Zuzanna Topolińska, Mieczysław Szymczak).

Od roku 1952 dojeżdża Profesor także na wykłady do Warszawy, gdzie wkrótce przenosi się na stałe jako kierownik katedry filologii słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Z chwilą powstania Polskiej Akademii Nauk powołany zostaje na jej członka. W organizującej się

Akademii zakłada początkowo pracownię dialektologiczną, a następnie Zakład Słowianoznawstwa, który rozwija się z czasem w poważną placówkę prowadzącą wielokierunkową działalność badawczą. Jest to już druga placówka językoznawcza zorganizowana przez Stiebera. Trzeba było wiele zapału, zdecydowania, zabiegów i trudu, by zapewnić jej istnienie i rozwój, stworzyć dla niej bogatą, specjalistyczną bibliotekę (przedmiot wielkich starań i dumy Profesora), utrzymać dopływ wykwalifikowanej kadry pracowników. W roku 1966 odchodzi Profesor z uniwersytetu, czas i uwagę poświęcając już tylko swemu Zakładowi i własnej pracy badawczej.

Okres powojenny, zwłaszcza zaś jego pierwsze dziesięciolecie — to w twórczości naukowej Stiebera zwrot ku zagadnieniom języka polskiego. Publikuje jeszcze wprawdzie zebrane przed wojną materiały lemkowski [por. „Toponomastyka(...)” i „Atlas(...)”], nie rozpoczyna już jednak własnych nowych badań nad gwarami słowiańskimi. Uwagę swą kieruje Stieber w tym czasie na rozwój historyczny języka polskiego, szczególnie zaś na powiązanie rozwoju języka z prawami fonologii. Po kilku artykułach na tematy fonologiczne (por. zwłaszcza „Uwagi o przyczynach zmian fonologicznych” (1946), „Fonologiczne znaki granicy słowa i morfemu w języku polskim” (1947), „Dwa problemy z polskiej fonologii” (1948), „O zaburzeniach równowagi fonologicznej” (1949), „Na marginesie derywacji fonologicznej” (1950) ogłasza Stieber książkę pt. „Rozwój fonologiczny języka polskiego” (wyd. 1 — 1952, wyd. 2 — 1958, wyd. 3 — 1962, przekład angielski „The Phonological Development of Polish,” Ann Arbor 1968, wyd. 4 — 1966 pt. „Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego”, w przekładzie „A Historical Phonology of the Polish Language”, Heidelberg 1973), gdzie po raz pierwszy zastosowana została metoda analizy fonologicznej do opisu kolejnych stadiów rozwojowych języka. Ujęcie to ujawniło nowe motywacje opisywanych procesów, pozwoliło ukazać je w płaszczyźnie systemowej, w sposób bardziej precyzyjny. W książce tej nie tylko dokonuje Stieber syntezy dotychczasowych wyników badań, lecz uzupełnia je, niektóre zaś partie opracowuje od nowa. Pozycja ta stała się podręcznikiem dla wielu pokoleń polonistów i sławistów, zaś dla językoznawców wyznacznikiem współczesnego kierunku badawczego w zakresie historii języka i punktem odniesienia przy opracowywaniu wielu zagadnień szczegółowych.

Nie mógł Stieber pozostać obojętny wobec toczącego się w latach pięćdziesiątych zażartego sporu dotyczącego pochodzenia polskiego języka literackiego. Zachowując dystans w stosunku do obydwu ścierających się poglądów, proponuje Stieber ujęcie w pewnej mierze kompromisowe rozpatrując równocześnie zagadnienie pod nowym kątem, to jest z punktu widzenia arbitrażu i wpływu języka czeskiego. Pogląd Stiebera, iż pod wpływem czeszczyzny utrwaliły się w polskim języku literackim gwarowe cechy wielkopolskie bądź małopolskie zyskał zwolenników; spojrzenie sławistyczne pozwoliło na rozwiązanie zagadnień pozornie ograniczonych

tylko do języka polskiego. Inne rozprawy polonistyczne pisane w tym czasie przez Stiebera poświęcone są m.in. polszczyźnie regionalnej, językowi osobniczemu i różnym stylom historycznej polszczyzny.

W połowie lat pięćdziesiątych wraca Stieber raz jeszcze do dialektologii organizując prace nad atlasem gwar kaszubskich, prowadząc szkolenie młodych dialektologów, a następnie uczestnicząc w eksploracji terenowej, czuwając nad opracowaniem kwestionariusza, zbieraniem i opracowywaniem materiałów. Zainicjował Profesor powstanie pracowni dialektologicznej, którą przez wiele lat kierował, a której dziełem stał się XV-tomowy „Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich” (1964-1978). Atlas ten przyniósł rozwiązanie problemu stosunku gwar kaszubskich do pozostałych polskich gwar, ponadto stał się dziełem pomnikowym Profesora i kierowanego przezeń zespołu. Włącza się Stieber również w inne przedsięwzięcia dialektologiczne ogólnopolskie i słowiańskie: jest współautorem projektu i kwestionariusza do „Małego atlasu gwar polskich” i „Atlasu ogólnosłowiańskiego”. Dzięki Jego wiedzy i doświadczeniu wykonane przy Jego współdziałaniu prace mogły stać się wybitnymi osiągnięciami naukowymi.

Zapotrzebowanie na podręczniki uniwersyteckie sprawiło, że opracował Stieber „Zarys dialektologii języków zachodniosłowiańskich” z wyborem tekstów gwarowych (wyd. 1 1956, wyd. 2 1965) oraz, wspólnie z T. Lehrem-Spławińskim „Gramatykę historyczną języka czeskiego” (1957).

Sukces, jaki osiągnął Stieber opracowując metodą analizy fonologicznej rozwój języka polskiego, zachęcił Go do zastosowania tej samej metody dla opisu fonologicznego rozwoju języków słowiańskich od okresu wczesnego wspólnoty prasłowiańskiej po współczesny stan gwarowy. W ten sposób powstała pierwsza część „Gramatyki porównawczej — Fonologia”. „Książeczka ta nie ma wielkich ambicji” — pisze autor w przedmowie. A jednak ta właśnie „książeczka” stała się pierwszą częścią znakomitej, nowoczesnej gramatyki porównawczej, uwzględniającej zarówno teoretyczne zdobycze fonologii, jak i postęp wiedzy slawistycznej będący rezultatem różnych prac szczegółowych, stała się tym dziełem Stiebera, które zgodnie uznane zostało za najwybitniejsze Jego osiągnięcie naukowe. Po części I (1969) przyszło opracowanie fleksji imiennej (cz. II, z. 1 1971) i fleksji werbalnej (cz. II, z. 2 1973). W całości drugie wydanie „Zarysu gramatyki porównawczej języków słowiańskich” opublikowane zostało w r. 1979.

„Gramatyka porównawcza” Stiebera to nie tylko zwięzły, przejrzyste skonstruowany polski podręcznik dla językoznawców, którzy wcześniej korzystali głównie z książek A. Meilleta lub A. Vaillanta i nie tylko udostępnienie czytelnikowi osiągnięć S.Y. Shevelova. Stieber wprowadził bowiem do swej gramatyki także rezultaty własnych prac badawczych: ustalenie, że rozpad wspólnoty prasłowiańskiej nastąpił dopiero po V wieku, ukazanie chronologii względnej przemian językowych, ustalenie, że pierwotnie w prasłowiańskim systemie fonologicznym nie było samogłoski o barwie o

(powstała ona później z *ǣ*), ujawnienie brzmienia prasłowiańskiego *y*, barwy pierwotnych *ē* i *ě*, a także *ě*, ustalenie, że w prasłowiańszczyźnie istniały grupy *tǎrt*, *tǎlt*, *ǎrt-ǎlt-*, nie zaś *tort*, *tolt*, *ort-*, *olt-*, stwierdzenie, iż II palatalizacja spółgłosek tylnojęzykowych nie objęła części rosyjskiego obszaru gwarowego, ujawnienie kolejnych stadiów rozwoju *tj*, *dj* i inne drobne odkrycia i ustalenia. Podstawą analizy filologicznej i fonologicznej przeprowadzonej przez Stiebera dla okresu prasłowiańskiego był materiał onomastyczny słowiański zapisywany przez nie-Słowian (Greków, Rzymian, Finów) po zetknięciu się ze Słowianami oraz nazewnictwo niesłowiańskie przejęte przez Słowian. W części II „Zarysu” odkrywa Stieber prawidłowości rządzące rozwojem systemu fleksyjnego (imiennego i werbalnego) poprzez analizę poszczególnych kategorii tego systemu, jak liczba, rodzaj, przypadek, osoba, czas, tryb. Ukazuje przy tym dominację jednych typów deklinacyjnych i zanik innych, zmiany końcówek niejednokrotnie wiąże z wpływem fonetyki na fleksję.

„Gramatyka porównawcza” Stiebera zyskała opinię wybitnego dzieła zarówno w kraju, jak i na świecie. Książka ta stała się podstawą przyznania Profesorowi w 1980 roku Nagrody Państwowej I stopnia.

W ostatnich latach zainteresowanie naukowe Stiebera kierowało się w stronę historii języka rosyjskiego i jego narzeczy, czego wyrazem jest m.in. rozprawa „Uwagi o zjawiskach wokalizmu w gramotach ksiąg rosyjskich z XIV-XVI” (1977). Zainicjował też opublikowanie atlasu Bojkowszczyzny. Atlas ten, oparty w znacznej mierze na materiałach S. Hrabca zebranych przed wojną z inicjatywy Stiebera, opracowuje zespół Instytutu Słowianoznawstwa PAN.

Bibliografia prac profesora liczy około 300 pozycji. Nie można ich w krótkim wspomnieniu omówić, ani nawet zasygnalizować, odsyłam więc do jej publikacji<sup>1</sup>.

W czasie jubileuszu obchodzonego w gronie bliskich przyjaciół w 1978 roku zwierzył się Profesor, że nigdy nie zadawał sobie przymusu pracy, że to co tworzył — pisał bez trudu, zwyczajnie i dla przyjemności. Zdradził wówczas tajemnicę swej twórczości naukowej. Owa niewymuszona swoboda myśli, łatwość przeprowadzania logicznego dowodu i prostota sformułowań sprawiają, że teksty Jego książek i artykułów są zwarte, konsekwentne, proste, pozbawione zbędnych ozdób formalnych, definicji i terminów, łatwe w czytaniu. Uczą logiki w rozumowaniu, ścisłości w formułowaniu myśli, posługiwania się sprawdzalnymi faktami. Te same zalety cechowały wykłady Profesora, Jego wypowiedzi w dyskusjach i prywatne rozmowy

<sup>1</sup> „Bibliografia prac Zdzisława Stiebera za lata 1929-1963”, zestawiała Krystyna Kamińska. *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* V 1965, s. 11-28; *Bibliografia prac Zdzisława Stiebera za lata 1964-1971*, zestawiał Jan Tokarek (w:) Z. Stieber, „Świat językowy Słowian”, Warszawa 1974, s. 493-499; *Bibliografia prac Zdzisława Stiebera za lata 1972-1977*, zestawiał Jan Tokarek, „Slavia Orientalis” 27 1978, s. 295-298.



na tematy naukowe.

Należał Zdzisław Stieber do grona znakomitych polskich językoznawców, tych którzy przyczynili się do ogromnego rozwoju lingwistyki w Polsce w naszym stuleciu wnosząc wkład także w osiągnięcia lingwistyki światowej. Polem, które uprawiał, było głównie językoznawstwo słowiańskie. W dziedzinie tej pozostawił fundamentalne prace, wśród nich syntezę rozwoju językowego Słowiańszczyzny. Pozostawił też grono uczniów, liczną „szkołę Stieberowską”, która nadany przez Niego kierunek kontynuuje.

*Ewa Rzetelska-Feleszko*

Jerzy Podracki

## WYBRANE ZAGADNIENIA POPRAWNOŚCIOWE Z ZAKRESU ZWIĄZKU ZGODY W PERSPEKTYWIE HISTORYCZNEJ

Tematem artykułu są interpretacje niektórych kwestii poprawnościowych w dziedzinie związków zgody zawarte w gramatykach języka polskiego — od Kopczyńskiego po dzień dzisiejszy, ze szczególnym uwzględnieniem mniej znanych podręczników dziewiętnastowiecznych. Chodzi mi o pokazanie ewolucji poglądów gramatyków na: 1) formę liczby orzeczenia, które występuje przy podmiocie szeregowym; 2) formę słowa osobowego przy podmiocie towarzyszącym; 3) formę gramatyczną orzecznika rzeczownego i przymiotnego.

Tak zwana składnia zgody zajmowała w dawnych gramatykach języka polskiego ważne miejsce, m.in. ze względu na ich normatywny charakter. W szkolnym podręczniku Kopczyńskiego problematyka ta nie była jeszcze rozbudowana. Wynikało to przede wszystkim z założenia, że zgoda wyrazów jest zawsze odbiciem zgody wyobrażeń w myśli. Dlatego też „jedno prawidło zasadzone na myśli, a w niektórych okolicznościach wyrzutnią oświecone, zamyka w sobie wszystkie przypadki(...)”<sup>1</sup>. Jednakże już u Szumskiego znajdujemy 11 wskazówek poprawnościowych, a u Jakubowicza — 15 wskazówek. Tendencja do rozbudowywania składni zgody osiąga apogeum u E. Łazowskiego, u którego zajmuje 51 stron, tj. 40% całej składni. Koncepcję Kopczyńskiego, w której decydującym czynnikiem jest myśl, podtrzymuje i rozwija pół wieku później Jachowicz: „Zgoda więc wyrazów idzie ze zgody pojęć; a zatem najpierw trzeba sobie zasadę ustalić, że nie wyrazy zgadzają się z wyrazami, tylko pojęcia z pojęciami, i to już wskutek powiązania ich z czystą myślą”<sup>2</sup>. Dowodem na to są dla autora zdania typu: *braterstwo byli u mnie*. Dlatego tylko przykładowo podaje wskazówki dotyczące zgody podmiotu z orzeczeniem. Przecież wszystko zależy od poznania myśli: „Myśl więc jest rozwiązaniem wszelkich zagadek w zgodzie, a zatem kto się nauczył doskonale myśl rozumieć, do czego pomaga składnia analityczna, już ma całą składnię zgody w swojej mocy”<sup>3</sup>.

### I. Forma liczby orzeczenia przy podmiocie szeregowym

W najwcześniejszych gramatykach polszczyzny dominowała zasada zgody realnoznaczeniowej. U Kopczyńskiego znajdujemy tylko odpowiedni

<sup>1</sup> O. Kopczyński, „Przypisy do Gramatyki na klasę III”, Warszawa 1822, s. 172.

<sup>2</sup> S. Jachowicz, „Pomysły do poznania zasad języka polskiego”, Warszawa 1858, s. 366.

<sup>3</sup> Tamże, s. 338.

przykład: *Księża, bracia, szlachta byli*<sup>4</sup>. Szumski stwierdza już wyraźnie, że obowiązuje w takim wypadku tylko lm.<sup>5</sup>. Również o liczbie mnogiej mówią m.in. Jakubowicz, Muczkowski, Sierociński, Kurhanowicz. Np. Sierociński rozpatruje oddzielnie wypowiedzenia, w których występuje kilka podmiotów osobowych — wówczas orzeczenie w lm., rodzaj męski przeważa, podobnie 1.os. nad 2.os., 2.os. nad 3.os. oraz osobno wypowiedzenia z podmiotami nieosobowymi — wówczas lm. z „zakończeniem żeńskim”<sup>6</sup>.

Jednakże praktyka kodyfikacyjna nie była ustalona i powszechna. Świadczą o tym np. wskazówki Deszkiewicza, który uważa za poprawne następujące konstrukcje:

— *ojciec i matka zakazała tego czynić* (zgoda czasownika z ostatnim rzeczownikiem);

— *ojciec i matka* (domyślnie: rodzice) *kazali* (zgoda czasownika z „domyślnym imieniem zbiorowym”);

— *brat, siostra, ciotka i babka troskliwie zalecili* (zgoda czasownika z „rodzajem przeważającym”);

— *matka, siostra, brat i stryj nieczynni zgodę przynieśli*<sup>7</sup>.

W drugiej połowie XIX wieku zaczęło się stopniowo krystalizować stanowisko, według którego orzeczenie powinno stać w lm. lub lp. Ale w szczegółach w dalszym ciągu występowały różnice zdań. Na przykład Żochowski wyróżnia trzy możliwości:

1. jeżeli w zdaniu mamy kilka podmiotów w lp. r. męskiego — orzeczenie w lp. lub lm.;

2. jeżeli w zdaniu mamy rzeczowniki osobowe r. żeńskiego i nijakiego lub inne rzeczowniki — orzeczenie stoi w lm. r. niemęskoosobowego (zgadza się wówczas z domyślnym wyrazem „istoty”);

3. jeżeli w zdaniu mamy rzeczowniki męskie osobowe — orzeczenie w lm. r. męskoosobowego (zgadza się z domyślnym wyrazem „ludzie”)<sup>8</sup>.

Stanowisko bardzo zbliżone do współczesnego reprezentuje już Gruszczyński (1861), choć i on, i wielu innych gramatyków XIX-wiecznych, mówił w takim wypadku o „zdaniach ściągniętych”.

Szober opowiadał się za lm., dopuszczając lp. jedynie przy rzeczownikach abstrakcyjnych: „Jeżeli powtarzający się kilkakrotnie podmiot zasadniczy

<sup>4</sup> O. Kopczyński, „Gramatyka dla szkół narodowych na klasę III”, Warszawa 1828, s. 46-47.

<sup>5</sup> Por. T. Szumski, „Dokładna nauka języka i stylu polskiego w dwóch częściach”, Poznań 1809, s. 151.

<sup>6</sup> T. Sierociński, „Gramatyka polska”, Warszawa 1847, s. 54-55.

<sup>7</sup> J. N. Deszkiewicz, „Gramatyka języka polskiego”, Rzeszów 1846, s. 384-385.

<sup>8</sup> F. Żochowski, „Mownia języka polskiego”, Warszawa 1852, s. 222-225.

jest wyrażony za pomocą rzeczowników umysłowych (oderwanych), to w orzeczeniu obok liczby mnogiej można używać także liczby pojedynczej. Np. *Starość, odlączenie i ciągła samotność usposabia ich posępnie i gniewliwie*<sup>9</sup>.

Współcześnie uwzględnia się nie tylko typ semantyczny rzeczowników, ale także ich rodzaj gramatyczny, pozycję w zdaniu oraz charakter spójnika zespalającego człony podmiotu szeregowego<sup>10</sup>. Ale i teraz wskazówki poprawnościowe są w różnym stopniu rygorystyczne. Porównajmy np. „liberalną” odpowiedź zamieszczoną w „Języku Polskim”: „Bezwzględne wymaganie oznaczenia lepszości jednej z dwu dozwolonych form jest pedantyzmem. Decyzja w każdym takim wypadku zależy od wielu okoliczności (...). W innych przypadkach rzecz zależy może od takiej czy innej pełni zdania, ale też może od osobistego upodobania”<sup>11</sup>.

## 2. Forma orzeczenia przy podmiocie towarzyszącym

W historii polszczyzny — według opinii Jana Łosia — przeważał zwyczaj użycia przy takim podmiocie orzeczenia w lp.; obecnie natomiast raczej zwycięża w tym zakresie zasada zgody realnoznaczeniowej (*Ojciec z matką wyszli*): „Modyfikują ją jedynie pewne szczegółowe względy semantyczne; mianowicie jeśli podmiot towarzyszący jest znaczeniowo nierównorzędny z podmiotem mianownikowym, orzeczenie przybiera postać liczby pojedynczej (np. *Karol z psem poszedł na spacer, Ojciec z dzieckiem wszedł do pokoju*), szczególnie wówczas, gdy owa podrzędność członu narzędnikowego zostanie zaakcentowana jakimś środkiem leksykalnym, np. przysłówkiem *łącznie, wspólnie: Przewód sądowy łącznie z zeznaniami świadków potwierdził winę oskarżonego*<sup>12</sup>.

Norma ta ma bardzo dawną historię. Dominowała w gramatykach XIX-wiecznych. Pojawiały się wprawdzie także inne rozstrzygnięcia, ale były one rzadkie. Pewne różnice występowały przede wszystkim w sposobach argumentacji (różne czynniki brano pod uwagę przy ferowaniu werdyktów poprawnościowych). Prześledźmy historię tej normy w kolejnych gramatykach XIX-wiecznych.

Szumski dopuszcza tylko liczbę mnogą<sup>13</sup>. Ale już w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. pojawiają się interpretacje zbliżone do dzisiejszych. Tak więc D. Łazowski w wypowiedzeniach z podmiotem typu *brat z siostrą* uzależnia liczbę pojedynczą lub mnogą orzeczenia od stopnia ważności obu podmiotów. Dokładniej precyzuje to Suchecki: Im., gdy oba podmioty

<sup>9</sup> S. Szober, „Gramatyka języka polskiego”, wydanie IV, PWN, Warszawa 1957, s. 323.

<sup>10</sup> Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej”, PWN, Warszawa 1971, s. 333-334.

<sup>11</sup> „Język Polski” XXXVII (1957), s. 237.

<sup>12</sup> „Kultura języka polskiego”, op. cit., s. 334-335.

<sup>13</sup> T. Szumski, op. cit., s. 151.

„są zarówno czynne i równoważne”; lp. — gdy pierwszy podmiot jest ważniejszy<sup>14</sup>. Zdaniem Żochowskiego orzeczenie musi wystąpić w lm., a argumentuje to różnym znaczeniem zdań z lp. i lm. Podaje przykłady nietypowe: *Antoni z Feliksem zranieni ledwo uciekli. Antoni z Feliksem zraniony ledwo uciekł*<sup>15</sup>. Słuszne jest jednak jego wezwanie do używania lm., bo pozwala to uniknąć niejasności.

Gruszczyński nawiązuje do ujęcia D. Łazowskiego i Sucheckiego: lm. — gdy oba podmioty uważane są za „równoważne”, np. *Krasicki z Naruszewiczem żyli w przyjaźni*; lp. — gdy „podmiot właściwy uważamy za ważniejszy”, np. *Król Stanisław August z Naruszewiczem żył poufale*<sup>16</sup>. Analogiczne stanowisko znajdujemy w gramatyce E. Łazowskiego<sup>17</sup>.

Kudasiewicz także uzależnia formę orzeczenia od statusu logiczno-znaczeniowego obu składników podmiotu towarzyszącego. Jednocześnie jednak daje dodatkową wskazówkę formalną (możliwość zamiany wyrażenia przyimkowego na mianownik ze spójnikiem *i*): „Gdy wypowiednik ściąga się do podmiotu, przy którym stojący rzeczownik z przyimkiem z ma tę samą wartość logiczną, co podmiot i możemy go użyć w przypadku l., a zamiast przyimka z użyć spójnika *i*, występuje w lm., np. *ojciec z bratem przyjechali*. Jeżeli imię położone z przyimkiem z uważamy za coś podrzędnego zależnego od podmiotu, wtedy występuje w lp., np. *służąca z dzieckiem na ręku wyszła na miasto. Worek z pieniędzmi zginął*”<sup>18</sup>. Koncepcja ta powtarza się 12 lat później w podręczniku Skrzypińskiego, nawet z tymi samymi przykładami. Autor również dopuszcza i lp., i lm., ale „gdy wyrazy przydane do wyraźnego podmiotu nie są z nim równoważne, wtedy orzeczenie zgadza się tylko z podmiotem wyraźnym, np. tylko! *Służąca z dzieckiem na ręku wyszła na miasto. Worek z pieniędzmi zginął*”<sup>19</sup>.

Nie zawsze jednak wskazówki poprawnościowe były formułowane w ten właśnie sposób. Kamocka, autorka bardzo popularnej gramatyki elementarnej, pozostawia użytkownikom polszczyzny całkowitą swobodę: liczba mnoga lub liczba pojedyncza — „stosownie do woli”<sup>20</sup>.

A. Krasnowolski nie porusza tej sprawy. S. Szober dopuszcza w zasadzie obie formy (choć za częstszą uważa formę lm.), nie wprowadzając również rozróżnień logiczno-znaczeniowych: „Jeżeli z dwóch podmiotów zasadniczych jeden, jako towarzysz, jest wyrażony w formie narzędnika z przy-

<sup>14</sup> Por. H. Suchecki, „Nauka języka polskiego dla uczącej się młodzieży”, Lwów 1849, s. 176 nn.

<sup>15</sup> F. Żochowski, op. cit., s. 225.

<sup>16</sup> Por. S. Gruszczyński, „Nauka o zdaniu”, Poznań 1861, s. 36.

<sup>17</sup> Por. E. Łazowski-Łada, „Gramatyka języka polskiego”, Lwów 1861, s. 215.

<sup>18</sup> A. Kudasiewicz, „Kurs trzeci nauki języka polskiego. Ortografia i składnia”, Warszawa 1863, s. 58.

<sup>19</sup> P. Skrzypiński, „Mownictwo polskie”, wydanie II, Warszawa 1875, s. 144.

<sup>20</sup> J. Kamocka, „Praktyczny wykład nauki języka polskiego obejmujący etymologię, składnię i pisownię”, Warszawa 1873, s. 145.

imkiem z, to orzeczenie kładzie się zazwyczaj w formie liczby mnogiej, jakkolwiek spotyka się w takich połączeniach także formę liczby pojedynczej. Np. *Kastor z bratem Poluksem jaśnieli na czele. Broni się jeszcze z wież Alpuhary Almanzor z garstką rycerzy*<sup>21</sup>.

### 3. Forma gramatyczna orzecznika rzeczownego i przymiotnego

Najwięcej kontrowersji obserwuje się w tej właśnie kwestii: najczęściej też tu szczegółowych wskazówek, norm i odstępstw od norm.

Zagadnienie to omawiane jest bądź w obrębie składni zgody (głównie gramatycy I połowy XIX w., np. Sierociński, Rewoliński, D. Łazowski), bądź w obrębie składni rządu (np. Deszkiewicz, Kurhanowicz, Kamocka), bądź wreszcie przy częściach zdania (przede wszystkim nowsze podręczniki).

Jest rzeczą charakterystyczną, że najwcześniejsze gramatyki XIX-wieczne traktują łącznie orzecznik rzeczowny i przymiotny, próbując określić wspólne warunki repartycji mianownika i narzędnika. Początkowo jest to głównie płaszczyzna semantyczna. Dopiero z czasem, przede wszystkim od II połowy XIX w., oddziela się orzecznik przymiotny od rzeczownego i oprócz cech znaczeniowych wymienia się cechy formalne (konstrukcyjne).

Z pracy Z. Klemensiewicza<sup>22</sup> dowiadujemy się, że „przed w. XVII narzędnik pojawia się sporadycznie”, a „do schyłku XVIII w. nie przekracza 5%” zebranych przez niego przykładów; w XIX w. „osiąga on (...) przeciętnie 23%, wyłączwszy Brodzińskiego i Krasieńskiego, u których znowu indywidualnie użycie narzędnika jest bardzo częste (u pierwszego 90%, u drugiego 71%)”. Jak z tego widać, ekspansja narzędnika w orzeczniku przymiotnym przypada na w. XIX. Nic więc dziwnego, że ówczesne gramatyki języka polskiego, głównie o nastawieniu normatywnym, poświęcają tej sprawie dużo uwagi. Po wieku XIX staje się narzędnik rzadszy, ale jednak Klemensiewicz znalazł u Żeromskiego tych narzędników od 3,8% do 9%, a u Reymonta od 4,6% do 25% — zależnie od rodzaju, ale tylko w liczbie pojedynczej<sup>23</sup>.

Oto przykłady kilku rozwiązań szczegółowych z gramatyk języka polskiego.

Bardzo popularny w Królestwie Sierociński omawia oba rodzaje orzeczników łącznie. Ich formę uzależnia przede wszystkim od sposobu wyrażania podmiotu (podmiot przysłówkowy, bezokolicznikowy etc.). W kwestii podstawowej czytamy: orzecznik występuje w mianowniku, gdy „chcemy mocniej i dobitniej myśl wyrazić albo dać poznać, że co trwa ciągle,

<sup>21</sup> S. Szober, op. cit., s. 323.

<sup>22</sup> Z. Klemensiewicz, *Orzecznik przy formach słowa osobowego być*. „Prace Filologiczne” XI (1927), s. 123 nn.

<sup>23</sup> Por. „Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe”, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 363.

nie zaś czasem się trafia". Za lepszą jednak i godną polecenia uważa formę narzędnika<sup>24</sup>.

W najbardziej spornej sprawie orzecznika przymiotnego Rewoliński powołuje się na autorytet Jana Śniadeckiego: „Każe Jan Śniadecki kłaść przymiotnik w przypadku I. utrzymując, iż tym sposobem jest zgoda między przymiotnikiem a rzeczownikiem; gdy zaś kładziemy przymiotnik w 6., natenczas według niego domyślać się mamy drugiego rzeczownika(...)”<sup>25</sup>.

Deszkiewicz próbuje interpretować oba narzędniki oddzielnie (rozpatruje je w obrębie „rządu słów”). Przy orzeczniku rzeczownym wskazuje na problematyczną opozycję znaczenia ogólnego (M.) i znaczenia szczegółowego (wtedy N.), ale jego wywody są niejasne: „Słowo *być* wymaga w rzeczowniku wyjaśniającym I. lub 6. skłonnika. W pierwszym skłonniku wtedy, gdy idzie o proste wskazanie; w szóstym — gdy oprócz tego, jaką okoliczność dobitniej chcemy wyrazić, np. *Jestem Wojewoda Poznański, jestem Wojewodą Poznańskim*. W ostatnim przykładzie oprócz godności wskazuję, że mam pewną władzę, przewagę. *On jest syn Jana, on jest synem Jana*, tj. nie tylko nazwiskiem, ale i rzeczą w ostatnim przykładzie” (?!). Przy orzeczniku przymiotnym dopuszcza autor dwie możliwości: z zaimkiem osobowym, obecnym lub domyślnym — zawsze M.; w innych użyciach często dopuszcza także N., np. taka zasada: „Jeżeli jest wyraźny rzeczownik, wtedy I. lub 6. skłonnik kłaść się może, np. *ta myśl jest jasna lub jasną*”<sup>26</sup>.

W gramatyce D. Łazowskiego, często cytowanej w innych opracowaniach XIX-wiecznych, przywiązuje się również dużą wagę do znaczenia, do intencji mówiącego. Podstawowe rozróżnienie jest następujące: cecha naturalna, stała — M.; cecha okazjonalna, nabyta lub zaprzeczona — N. „Rzeczowny i przymiotny orzecznik kładzie się w I. spadku, gdy przymiot lub stan przezeń wyrażony jako z przyrody lub ciągle podmiotowi służący; w 6. spadku zaś, gdy go jako od pewnego czasu przybrany lub nabyty przedstawiamy albo bytność ich zaprzeczamy: stąd więc pochodzi, iż w jednym i tym samym zdaniu może orzecznik w I. lub 6. spadku stosownie do myśli być położony”<sup>27</sup>. Typowym dla wielu podręczników tego wieku przykładem jest opozycja: *Czy pani jesteś gospodyni domu? — Czy pani jesteś gospodynią domu?*

Suchecki, jeden z najstaranniej wykształconych gramatyków XIX wieku, omawia ten temat szczegółowo. Ujmuje także na jednej płaszczyźnie orzecznik rzeczowny i przymiotny. Naprzód rozpatruje wypadki, kiedy orzecznik może występować w M. lub N., w zależności od znaczenia; następnie — wypadki, kiedy orzecznik musi stać w M. lub N. Podstawowa opozycja znaczeniowa nie jest formułowana zbyt precyzyjnie: orzecznik w M. — „Gdy wystawia istotę podmiotu lub mianuje i oznacza,

<sup>24</sup> T. Sierociński, op. cit., s. 56.

<sup>25</sup> K. L. Rewoliński, „Głoskownia, czyli gramatyka co do składni szyku, zgody i rządu, o zdaniu, przecinkowaniu i przenośniach”, Radom 1845, s. 12.

<sup>26</sup> J. N. Deszkiewicz, op. cit., s. 396, 397.

<sup>27</sup> D. Łazowski, „Gramatyka języka polskiego”, Kraków 1848, s. 320.

co on jest, np. *Jam jest Pan Bóg twój. Družbacka była znakomita poetka. Wszelki początek jest trudny*;

a) „w żywym i mocnym przedstawieniu domiotu, np. *Wcale to niepotrzebne. Mądry (jest) Polak po szkodzie*”.

orzecznik w N. — „gdy wyraża przymiot podmiotu lub opisuje, jakim on jest, np. *Jowisz był bożkiem u pogan. Nasza sprawa staje się trudną*”;

„w słabszym określeniu domiotu, np. *Nauki zbawieniem narodów. Stało się to niepotrzebnym*”.

orzecznik wyłącznie w M. (dwa wypadki)

a) „w wyrażeniu bezosobistym, np. *To prawda. To nie sztuka*”;

b) „w jędrnych wysłowieniach, np. *Sen mara. Bóg wiara*”.

orzecznik wyłącznie w N. (pięć możliwości)

a) „liczbownik, gdy go określa przypadek z przyimkiem z, np. *Skromność jest jedną z najpierwszych cnót*”;

b) „dla rozróżnienia domiotu od podmiotu, np. *Został biskupem* (bo: *został biskup*)”;

c) „przy imiesłowiu, od łącznika *być*, np. *Będąc pilnym, wiele się nauczyć można*”;

d) „przy łącznikach: *stać się, zostać*, a częstokroć i *być* w znaczeniu tamtych, np. *Stawaj się coraz doskonalszym. Badacze rzadko są towarzyskimi*”;

e) „przy łącznikach: *zdawać się, wydać się, okazać się, widzieć się, urodzić się* etc.”<sup>28</sup>.

Jak widać, autor uwzględnia nie tylko czynniki znaczeniowe, ale także formalne i stylistyczne.

W połowie wieku XIX zaczęły się ukazywać rozwiązania normatywne bardziej zbliżone do dzisiejszych, ale nie od razu znalazły sobie powszechne uznanie. Przez dłuższy czas towarzyszyły im jeszcze — jak to niżej zobaczymy — rozwiązania tradycyjne (starsze).

Dość nowoczesną koncepcję przedstawia Kurhanowicz, uwzględniając przede wszystkim kategorię części mowy orzecznika. Wskazówki poprawnościowe daje przy omawianiu przypadków. A więc orzecznik przymiotny występuje w M., oprócz kilku wyjątków, np. po łącznikach *stać się, zostać*; rzeczowny w N., oprócz kilku wyjątków, np. po *to, oto* oraz przy opuszczonym łączniku<sup>29</sup>.

Gruszczyński rozpatruje tę problematykę już niejako ubocznie, przy charakterystyce głównych części zdania. Opiera się przy tym częściowo na gramatyce Łazowskiego z 1848 r. Semantycznych uwarunkowań różnicy między narzędnikową i mianownikową postacią orzecznika imiennego (opozycja: znaczenie trwałe i chwilowe) szuka głównie w orzeczniku,

<sup>28</sup> H. Suchecki, op. cit., s. 179-181.

<sup>29</sup> T. Kurhanowicz, „Gramatyka języka polskiego. Składnia i pisownia języka polskiego”, Warszawa 1852, s. 50-52, 65-66.



rzeczownikowym: „Orzecznik rzeczowny stoi zwykle w narzędniku; niekiedy jednakże kładzie się w mianowniku i to wtedy, gdy wyraża przymiot lub stan przyrodzony, a zatem podmiotowi ciągle służący, np. *Stanisław jest żołnierzem* (tj. teraz właśnie służy w wojsku), *Stanisław jest żołnierz na wskroś* (z natury, urodził się żołnierzem). *Czy pani jesteś gospodyni domu?* (pytając się o gospodynię, o panią domu). *Czy pani jesteś gospodynią domu?* (pytając się, kto na gospodynię domu został przeznaczonym)”<sup>30</sup>.

Do koncepcji Kurhanowicza nawiązuje 21 lat później Kamocka. Orzecznik rzeczowny stoi w N. (wyjątki: po łączniku *to, oto* i „w żywszym wyrażeniu, gdy opuszczamy łącznik”); przymiotnikowy stoi w M. (wyjątki: po łączniku *stać się, zostać, nazywać się*)<sup>31</sup>.

Stare teorie tak szybko jednak nie giną. Boczyliński w r. 1874 traktuje jeszcze łącznie orzecznik rzeczowny i przymiotny oraz opiera się przede wszystkim na kryterium znaczeniowym. Mianownik — „własność istotna, trwała, zrosła z naturą wewnętrzną, np. *Człowiek jest rozumny. Struś jest ptak*”. Narzędnik — „gdy własność uważamy za przypadkową, chwilową, zewnętrzną, zmienną i czasowo przyznawaną podmiotowi, np. *Człowiek jest rozumnym* (w tym wypadku). *Siostra jest dzieckiem* (jak dziecko)”. Wyjątek stanowi pozycja po łączniku *bywać, stać się, zostać*, w której orzecznik występuje zawsze w narzędniku<sup>32</sup>.

Pewien etap jak gdyby przejściowy reprezentuje podręcznik Skrzypińskiego. Orzecznik rzeczowny i przymiotny rozpatrywany jest oddzielnie, ale w dalszych rozważaniach różne czynniki determinujące użycie poszczególnych form gramatycznych traktowane są łącznie: orzecznik rzeczowny — występuje przede wszystkim w N. (oprócz kilku wyjątków), orzecznik przymiotny — w M. lub N. w zależności od znaczenia (cecha stała lub bezwzględna — cecha zmienna, nabyta z czasem): „Orzeczenie przymiotne (...) zgadza się z podmiotem (...) w przypadku, jeśli z łącznikiem *być* lub *zostać* wyraża przymiot stały albo też bezwzględny. Lecz jeśli ma oznaczać przymiot zmienny, z czasem nabyty, a szczególnie z łącznikami: *stać się, zwać się, mienić się, urodzić się, umrzeć* itp. lub z imiesłowem osobliwym *będąc, zostawszy*, wtedy zwykle kładzie się w przypadku 6., np. *Bóg jest sprawiedliwy. Powietrze było czyste. Ten dom będzie twoim. Będąc ludźmi, bądźmy ludzkimi*”<sup>33</sup>.

Gramatyka, Bema zajmująca w zasadzie stanowisko zbliżone do współczesnego, zawiera ponadto znamienne uwagi: „Orzeczenie imienne w postaci narzędnika stanowi jedną z cech charakteryzujących wyłącznie cały ród narzeczy słowiańskich”<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> S. Gruszczyński, op. cit., s. 5.

<sup>31</sup> J. Kamocka, op. cit., s. 137-138.

<sup>32</sup> J. Boczyliński, „Zasady gramatyki języka polskiego”, Warszawa 1874, s. 12.

<sup>33</sup> P. Skrzypiński, op. cit., s. 138-139.

<sup>34</sup> A. G. Bem, „Jak mówić po polsku, czyli gramatyka polska w zarysie popularnym”, Warszawa 1889, s. 250.

Kwintesencją tradycji XIX-wiecznej była koncepcja Krasnowolskiego. W jego składni szkolnej znajdujemy uwagę, że „orzecznik rzeczowny kładzie się w języku polskim rzadziej w przypadku 1., częściej w przypadku 6.”<sup>35</sup>. Dalej przechodzi autor do bliższego określenia „warunków” treściowych i formalnych. Użycie M. lub N. uzależnia — zgodnie z tradycją — od treści orzecznika (cecha „przyrodzona i stała” — cecha „niestała, przygodna”); charakterystyka formalna jest uzupełnieniem. Z kolei orzecznik przymiotny „kładzie się zwykle w przypadku 1., rzadziej w 6.”: „W 6. przypadku kładzie się orzecznik przymiotny zwłaszcza wtenczas, kiedy łącznik *być* jest użyty w bezokoliczniku, np. *Uczeń powinien być pilnym*. Orzecznik przymiotny skutkowy używa się zarówno w 1., jak w 6. przypadku, np. *Bór stał się czarny i tajemniczy* (lub *czarnym i tajemniczym*)”<sup>36</sup>.

„Systematyczna składnia języka polskiego przynosi więcej uwag szczegółowych, zachowując jednakże te same zasady ogólne. Na podkreślenie zasługuje ostrzeżenie: „Stawianie orzecznika przymiotnego w przypadku 6., zamiast pierwszego, w ogóle jest błędne. Uchodzi tylko niekiedy (...)”<sup>37</sup>.

U Szobera następuje pewne przewartościowanie kryteriów, sygnalizowane już zresztą w niektórych podręcznikach XIX-wiecznych. Chodzi tu o wysunięcie na plan pierwszy kryterium konstrukcyjnego, a zepchnięcie na dalszy plan uwarunkowań semantycznych<sup>38</sup>.

Przepisy współczesne zbliżone są do norm Szoberowskich, ale rezygnuje się w nich w ogóle z kryterium znaczeniowego (por. SPP, s. 469), głównie na rzecz kryterium stylistycznego. Myślę tutaj o wskazówce: orzecznik rzeczowny w M. — „jeżeli orzecznik oznacza pochodzenie, stan, charakter lub w ogóle jakąś cechę podmiotu”<sup>39</sup>. Jak pisze Danuta Buttler, „konstrukcje typu *Ojciec jest Polak. Brat jest lekarz* są dziś uwarunkowane względami nie znaczeniowymi, lecz stylistycznymi: częstsze użycie formy mianownikowej jest mianowicie charakterystyczną właściwością języka mówionego, swobodnego. Orzecznik w mianowniku jest więc formą stylistycznie nacechowaną: potoczną lub mającą określone zabarwienie emocjonalne: rodzinne, rubaszne, pejoratywne itp. Dlatego też szczególnie często właśnie w tej postaci pojawiają się wyrazy obelżywe użyte jako orzeczniki: *Jesteś lajdak, łobuz* itp.”<sup>40</sup>.

<sup>35</sup> A. Krasnowolski, „Składnia języka polskiego (mniejsza)”, Warszawa 1898, s. 11.

<sup>36</sup> Tamże, s. 12, 13.

<sup>37</sup> A. Krasnowolski, „Systematyczna składnia języka polskiego”, wydanie drugie poprawione, Warszawa 1909, s. 40.

<sup>38</sup> Por. S. Szober, op. cit., s. 321-322.

<sup>39</sup> Tamże, s. 322.

<sup>40</sup> „Kultura języka polskiego”, op. cit., s. 327.

Eugeniusz Grodziński

## O CZASOWNIKACH PERLOKUCYJNYCH

Filozof brytyjski J.L. Austin sformułował w połowie XX wieku dwie teorie, które wywarły ogromny wpływ na rozwój filozofii języka. Są to: teoria wypowiedzi performatywnych oraz teoria aktów lokucyjnych, illokucyjnych i perlokucyjnych (*doctrine of locutionary, illocutionary and perlocutionary acts*). W niniejszym artykule zajmiemy się tą drugą teorią, a przede wszystkim tą jej częścią, która dotyczy aktów perlokucyjnych. Nie chodzi nam jednak o streszczenie poglądów Austina lub jego następców, lecz o przedstawienie problemu w luźnym oparciu o zasadniczą ideę twórcy teorii. Akt lokucyjny — to po prostu wypowiedź językowa wraz z jej znaczeniem i odniesieniem przedmiotowym. Akt illokucyjny — to ta sama wypowiedź, ale w szerszym ujęciu, mianowicie z uwzględnieniem intencji, z jaką ta wypowiedź została wygłoszona. Mogła ona być wygłoszona w charakterze zwykłego stwierdzenia czy informacji, lub w charakterze obietnicy czy rady, rozkazu czy prośby, zezwolenia czy zakazu, ostrzeżenia czy groźby, pochwały lub nagany, lub w jakimkolwiek innym charakterze. Tak np. krótkie zdanie *Nie rób tego* może być prośbą, poleceniem, rozkazem, radą, przestrogą, upomnieniem itd. Zdanie *Ta przeszkoda jest trudna do pokonania* może być wypowiedziane jako informacja, ale może też być wygłoszone jako przypomnienie, jako przestroga czy jako ostrzeżenie, lub odwrotnie jako zachęta do działania, jeżeli komuś właśnie zależy na pokonywaniu trudnych przeszkód.

Właściwy czasownik, np. *twierdzę, radzę, obiecuję, rozkazuję, proszę, ostrzegam, polecam, przypominam, informuję* itd., zawsze występuje w strukturze głębokiej wypowiedzi językowej, albowiem osoba ją wygłaszająca zdaje sobie sprawę, jaki charakter ma ta wypowiedź i z jaką zostaje wygłoszona intencją. Czasowniki określające charakter poszczególnych wypowiedzi językowych nazywają się w teorii aktów lokucyjnych i illokucyjnych *czasownikami illokucyjnymi (illocutionary verbs)*. W teorii wypowiedzi performatywnych czasowniki te noszą nazwę *explicit performatives*.

Wypowiedź językowa wygłoszona w charakterze informacji, rady, obietnicy, prośby, rozkazu, zezwolenia itd. może w ten czy inny sposób oddziaływać na myśli, uczucia, akty woli osoby, do której była adresowana. Słowne określenie oddziaływania wypowiedzi językowej na adresata nazywa się *aktem perlokucyjnym*. W każdym języku istnieje wiele czasow-

ników, które określają oddziaływanie wypowiedzi językowej na słuchacza. Takimi czasownikami są *przekonać, zapoznać, zainteresować, zafrapować, zachwycić, zaimponować, uspokoić, pocieszyć, uradować, olśnić, ośmielić, uszczęśliwić, zmartwić, zasmucić, urazić, dotknąć, zadrasnąć, obrazić, znieważyć, zadziwić, zdumieć, przerazić, przestraszyć, rozgniewać, zdenerwować, zanudzić, zaszokować, uprzytomnić* itd.

Wypowiedzi: *Jan przekonał Piotra, Jan pocieszył Piotra, Jan rozgniewał Piotra, Jan przeraził Piotra* są więc aktami perlokucyjnymi. Nie są natomiast aktami perlokucyjnymi wypowiedzi *Jan obiecał Piotrowi, Jan prosił Piotra, Jan zabronił Piotrowi, Jan rozkazał Piotrowi, Jan upomniał Piotra* itp., gdyż z tych wypowiedzi nie wynika, że obietnica, prośba, zakaz, upomnienie itd. skierowane przez Jana pod adresem Piotra, wywarły jakkolwiek wpływ na tego ostatniego.

Akty perlokucyjne i tworzące je czasowniki perlokucyjne nasuwają wiele teoretycznych problemów językowych. Zwróćmy przede wszystkim uwagę na to, że faktyczne funkcjonowanie czasowników perlokucyjnych w języku daleko wykracza poza ramy podanej przed chwilą definicji tych czasowników. Ogólnie biorąc, chodzi o to, że różne postacie oddziaływania na człowieka, określane przez czasowniki perlokucyjne, mogą być powodowane nie tylko wypowiedziami językowymi innego człowieka (jak to wynika z samego brzmienia terminu *akt perlokucyjny = akt stworzony przez mowę*, czyli jako *skutek oddziaływania mowy*), lecz również niejęzykowym zachowaniem się człowieka, a nawet zjawiskami, które w ogóle nie są zachowaniem się człowieka. Kogoś ucieszyć, kogoś zasmucić, kogoś zafrapować, komuś zaimponować, kogoś przerazić czy ośmielić można przecież nie tylko za pomocą aktów mowy, lecz także takimi czy innymi czynami, postępami, jak również wyglądem zewnętrznym, ubiorem itd.

Również twórcze zjawiska przyrody, świata roślinnego i zwierzęcego, oraz wytwory działalności człowieka, techniki i kultury, z drugiej zaś strony wszelkiego rodzaju zniszczenia, katastrofy, kataklizmy, zjawiska przemijania i śmierci wywołują u ludzi — podobnie jak wypowiedzi językowe, a czasem w jeszcze znacznie mocniejszym stopniu — uczucia radości lub smutku, szczęścia lub rozpacz, zachwyty lub rozczarowania, gniewu lub sympatii, szacunku lub pogardy, oraz zjawiska intelektualne, takie jak: zrozumienie lub niezrozumienie, danie lub niedanie wiary, przekonanie lub wątpliwość itd.

Mogłoby się np. — na pierwszy rzut oka — wydawać, że takie *par excellence* intelektualne zjawisko, jakim jest przekonanie, może być wywołane w świadomości człowieka jedynie za pomocą argumentacji słownej, co by z kolei oznaczało, że przynajmniej czasownik *przekonać* jest czasownikiem *sensu stricto* perlokucyjnym, ponieważ określa wpływ aktów mowy jednego człowieka na świadomość drugiego. Ale chwila refleksji uprzytomnia nam, że tak bynajmniej nie jest. Pacjent może przekonać lekarza o swej chorobie bez użycia słów, a po prostu demonstrując mu — w charakterze argu-

mentów — schorzałe organy swego ciała. Ktoś może zostać przekonany o słuszności pewnej hipotezy naukowej bez wysłuchania argumentów słownych twórcy tej hipotezy, lecz na podstawie zapoznania się z pewnymi zjawiskami fizycznymi, które może uznać za dowody bardziej przekonujące od słów.

Przychodzi nam do głowy jedynie parę wyrazów, które można uznać za czasowniki perlokucyjne języka polskiego w ścisłym znaczeniu terminu *czasownik perlokucyjny*. Są nimi: *wmówić*, *namówić*. Jasne jest, że wyłącznie przy użyciu aktów mowy można komuś *wmówić* lub kogoś do czegoś *namówić*. Może jest takich czasowników więcej, ale w każdym razie bardzo niewiele.

Istnieją czasowniki, które swym zakresem obejmują całą rodzinę czasowników perlokucyjnych. Są nimi np. *wpłynąć*, *oddziałać*. Przekonanie kogoś, zainteresowanie kogoś, uradowanie kogoś, przestraszenie kogoś, zaimponowanie komuś itd. — to są wypadki szczególne wpłynięcia czy też oddziaływania na czyjąś świadomość. Jednak zakres czasowników *wpłynąć* i *oddziałać* jest taki szeroki, że mieści w sobie daleko więcej niż samą tylko rodzinę czasowników perlokucyjnych. *Wpłynąć* lub *oddziałać* można nie tylko na świadomość ludzką, lecz również na fizyczny organizm człowieka i w ogóle na dowolny przedmiot lub zjawisko (np. *Niedostatek opadów wpływa ujemnie na urodzajność gleby*).

Należy zauważyć, że w języku polskim, podobnie jak w innych językach, istnieje poważny niedobór czasowników perlokucyjnych (nie jest to oczywiście zarzut, gdyż wysuwanie zarzutów pod adresem języka byłoby donkiszoterią, lecz po prostu stwierdzenie faktu). I tak *wzbudzić czyjąś radość*, to tyle, co *uradować*, *wzbudzić uciechę* — tyle co *ucieszyć*, *wzbudzić smutek* — *zasmucić*, *wzbudzić nudę* — *znudzić* czy *zanudzić*, *wzbudzić śmiech* — *rozśmieszyć*, *wzbudzić wesołość* — *rozweselić*, *wzbudzić strach*, *przestrach* — *przestraszyć*, *zastraszyć*, *wzbudzić wściekłość* — *rozwścieczyć*, *dać szczęście* — *uszcześliwić* itd. Ale nie istnieją czasowniki perlokucyjne, które oznaczałyby takie czynności, jak *wzbudzić współczucie*, *wzbudzić litość*, *wzbudzić pogardę*, *wzbudzić lekceważenie*, *wzbudzić szacunek*, *wzbudzić poważanie*, *wzbudzić obawę*, *wzbudzić wątpliwość*, *wzbudzić tęsknotę*, *wywołać wrażenie*, *wywołać uśmiech* itp. Dla określenia tych czynności niezbędne są podane wyżej zwroty opisowe.

Bywają jednak i odwrotne wypadki. Istnieje w języku niejeden czasownik perlokucyjny oznaczający — jak wszystkie czasowniki tego typu — określone oddziaływanie na psychikę człowieka, brak natomiast rzeczownika, który oznaczałby efekt tego oddziaływania. Weźmy np. czasownik *zabawić*. Oznacza on oddziaływanie na psychikę za pomocą aktów mowy lub w inny sposób, przy czym efektem tego oddziaływania jest wywołanie u człowieka będącego jego obiektem pewnych objawów dobrego humoru. Nie ma jednak w języku polskim stosownego rzeczownika oznaczającego ten właśnie efekt.

Wyraz *zabawa* tu się nie nadaje, ponieważ nie oznacza on stanu psychicznego jednostki ludzkiej. Od czasownika *zabawić* można co prawda utworzyć rzeczownik odsłowny *zabawienie*, lecz brzmi on bardzo sztucznie, i raczej nie powiemy, że *zabawić kogoś* to tyle, co wzbudzić (wywołać, spowodować) zabawienie tego człowieka.

Abstrahując chwilowo od rzeczywistego rozwoju języka mogłoby się — na podstawie samej tylko dedukcji — wydawać, że czasownik perlokucyjny powinien być zawsze genetycznie wcześniejszy od rzeczownika oznaczającego efekt oddziaływania na człowieka czynności określanej tymże czasownikiem. Wydawałoby się również, że ten rzeczownik powinien zawsze mieć postać rzeczownika odsłownego. I tak jest istotnie w wielu wypadkach, tak np: *przekonać* — *przekonanie*, *zainteresować* — *zainteresowanie*, *przerazić* — *przerażenie*, *zdziwić* — *zdziwienie*, *zmartwić* — *zmartwienie*, *oburzyć* — *oburzenie*, *zakłopotać* — *zakłopotanie* itd.

Wiadomo jednak, że rozwój języka jest zjawiskiem o wiele bardziej skomplikowanym aniżeli wynikałoby to z zastosowania jedynie praw dedukcji. Toteż w licznych wypadkach mamy do czynienia z odwrotnym zjawiskiem językowym, które polega na tym, że rzeczownik oznaczający efekt oddziaływania czynności oznaczanej czasownikiem perlokucyjnym jest genetycznie wcześniejszy od samego czasownika, który właśnie od tego rzeczownika został utworzony (np. *żał* — *rozżalić*, *złość* — *rozzłościć*, *gniew* — *rozniewać*, *entuzjizm* — *rozentuzjzmować*).

Nieraz mamy też do czynienia z *sui generis* sprzężeniem zwrotnym. Tak np. od rzeczownika *niechęć* utworzony został czasownik perlokucyjny *zniechęcić*, od tego zaś czasownika — rzeczownik odsłowny *zniechęcenie*. W języku współczesnym *zniechęcić* — to zarówno wzbudzić *niechęć*, jak i wywołać *zniechęcenie*.

Jak to się działo w diachronicznym rozwoju języka, że za jednym razem genetycznie wcześniejszy okazał się czasownik oznaczający pewną czynność od rzeczownika oznaczającego efekt tej czynności, za drugim razem przeciwnie — rzeczownik oznaczający efekt czynności pojawił się w języku wcześniej aniżeli czasownik oznaczający czynność? Był to jeden z przejawów złożoności ludzkiego procesu poznawczego. W jednych wypadkach ludzie najpierw darzyli i wyodrębniali poznawczo, a co za tym idzie także językowo — efekt czynności aniżeli samą czynność, w innych wypadkach odwrotnie, najpierw zwracano uwagę na czynność i nazywano ją jakimś nowym słowem (czasownikiem) w języku, później wyodrębniono efekt tej czynności i wówczas otrzymywał on — w językach znających rzeczowniki odsłowne — taki rzeczownik jako swą nazwę. Rzecz jasna, w różnych językach etnicznych owa kolejność (najpierw rzeczownik, później czasownik, lub odwrotnie) mogła być i jest różna w odniesieniu do poszczególnych par wyrazowych.

Dość liczne są w języku wypadki, gdy czasownik w swym znaczeniu

podstawowym nie jest czasownikiem perlokucyjnym, gdyż nie oznacza — w tym znaczeniu — czynności wywierającej określony wpływ na psychikę człowieka, dopiero w znaczeniu pochodnym staje się czasownikiem perlokucyjnym. I tak *dotknąć* w znaczeniu dosłownym — to tyle, co *lekko trącić*, i nie jest to, rzecz jasna, czasownik perlokucyjny. W jednym ze znaczeń pochodnych natomiast *dotknąć* to tyle, co *urazić*, a to już jest typowy czasownik perlokucyjny. Czasownik *ująć* w znaczeniu podstawowym *wziąć, pochwycić w ręce* nie jest czasownikiem perlokucyjnym. Jednakże w jednym ze znaczeń wtórnych *ująć* znaczy tyle, co *zjednać*, *zjednać* zaś — to z pewnością czasownik perlokucyjny.

W użyciu czasowników perlokucyjnych istnieją liczne i różnorodne wyjątki i odstępstwa od reguł. Przytoczmy parę przykładów. Zwrot opisowy *spowodować czyjeś przerażenie* można zastąpić czasownikiem perlokucyjnym *przerazić*, a zwrot *spowodować czyjeś przygnębienie* — czasownikiem perlokucyjnym *przygnębić*. Wydawałoby się, że na tej samej podstawie można zastąpić zwrot *spowodować czyjeś załamanie* czasownikiem *załamać*, ale tak nie jest. *Załamać* w żadnym ze swych znaczeń nie jest czasownikiem perlokucyjnym. *Załamanie* jest rzeczownikiem utworzonym od czasownika *załamać się*, ale i ten nie należy do kategorii perlokucyjnych.

Inny przykład. Czasownik *przybić* nie jest perlokucyjny, ponieważ w żadnym ze swych znaczeń nie oznacza wywarcia wpływu na psychikę innego człowieka. Jednak jedna z form tego czasownika, a mianowicie imiesłów bierny *przybity*, ma takie znaczenie (*przytłoczony zadany przez kogoś lub przez coś cierpieniem*), jak gdyby czasownik *przybić* był perlokucyjny i znaczył tyle, co *zadać komuś cierpienie*. W ten sposób nie czasownik jako pewna całość gramatyczna ze wszystkimi swymi formami, lecz tylko jedna spośród jego form ma znamiona perlokucyjności.

Przyjrzyjmy się obecnie kwestii występowania czasowników perlokucyjnych w postaci czasowników dokonanych lub niedokonanych (*przekonać* — *przekonywać*, *zapoznać* — *zapoznawać*, *rozweselić* — *rozweselać*, *urazić* — *urazać* itd.). Logicznie pierwotną postacią czasowników perlokucyjnych wydaje się postać dokonana (czasownik dokonany), a to dlatego, że treść czasownika perlokucyjnego obejmuje nie tylko czynność, lecz również efekt tej czynności, a właśnie obejmowanie efektu czynności wydaje się być istotną cechą odróżniającą czasowniki dokonane od niedokonanych. Toteż część czasowników perlokucyjnych w ogóle nie ma postaci niedokonanej (*ucieszyć*, *rozgniewać*, *rozzłościć*, *zainteresować*, *znudzić*, *znękać*, *zmartwić* itd.).

Istnieją však i takie czasowniki perlokucyjne, które mają jedynie postać niedokonaną, przy czym występują one zazwyczaj jako odpowiedniki czasowników perlokucyjnych, które postaci niedokonanej nie mają (*cieszyć* — *ucieszyć*, *gniewać* — *rozgniewać*, *złościć* — *rozzłościć*, *interesować* — *zainteresować* itp.). Jakie znaczenie mają postacie niedokonane

czasowników perlokucyjnych? Znaczenie to może polegać na usiłowaniu wywołania efektu czynności, którego sprowadzenie określane jest w języku za pomocą użycia dokonanej postaci czasownika (pamiętamy, że w wypadku czasowników perlokucyjnych efektem czynności jest zawsze wywarcie takiego czy innego wpływu na psychikę adresata wypowiedzi). Tak np. użycie dokonanej postaci czasownika *przekonać* w zdaniu *Jan przekonał Piotra* oznacza, że efekt czynności został osiągnięty, czyli że w świadomości Piotra — dzięki zastosowanej przez Jana argumentacji — wytworzyło się odpowiednie przekonanie.

Natomiast użycie postaci niedokonanej *przekonywać* w zdaniu *Jan przekonywał Piotra* oznacza, że Jan usiłował spowodować efekt czynności, czyli wytworzyć w psychice Piotra właściwe przekonanie, lecz nie wiadomo, czy mu się to udało. To samo odnosi się do dwóch postaci czasownika perlokucyjnego: *namówić* jako postaci dokonanej i *namawiać* jako postaci niedokonanej. *Namawiać* — to tyle, co *usiłować namówić*, przy czym usiłowanie to może być skuteczne, lecz może także okazać się całkowicie chybione.

W większości wypadków jednak znaczenie niedokonanego czasownika perlokucyjnego nie sprowadza się li tylko do usiłowania spowodowania efektu czynności określanej tym czasownikiem, lecz idzie dalej. *Cieszyć* — to coś więcej niż *usiłować ucieszyć*, *rozweselić* — coś więcej niż *usiłować rozweselić*, *obrażać* — coś więcej aniżeli *usiłować obrazić* itd. W tych i podobnych wypadkach możemy stwierdzić, że użycie niedokonanego czasownika perlokucyjnego znamionuje nie tylko wykonywanie czynności oznaczonej tym czasownikiem i nie tylko usiłowanie osiągnięcia efektu tej czynności, ale także jeszcze nie zakończone osiągnięcie tego efektu, przy czym zakończenie tego osiągnięcia przypieczętowane zostanie użyciem dokonanego czasownika perlokucyjnego.

Tak się dzieje, gdy używamy niedokonanego czasownika perlokucyjnego w czasie teraźniejszym, np. *Jan rozwesela Piotra*, *Jan obraża Piotra*, *Jan martwi Piotra*, *Jan nudzi Piotra* itd. Natomiast w czasie przeszłym i przyszłym niedokonany czasownik perlokucyjny oznacza czynność częstotliwą (wielokrotną) lub czynność odbywającą się w przeciągu dłuższego czasu, np. *Jan rozweselał Piotra*, *Jan rozśmieszał Piotra*, *Jan znieważał Piotra*, *Jan gniewał Piotra* (i analogicznie w czasie przyszłym).

W bezokoliczniku jednak niedokonane czasowniki perlokucyjne nie oznaczają (a przynajmniej nie muszą oznaczać) częstotliwości dokonywania czynności. *Obrażać* nie jest równoznaczne z *wielokrotnie obrazić*, *zasmucać* nie jest równoznaczne z *wielokrotnie zasmucić*, zaś *przekonywać* znaczy zgoła co innego aniżeli *wielokrotnie przekonać*.

Szczególną uwagę warto zwrócić na używanie czasowników perlokucyjnych w pierwszej osobie czasu teraźniejszego. Porównajmy pod tym względem czasowniki perlokucyjne z illokucyjnymi. W zwrotach *Radzę tobie*, *Przyrzekam tobie*, *Proszę ciebie*, *Każę tobie*, *Zezwalam tobie* występują



czasowniki illokucyjne. Zwroty te są najzupełniej sensowne, co więcej — niezbędne w języku. A teraz przyjrzyjmy się analogicznym zwrotom z użyciem czasowników perlokucyjnych: *Przekonuję cię, Pocieszam cię, Przerażam cię, Obrażam cię, Gniewam cię, Rozweselam cię*. Coś nie gra językowo w tych zwrotach. Przyjrzyjmy się im zatem bliżej, uzupełniając je stosownymi zdaniami podrzędnymi:

1. *Przekonuję cię, abyś podjął pracę*. Zdanie to należy zakwalifikować jako nonsens. Dlaczego? Dlatego że czasownik *przekonywać* — to tyle, co *nakłaniać kogoś przy użyciu tych czy innych argumentów do przyjęcia określonej opinii lub podjęcia określonego działania*. Tymczasem w zdaniu *Przekonuję cię, abyś podjął pracę* nie są przytoczone żadne argumenty, ani nie zdaje ono sprawy z tego, że jakaś argumentacja została zastosowana w przeszłości; wynika z tego, że wyraz *przekonuję* użyty został w tym zdaniu niezgodnie ze swym znaczeniem językowym, czyli jako nonsens, a więc nonsensem jest i całe zdanie, w którym *przekonuję* jest orzeczeniem. Warto zauważyć, że na odmienną kwalifikację semantyczną zasługuje zdanie *Ciągle przekonuję cię, abyś podjął pracę*. To drugie zdanie jest zupełnie sensowne, przy czym orzeczenie *przekonuję* w czasie teraźniejszym występuje tu jedynie w strukturze powierzchniowej, w strukturze głębokiej natomiast występuje czas przeszły: *Wielokrotnie przekonywałem cię, abyś podjął pracę*. Zdanie *Wielokrotnie przekonywałem cię, abyś podjął pracę* zdaje sprawę z tego, że autor tego zdania wielokrotnie w przeszłości nakłaniał swego rozmówcę do podjęcia pracy, używając w tym celu określonej argumentacji.

2. Zdania *Pocieszam cię mówiąc, że wyzdrowiejesz, Przerażam cię mówiąc, że sprawię ci lanie, Obrażam cię mówiąc, że jesteś głupi* itd. nie powinny być piętnowane jako bezsensowne, albowiem żaden człon nie został w nich użyty z wyraźnym pogwałceniem swego znaczenia językowego. Niemniej nie mówimy w ten sposób, gdyż sformułowania tych zdań obciążone są jakąś, niełatwą zresztą do sprecyzowania, wadą logiczną.

Analogicznie przedstawia się sprawa w innych językach, np. w angielskim. „Nie ma — pisze językoznawca M. Furberg — takich zwrotów, jak *I convince you that...* (*Przekonuję cię, że...*), *I alarm you that...* (*Alarmuję cię, że...*)<sup>1</sup>.

Nie przytoczyliśmy w tym artykule wszystkich szczególnych cech czasowników perlokucyjnych. To, co zostało powiedziane, wydaje się jednak w pewnej mierze wystarczające, aby zachęcić do dalszych badań językoznawczych nad powyższą kategorią czasowników.

<sup>1</sup> Mats Furberg, „Locutionary and Illocutionary Acts”, Göteborg 1963, s. 209.

Karol Dejna

## SCHEMATY SYSTEMU FONETYCZNEGO I FONOLOGICZNEGO

Zarówno w dydaktyce, jak przy badaniu i porównywaniu typologicznych różnicowań pewnych odmian języka, np. w dialektologii, wielce przydatne są tablice czy schematy przedstawiające zasób i system fonicznych elementów danej mowy. Inwentarz głosek, które służą do budowania wyrazów i wypowiedzi, można wyliczać na różne sposoby, nie wyłączając ich alfabetycznego układu. W opisie fonetycznym powinniśmy podać, jeśli nie wszystkie, to przynajmniej najważniejsze właściwości artykulacyjne każdej głoski, podkreślając przy tym zwłaszcza te cechy, które są podstawą wzajemnego powiązania i przeciwstawienia głosek, a więc uwypuklają ich skoordynowany, wykazujący określoną strukturę układ. Tak pojmowany system głosek najlepiej ująć w schemat, który powinien być prosty, nawet uproszczony, przejrzysty i czytelny. Taki, przydatny, jak sądzę, przy opisie mówionej realizacji języka ogólnopolskiego, a zwłaszcza przy opisie i porównywaniu ze sobą gwar polskich schemat podajemy na stronie następnej.

Rubryki po lewej i prawej stronie tablicy, jak też rubryki górne dla spółgłosek, dolne dla samogłosek pozwalają odczytać właściwości artykulacyjne poszczególnych głosek oraz ich szeregów. W schemacie tym można by powiększyć ilość rubryk, dodając rubrykę, dla nieznacznie zmiękczonych, zwarto-wybuchowych nosowych czy spółotwartych bezdźwięcznych.

Nie wszystkie z zaznaczonych na tablicy głosek występują w każdym typie mowy. Wiadomo, że *h k, ś ź ć ʒ ʧ ʥ, w ʋ, ʀ ʃ, ɔ ʏ ɑ ǣ* mają tylko niektóre gwary, inne zaś głoski mogą mieć charakter pozycyjnych lub fakultatywnych wariantów (np. *ʧ ʥ ɲ, ɲ ɳ, ʎ ʝ ʒ*, przeważna część nosówek). Podajemy tu stosunkowo szeroki zespół głosek, traktując tę tablicę jako szablon, na podstawie którego trzeba będzie w konkretnym wypadku wybrać głoski faktycznie występujące w danym typie mowy czy gwary.

W przyjętym schemacie nie dało się zaznaczyć, że szczelinowe *ʀ* jest głoską wibracyjną jak *r*.

W trosce o przejrzystość nie wprowadzono rubryk dla takich, pozycyjnych z reguły wariantów, jak:

1. Spółgłoski zwarto-wybuchowe nosowe *ɲ ɳ ʎ ʝ ʒ ʥ* (*końne* — *końne*, *rombne* — *rombne*, *ɲno* — *na ɲne*, *ʎne* — *ʎne*)<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> H. Gaertner, „Gramatyka współczesnego języka polskiego”, Lwów 1931, s. 32, 37, 47.

2. Spółgłoski spółotwarte bezdźwięczne w wygłosie po bezdźwięcznej lub w środku wyrazu między bezdźwięcznymi: *m | n | ŋ | r | l | y* (*pas<sub>m</sub>, umysł, pos<sub>ŋ</sub>ka, p<sub>e</sub>ś<sub>ŋ</sub>, vátr, myśl, ukra<sub>t</sub>y...*)<sup>2</sup>. Poza tym bezdźwięczne *ʃ* może występować konsekwentnie po bezdźwięcznej bez względu na następstwo.
3. Spółgłoski lekko zmiękczone *t' d' c' z' s' z' r' m' n'* w pozycji przed *i* na granicy słów i morfemów oraz przed *j*: *t'jara, kot' i myš, d'jabey, od'izolovać, rac'ja, pas'ja, roz'iskšyć, viz'ja, ar'ja, dom' i škoua, on' i ona*, itd.

Tablica nie odzwierciedla też szeregu takich właściwości artykulacyjnych, jak wysokość tonu samogłosek, siła ich wymowy, różne odcienie stopnia napięcia jakiejś cechy, itd. Te indywidualne lub zależne od otoczenia, tempa i staranności procesów fonacji cechy wymowy mogą tu być pominięte, ponieważ chodzi nam o podkreślenie podstawowych, stałych i decydujących o systemie fonetycznym właściwości głosek.

Uznawanie jednych cech artykulacyjno-akustycznych za ważniejsze, innych za mniej istotne w procesach porozumiewania się za pomocą wyrazów ma szczególne znaczenie w fonologii<sup>3</sup>, która wyróżnia istotne dla komunikacji językowej, fonologiczne cechy relewantne, pełniące w danym języku funkcję zaznaczania różnic między wyrazami względnie ich formami gramatycznymi, przy równoczesnym abstrahowaniu od fonetycznych cech nierelewantnych, które są nieistotne dla semantycznego odróżniania morfemów, wyrazów czy ich form (STJ 485). Według założeń najbardziej przydatnej dla lingwistyki historyczno-porównawczej i dla badań dialektologicznych fonologii w klasycznym sformułowaniu Trubieckiego<sup>4</sup> fonem jest abstrakcyjnie pojętym zespołem tych cech artykulacyjnych, które pełnią istotną dla porozumiewania się, więc relewantną funkcję dystynktywną w dziedzinie różnicowania semantycznego jednostek morfologicznych. Fonemy realizowane są przez dźwięki mowy, które można uważać za „materialne symbole fonemów” (Trub. 40). Każda z realizujących fonem głoska, zwana wariantem fonetycznym, zawiera z jednej strony cechy fonologiczne relewantne, które czynią z niej realizację określonego fonemu, z drugiej strony zawiera całe mnóstwo fonologicznie nierelewantnych cech fonetycznych, które nie stanowią ważnych dla komunikacji językowej opozycji dystynktywnych (Trub. 40). Nie każda przeto cecha fonetyczna ma status cechy fonologicznej, stąd nie każda głoska jest fonemem. Pojęcie bowiem fonemu nie pokrywa się z konkretnym tworem dźwiękowym, lecz tylko z jego cechami fonologicznie

<sup>2</sup> Por. tamże, s. 47, 72-75.

<sup>3</sup> Mówiąc o fonologii mam na myśli stworzony przez Szkołę Praską i skodyfikowany przez N. S. Trubieckiego („Grundzüge der Phonologie”, 1939) kierunek strukturalizmu w językoznawstwie, a nie kopenhaską cenematykę czy amerykańską fonemikę (por. Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1968 (skrót: STJ s. 177, 93, 37).

<sup>4</sup> N. S. Trubiecki, „Podstawy fonologii”, Warszawa 1970 (skrót: Trub.).

relewantnymi (Trub. 39), które przeciwstawiając się innym cechom dźwiękowym tworzą fonologicznie dystynktywne opozycje, mogące różnicować znaczenie intelektualne dwóch wyrazów (Trub. 35).

Ustalone na podstawie opozycji cech dystynktywnych fonemy najkorzystniej jest grupować według schematu zastosowanego przy układaniu systemu fonetycznego (tablica I), który pozwala odczytać pełną skalę zasad klasyfikacji artykulacyjnej, z tym jednak, że odpowiednie rubryki po bokach tablicy systemu fonologicznego (por. tabl. II) będą określały już nie cechy fonetyczne, lecz opozycje fonologiczne między fonemami, zwłaszcza typu korelacyjnego (Trub. 74), w których obecność (+) względnie brak (-) danej cechy dystynktywnej charakteryzuje pewien szereg par korelacyjnych. Jeśli w pewnej grupie fonemów dana cecha dźwiękowa nie pełni funkcji dystynktywnej, a przez to nie stanowi członu opozycji dźwiękowej, zaznaczamy tę jej nierелеwantność w rubryce zerem, co oznacza, że na przykład zawsze dźwięczne fonemy samogłoskowe i spółotwarte są obojętne fonologicznie w zakresie relewantnej w innych fonemach opozycji dźwięczności/bezdźwięczności, lub że do tylko twardych ś ź ć ż nie odnosi się opozycja miękkości/twardości.

Ułożoną według przytoczonych zasad tablicę zasobu i systemu fonemów mówionej polszczyzny ogólnej podajemy na stronie 193. Jest ona chyba najkrótszym i najbardziej porównywalnym opisem fonologicznym. Porównując z nią tablicę systemu fonetycznego, można zobaczyć, które głoski nie są w brany pod uwagę typie języka fonemami. Można też z niej odczytać, które spośród cech fonetycznych pełnią w danym języku funkcję relewantnych fonologicznie cech dystynktywnych, jaki zespół cech fonologicznych decyduje o odrębności każdego z fonemów, tzn. odróżnia go od innych fonemów danego języka, jakie są i na czym zasadzają się powiązania i przeciwstawienia poszczególnych fonemów względnie ich grup, itd. Ponieważ drukowanie i cytowanie tablicy o skomplikowanym dość układzie sprawia zawsze poważne trudności, można by podany schemat jeszcze bardziej upraszczając sprowadzić do takiej postaci:

|   |   |    |   |   |   |   |   |   |
|---|---|----|---|---|---|---|---|---|
|   |   | f' | f | ś | s | š |   | x |
|   |   | ú  | v | ź | z | ž |   |   |
|   | t | p  | p | ć | c | č | k | k |
|   | d | b  | b | ź | z | ž | g | g |
| ń | n | m  | m |   |   |   |   |   |
|   | l |    |   |   |   |   |   |   |
|   | r |    |   |   |   |   |   |   |
|   | j |    |   |   |   |   |   | u |
|   | i |    |   |   |   |   | u |   |
|   |   | e  |   |   |   | o |   |   |
|   |   |    |   |   |   | o |   |   |
|   |   |    |   | a |   |   |   |   |

W tym podręcznym jakby, czy roboczym schemacie zrezygnowałem z zaznaczenia różnicy między zwarto-wybuchowymi i zwarto-szczelinowymi oraz oddzieliłem część przedniojęzykowych szeregiem fonemów wargowych, aby uzyskać bardziej zwarty i porównywalny blok fonemów, który można zależnie od potrzeby uzupełniać czy modyfikować, dostosowując go do systemu rozpatrywanej gwary.

Przedstawiony na tablicy II i w wersji uproszczonej schemat systemu fonologicznego języka ogólnopolskiego jest, jak śmiem sądzić, bardziej przydatny w dydaktyce uniwersyteckiej i w dociekaniach fonologicznych niż lansowany dziś „graf (drzewko) fonologicznych cech dystynktywnych języka polskiego“, zamieszczony w przeznaczony dla szerszego ogółu i studiującej młodzieży „Encyklopedii wiedzy o języku polskim“ pod redakcją S. Urbańczyka<sup>5</sup>, w którym z niewiadomych powodów:

- a) uznaje się za fonemy *y, η*, ale nie wymienia się fonemów *q p b f v m* (*babq: babo: babom, v zupe: v zupe; v babe: v baße; v lufe: v lufé; v lave: v lavé; v mame: v mamé*);
- b) nie oznacza się, że „2. sonorność — swobodny przepływ powietrza przez kanał głosowy“ cechuje także samogłoski;
- c) do frykatywnych (5) zalicza się na równi ze szczelinowymi afrykaty;
- d) do „wysokich“ (6) zalicza się nie tylko *i y u*, ale tak samo *k g ḳ g̣ x ṣ ẓ c̣* *ʒ η ŋ*;
- e) cechą „przedniości“ (7) oznacza się nie tylko fonemy samogłoskowe *e i* oraz *j*, ale także *ḳ g̣ ṣ ẓ c̣ ʒ̣ ŋ̣*, natomiast cechą „tylności“ (8) tylko odpowiednie fonemy samogłoskowe: *o u* (jednak już bez *u*);
- f) cecha „11. zwanie — wystąpienie pełnej blokady strumienia powietrza w trakcie wymawiania głoski“ przepisywana jest w „drzewku“ fonemom *c̣ ʒ̣ c̣ ʒ̣*, ale nie dotyczy już *p b t d k g ḳ g̣*; itd.

Wyrażone tu wątpliwości i zastrzeżenia każą wątpić, czy owe drzewko-grafy przyczynią się do pogłębienia i praktycznego stosowania fonologii w procesach zdobywania wiedzy przez studentów polonistyki. Z wątpliwości tych płynnie wnioski o konieczności precyzowania i popularyzowania wiadomości z zakresu fonologii oraz jej stosunku do fonetyki.

<sup>5</sup> Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 344.



| Miejsce artykulacji: |        |                   |         |               |                |
|----------------------|--------|-------------------|---------|---------------|----------------|
| Wargowo-             |        | Przedniojęzykowo- |         | Tyl-<br>noję- | Krta-<br>niowe |
| -warg.               | -szęb. | -szębowe          | -dział. | szk.          |                |

| Podniesienie środka języka: |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|-----------------------------|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| +                           | - | + | - | + | - | + | - | + | - | + | - | + | - |

|                                |  |  |  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|--------------------------------|--|--|--|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|-----------|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---------------------|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|--------------------|--|--|---|---|---|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|---|---|---|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|--|---|---|---|---|--|--|--|--|--|--|--|----------------------------|-----------------------------|
| Stożek otwarcia narządów mowy: | Spółotwarte  | Nietwarte  | <table border="1"> <tr> <td>szczelin.</td> <td>ý</td><td>y</td><td>f</td><td>f</td><td>ɸ</td><td>ś</td><td>s</td><td>š</td><td>š</td><td>š</td><td>š</td><td>š</td><td>š</td><td>š</td><td>š</td> </tr> <tr> <td>zwarto-<br/>-wybuch.</td> <td>w</td><td>w</td><td>v</td><td>v</td><td>ɸ</td><td>z</td><td>a</td><td>ž</td><td>ž</td><td>ž</td><td>ž</td><td>ž</td><td>ž</td><td>ž</td><td>ž</td> </tr> <tr> <td>zwarto-<br/>-szcel.</td> <td></td><td></td><td>p</td><td>p</td><td>t</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td> </tr> <tr> <td></td> <td></td><td></td><td>b</td><td>b</td><td>d</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td> </tr> <tr> <td></td> <td></td><td></td><td></td><td></td><td>ć</td><td>c</td><td>č</td><td>č</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td> </tr> </table> |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   | szczelin. | ý | y | f | f | ɸ | ś | s | š | š | š | š | š | š | š | š | zwarto-<br>-wybuch. | w | w | v | v | ɸ | z | a | ž | ž | ž | ž | ž | ž | ž | ž | zwarto-<br>-szcel. |  |  | p | p | t |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  | b | b | d |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  | ć | c | č | č |  |  |  |  |  |  |  | Udział wizerzeń głosowych: | Udział rezonatora nosowego: |
|                                |  | szczelin.  | ý  | y | f | f | ɸ | ś | s | š | š | š | š | š | š | š | š         |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  | zwarto-<br>-wybuch.  | w  | w | v | v | ɸ | z | a | ž | ž | ž | ž | ž | ž | ž | ž         |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  | zwarto-<br>-szcel.   |  |   | p | p | t |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  |  |  |   | b | b | d |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  |  |  |   |   | ć | c | č | č |   |   |   |   |   |   |   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                | nosowe   | <table border="1"> <tr> <td></td><td>ń</td><td>m</td><td>ń</td><td>n</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td> </tr> </table>  |  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   | ń         | m | ń | n |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  | ń  | m  | ń | n |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                | boczne   | <table border="1"> <tr> <td></td><td></td><td></td><td></td><td>ł</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td> </tr> </table>     |  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   |   | ł |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  |  |  |   | ł |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
| wibracyj.                      | <table border="1"> <tr> <td></td><td></td><td></td><td></td><td>r</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td> </tr> </table>   |  |  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   | r |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  |  |  | r |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
| osłabione                      | <table border="1"> <tr> <td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td> </tr> </table>    |  |  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  |  |  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
| Otwarte                        | wąskie   | <table border="1"> <tr> <td></td><td>i</td><td></td><td></td><td>ý</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td>ü</td><td>u</td> </tr> </table>  |  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   | i         |   |   | ý |   |   |   |   |   |   |   |   |   | ü | u |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  | i  |  |   | ý |   |   |   |   |   |   |   |   |   | ü | u |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                | śred. zwężone  | <table border="1"> <tr> <td></td><td>i</td><td></td><td></td><td>ó</td><td>y</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td>ó</td><td>u</td> </tr> </table> |  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   | i         |   |   | ó | y |   |   |   |   |   |   |   |   | ó | u |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  | i  |  |   | ó | y |   |   |   |   |   |   |   |   | ó | u |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                | średnie  | <table border="1"> <tr> <td></td><td></td><td></td><td></td><td>ę</td><td>x</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td>ó</td><td></td> </tr> </table>   |  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   |   | ę | x |   |   |   |   |   |   |   |   | ó |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  |  |  | ę | x |   |   |   |   |   |   |   |   | ó |   |   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
| szer. podwyższ.                | <table border="1"> <tr> <td></td><td></td><td></td><td></td><td>e</td><td></td><td></td><td></td><td>ö</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td>o</td><td></td> </tr> </table> |  |  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   | e |   |   |   | ö |   |   |   |   |   | o |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  |  |  | e |   |   |   | ö |   |   |   |   |   | o |   |   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
| szerokie                       | <table border="1"> <tr> <td></td><td></td><td></td><td></td><td>ę</td><td></td><td></td><td></td><td>ä</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td>ä</td><td></td> </tr> </table> |  |  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |           |   | ę |   |   |   | ä |   |   |   |   |   | ä |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |
|                                |  |  |  | ę |   |   |   | ä |   |   |   |   |   | ä |   |   |           |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                     |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |                    |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |   |   |   |   |  |  |  |  |  |  |  |                            |                             |

| Położenie języka i udział warg: |             |
|---------------------------------|-------------|
| przednie                        | tylne       |
| spłaszczone                     | zaokrąglone |

## BADANIA NAD JĘZYKIEM W ŚRODOWISKU SZKOLNYM

Wyczerpanie tematu w tak skromnych ramach jest niemożliwe, ważniejszą jednak sprawą jest samo jego sprecyzowanie. Trzeba wyjść od tego, co się ma na myśli mówiąc środowisko szkolne. Jest to grupa osób, społeczność, związana czynnością nauczania-uczenia, a więc ilościowo głównie uczniów, ale także nauczycieli, wychowawców, dyrektorów, instruktorów, kierowników świetlic i in., którzy na terenie szkoły podstawowej, zawodowej, liceum czy technikum pełnią takie czy inne funkcje. Jest to więc język społeczności złączonej wspólnym miejscem przebywania i wspólnym celem, osobowo zróżnicowanej, o różnym statusie uczestników komunikacji, w związku z czym rytuał językowy ma całą gamę odcieni od formalnego do intymnego poprzez potoczny. Przy takim założeniu, język środowiska będzie co do formy przekazu językiem mówionym, jako przejaw procesów komunikowania się w warunkach naturalnych. Trudno nazwać językiem środowiska, np. język wypracowań szkolnych, gdyż jest to forma komunikacji nieco sztuczna, na zamówienie, służąca sprawdzaniu umiejętności niekoniecznie lub nie wyłącznie językowych, ale także językowych. Język jest więc w niej nie tylko środkiem przekazu, ale przedmiotem kontroli. Występujący na terenie szkoły język okólników, zaleceń, regulaminów i instrukcji będzie się mieścił w jakiejś odmianie urzędowej pisanej, a język podręczników w normatywno-dydaktycznej pisanej<sup>1</sup>.

Tymczasem większość opracowań, z jakich możemy korzystać, przedstawia nam błędy uczniów z ich prac pisemnych na zadane tematy; często są to nawet nie błędy z tekstów ciągłych, ale z ankiet, testów obejmujących pytania na z góry powzięte problemy. Ten typ opracowań jest najdawniejszy, są to prace dydaktyków języka, takich jak E. Trzaska, J. Pilich, J. Żłabowa, z nowszych I. Tabakowska, U. Wińska, E. Polański<sup>2</sup>. Nie można tych prac zupełnie pominąć, bo służąc celom dydaktycznym poruszają świadomie lub mimo woli szereg zagadnień natury językowej, takich jak dialektyzmy (czy barbaryzmy) w języku uczniów, które z ich

<sup>1</sup> Por. Z. Kłemensiewicz, „O różnych odmianach polszczyzny współczesnej”, Warszawa 1953; A. Furdal, „Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego”, Wrocław 1973 oraz Z. Bokszański, A. Piotrowski, M. Ziółkowski, „Socjologia języka”, Warszawa 1977.

<sup>2</sup> Por. E. Trzaska, „Gwara i wpływy obce w języku uczniów śląskich”, Katowice 1939; J. Pilich, *Ocena błędów gwarowych uczniów*, „Poradnik Językowy” 1955, s. 180-184; *Błędy uczniowskie w pracach pisemnych*, 1956, s. 326-330; 1957 s. 82-87, 133-137, 174-176, 310-314, 422-425, 469-471; *Typowe błędy uczniów w pracach pisemnych* 1956, s. 428-431; 1957 s. 30-34; *Język polski w szkole* 1958 s. 140-143, 466-469; *Z błędów uczniowskich* 1958, s. 256; oraz tego: *Błędy gwarowe w wypracowaniach* (w:) „Z moich doświadczeń”, Tęgoż autora, „Prace pisemne z języka polskiego w szkole średniej”, Zbiór artykułów metodycznych pod red. Z. Saloniego Warszawa 1972, s. 181-200; J. Żłabowa, *Właściwości gwarowe w języku młodzieży śląskiej* (w) „Zeszyty Naukowe WSP Katowice”, Sekcja Językoznawstwa, Katowice 1959, s. 17-37; I. Tabakowska, *Oznajmienie imiesłowowe w języku pisanym uczniów starszych klas szkoły podstawowej na Śląsku JP XLVII*, 1967, s. 128-138; tejeż autorki: *Z obserwacji nad językiem młodzieży szkolnej województwa katowickiego* (klasy V-XI), „Polonistyka” 1957, z. 3, s. 44-58; U. Wińska „Błędy językowo-stylistyczne uczniów szkół podstawowych województwa gdańskiego” cz. I i II, Gdańsk 1966; cz. III i IV Gdańsk 1974; E. Polański, *Z badań nad słownictwem dzieci i młodzieży* (w:) „Prace dydaktyczne VII. Literatura i językoznawstwo”, Katowice 1978, s. 108-116; „Testy słownikowe i ich zastosowanie w badaniach nad zasobem leksykalnym dzieci i młodzieży. Z teorii i praktyki dydaktycznej języka polskiego I”, Katowice 1977, s. 45-75; *Z badań nad błędami leksykalnymi uczniów* (wspólnie z H. Synowicz) tamże s. 76-103; „Z metodologii badań nad zasobem leksykalnym uczniów — z uwzględnieniem odbioru podręczników i lektur szkolnych. Dydaktyka literatury II”, Zielona Góra 1977, s. 113-127; *Studia nad słownictwem uczniów* (w druku).



spontanicznego języka przedostają się do ich prac pisemnych i tam np. poprzez ortografię świadczą o wymowie (uczniów szkół podstawowych i średnich, głównie ze Śląska, Mazowsza, Pomorza). Rozważana jest też fleksja pozostająca pod wpływem gwary, np. przez Żłabową (np. odmiana *on, onego*, braki w formach męskoosobowych, wyrównania tematyczne w czasownikach i in.). Najobszerniejsza z tego typu prac, dwutomowa książka U. Wińskiej rozważa kolejno zagadnienia błędnej wymowy, usterki fleksji, słowotwórstwa, składni, a także w zakresie użycia wyrazów. Najciekawsze są przykłady błędów składniowych dotyczących segmentacji tekstu, składniowych germanizmów (np. typ *bawię się z piłką, na futerku od królika czy widzę go jeść*), a przede wszystkim wyjście poza błędy w kierunku całościowego obrazu składni z tendencją do nadużywania zdań pojedynczych, a w obrębie złożonych z przewagą parataksy (do 78% u dzieci z klas IV-VIII) i to głównie ze spójnikami *i* oraz *a* jako wskaźnikami zespolenia. W zdaniach złożonych nadrzędno-podrzędnie występuje jako najczęstsza konstrukcja z zaimkiem względnym *który* (co dla dzieci ze Śląska potwierdzają badania I. Tabakowskiej). Źródła wszelkich błędów i braków upatruje Wińska w złożonej sytuacji demograficznej ludności województwa gdańskiego, w przemieszaniu środowisk społecznych: ludności miejscowej, osadników z innych województw, repatriantów z ZSRR, reemigrantów z Zachodu i na tym tle nieopanowanie ogólnopolskiego systemu składniowego.

Błędy leksykalne i frazeologiczne omawiane są w serii artykułów J. Pilicha, ale najwięcej u E. Polańskiego, który poświęca im zarówno szereg artykułów, jak i większą pracę (w druku). Analizuje w niej stan słownictwa dzieci i młodzieży kolejno według części mowy obserwowanych w narastaniu poprzez lata nauki szkolnej, słownictwa głównie biernego w kl. od II do VIII. Rozważa również czynniki determinujące ten wzrost, uwzględniając wykształcenie rodziców, środowisko społeczne, z którego dziecko pochodzi, wpływ środków masowego przekazu oraz wpływ typu szkolnictwa. Dochodzi do wniosku, że wpływ środowiska rodzinnego z wiekiem maleje i że szkoła wyrównuje w wyższych klasach braki wynikające z nierównego startu. Ukazuje różnice poziomu opanowania języka przez uczniów: poziom młodzieży z technikum odpowiada poziomowi średniego ucznia liceum, uczniów szkoły zawodowej poziomowi najslabszych uczniów liceum czy technikum. Rozważając błędy słownikowe i frazeologiczne wiąże Polański typy błędów z wiekiem, klasą, typem szkoły, czyli formuluje tendencje rozwojowe w występowaniu błędów. Rozpatruje też stopień opanowania słownictwa zawodowego podręczników szkolnych.

Zagadnieniem opanowania przez młodzież terminologii zawartej w podręcznikach zajmują się też H. Pórchłopek, Cz. Łachut i B. Niemiec<sup>3</sup>. Wszystkie trzy autorki wskazują na przerost terminologiczny w podręcznikach, a B. Niemiec w zakresie czterech podręczników do literatury dla klas licealnych stwierdza wręcz wysoki wskaźnik (obliczony statystycznie) niekomunikatywności tekstu z tego głównie powodu.

Przechodzimy do prac o charakterze bardziej językowym. Tu należy wymienić pracę Z. Saloniego<sup>4</sup>, w zamierzeniach nie dydaktyczną, lecz językoznawczą. Nadal mamy do czynienia z analizą błędów w tekstach pisanych, ale zmierza ona do ukazania tendencji panujących w języku uczniów liceum warszawskiego, klas VIII, IX i X. Autor uznał to środowisko za wolne od wpływów gwarowych i prowincjonalizmów, natomiast znalazł w nim wpływy: 1) zjawisk potocznych ogólnopolskich (np. acc. *ty* również w języku pisanim), 2) tendencji rozwojowych polszczyzny nie usankcjonowanych jeszcze normą (np. nieodmiennianie nazw własnych), 3) języka mówionego na pisany (np. powtórzenia wyrazów i konstrukcji, czasem tych samych spójników), 4) wzorowania się uczniów na języku prasy (np. zniekształcanie związków frazeologicznych stałych).

<sup>3</sup> H. Pórchłopek: „Słownictwo terminologiczne podręczników języka polskiego dla klas V-VII szkoły podstawowej” (w druku); Cz. Łachut, „Słownictwo terminologiczne w podręcznikach do przedmiotów zawodowych w technikum mechanizacji rolnictwa” (w druku); B. Niemiec: „Charakterystyka językowa podręczników do literatury w szkole średniej — metodą prób statystycznych” (w druku).

<sup>4</sup> Por. Z. Saloni, „Błędy językowe w pracach pisemnych uczniów liceum ogólnokształcącego. Próba analizy językoznawczej”. Warszawa 1971.

Na pograniczu prac dotychczas omówionych dotyczących języka pisanego i dalszych opartych na badaniach języka mówionego mieści się artykuł H. Bułczyńskiej-Zgółki<sup>5</sup>. Autorka analizuje wprawdzie wypowiedzi pisemne, ale wyłącznie na tzw. tematy wolne, uważając, że ten typ wypowiedzi jest najbardziej spontaniczny (kl. IV-VIII). Autorka ma na uwadze procesy integracyjne (w Babimoście i Podmoklach, które pozostawały do r. 1945 poza granicami Polski) przy powstawaniu gwar mieszanych. Rozważa zjawiska językowe we wszystkich podsystemach i obserwuje trzy następujące tendencje: 1) występowanie zjawisk zgodnych z najnowszymi tendencjami w polszczyźnie ogólnej (np. zanik samogłosek nosowych w wygłosie); 2) zjawiska zaczerpnięte z różnych regionów Polski (zintegrowane, np. wołacz *Stasiu* w funkcji mianownika z gwary małopolskiej, celownik *-am* charakterystyczny np. dla Wielkopolski); 3) zjawiska charakterystyczne wyłącznie dla środowiska uczniowskiego, tj. odrębne słownictwo, zwane niekiedy „żargonem uczniowskim”.

O tzw. żargonie, charakterystycznym dla szkoły pisali: M. Altbauer, W. Arcimowicz, J. Czechowicz, H. Friedrich, F. Gućwa<sup>6</sup>. Zatrzymam się na artykule H. Popowskiej-Taborskiej „O przezwiskach nauczycieli”<sup>7</sup>, które to odrębne słownictwo w uderzający sposób charakteryzują. Na przykładach pochodzących terytorialnie z całej Polski, a czasowo obejmujących okres od pierwszej wojny światowej do dziś pokazuje autorka sposoby tworzenia przezwisk w środowisku szkolnym. Przewiska polegające na skracaniu lub przerabianiu nazwisk, na porównaniach ze świata zwierząt i roślin oraz wyzwiska powstają głównie w klasach młodszych. Starsi uczniowie stosują w sztuce przezywania sposoby bardziej wyszukane, np. czerpiąc ze świata antycznego w związku z wykładanym przedmiotem (np. *Apollo*, *Ksantypa*), odzwierciedlając rodzaje osobliwej wymowy nauczycieli (np. *Mliku* „mleko”, *Aksiumat*). Często materiału dostarczają języki obce, np. *Kyrielson* „przezwiśko księdza katechety” czy *Cosinus* „matematyka”.

Również słownictwu uczniów, choć nie tzw. żargonowi poświęcony jest artykuł M. Zarębiny<sup>8</sup>. Rozpatrywane są w nim wypowiedzi mówione uczniów klas I, IV, V, VII i VIII w dwóch wersjach: swobodnej i lekcyjnej na reprezentatywnych próbach statystycznych. Rozważane są następujące wielkości: bogactwo słownika, udział wyrazów zapożyczonych, abstrakcyjnych, przymiotników (jako wskaźnika stylistycznego) oraz tzw. wskaźnik skomplikowania struktury syntaktycznej. Na przestrzeni lat nauki szkolnej ukazuje się bogacenie ilościowe i jakościowe słownika, także stylistyczne i składniowe języka młodzieży szkoły podstawowej. Przewaga ilościowa poszczególnych wielkości w wypowiedziach lekcyjnych nad wypowiedziami swobodnymi pozwala przypuścić, że rola szkoły jest w tym rozwoju niemała.

Słownictwu młodzieży w szkole średniej poświęca obszerną pracę (w druku) E. Laskowska<sup>9</sup>. Dochodzi ona do wniosku, że w czasie czterech lat nauki w liceum słownik młodzieży ilościowo nie bardzo się bogaci w porównaniu ze stanem wyniesionym ze szkoły podstawowej (to znaczy młodzież używa bardzo ubogiego słownika, mimo że połowa wypowiedzi pochodzi z odpowiedzi na lekcjach), natomiast rozwija się słownictwo czynne pod względem jakościowym, semantycznym. Występują nowe wyrazy zapożyczone i abstrakcyjne oraz wyrazy bardziej skomplikowane słowotwórczo. Widać na słownictwie wpływ

<sup>5</sup> H. Bułczyńska-Zgółka, „Z badań nad językiem młodego pokolenia na ziemiach zachodnich. Dydaktyka literatury II”, Zielona Góra 1977, s. 129-157.

<sup>6</sup> Por. M. Altbauer, *Balagala, belfer, kapacan, lapserdok, ślamazarny*, JP XVII, 1932, s. 47-49; E. Klich, P. Ciula, W. Czarnecki, *Przyczynki do gwary uczniowskiej w Poznaniu i Trzemesznie*, „Slavia Occ.” VI, 1927, s. 290-307; W. Arcimowicz, *Żargon uczniów wileńskich szkół powszechnych*, „Kurier Wileński” 1935, z. 9-11; J. Czechowicz, *Gwara ulicy w szkole średniej*, „Kurier Poranny” 1934, z. 4; H. Friedrich, *W sprawie gwary uczniowskiej*, „PorJez” 1938/9, z. 7, s. 130-133; F. Gućwa, *Gwara uczniowska w Lublinie*, „Pamiętnik Lubelski” 1938 III.

<sup>7</sup> H. Popowska-Taborska, *O przezwiskach nauczycieli*, JP XL, 1960, s. 113-121.

<sup>8</sup> M. Zarębina, *Rola szkoły w rozwoju języka (słownika) młodzieży*, „Socjolingwistyka I. Polityka językowa”, Katowice 1977, Prace naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 166, s. 98-107.

<sup>9</sup> E. Laskowska, „Badania statystyczne nad rozwojem systemu leksykalnego młodzieży w szkole średniej”.

języka prasy, a ubóstwo słownikowe i nadużywanie wyrazów modalnych w wypowiedzi przypisuje autorka kładzeniu nacisku w pracy szkolnej na pisemne formy wypowiedzi ze szkodą dla form mówionych. Wypada mi wspomnieć o nie drukowanej pracy magisterskiej Danuty Kurczab pt. „Język w środowisku szkolnym (Badania statystyczne nad słownictwem)”. Autorka opracowuje tekst mówiony dialogowy, nagrany na lekcjach, przerwach szkolnych, w gabinecie dyrektora, w sekretariacie, w gabinecie lekarskim, w pokoju nauczycielskim, w świetlicy w różnych typach szkół. Wykazuje, że język tego tekstu ma bardzo ubogi słownik i dużą koncentrację tekstu, mimo że wypowiadają się nie tylko uczniowie, ale również nauczyciele i personel szkolny. Język w szkole wykazuje podobieństwo zarówno do języka ogólnego mówionego, jak pisanego (wysoki wskaźnik nominalności).

Mamy również nieco uwag o składni mówionego języka uczniów szkoły średniej. Zajmuje się nim E. Laskowska<sup>10</sup>. Porównuje dialogowy tekst wypowiedzi uczniów liceum pod względem składniowym z tekstem gwarowym, językiem ogólnym pisanym oraz językiem dzieci (próby monologowe) ze względu na liczbę składników w zdaniu, krotność zdania złożonego, rodzaje parataksy i hipotaksy, wykołajenia składniowe. Stwierdza, że w dialogu jest więcej konstrukcji bezorzeczeniowych, liczba wyrazów w zdaniu jest mała (5, 3), krotność niska (2, 5), występują liczne powtórzenia zbędnych składników (o charakterze retardacyjnym) i wyrazów poza związkami, konstrukcje urwane, anakoluty. W stosunku do składni gwarowej jest więcej hipotaksy; charakterystycznym jej rodzajem w stosunku do tekstów uczniów młodszych jest zdanie dopełnieniowe.

Widzimy, że opracowań mówionego języka w środowisku szkolnym jest mało. Wyniki badań obu form pisanej i mówionej wykazują często smutny stan sprawności językowej uczniów, dziwne, ale zwłaszcza klas wyższych, tj. szkoły średniej (błędy, ubóstwo słownika). Postulować by należało poszerzenie badań nad szkolnym tekstem mówionym z uwzględnieniem wszystkich systemów częściowych języka. Brak nam również badań nad językiem nauczycieli, którzy język uczniów kształtują<sup>11</sup>.

*Maria Zarębina*

<sup>10</sup> E. Laskowska, *Niektóre cechy składniowe wypowiedzi potocznej na przykładzie języka młodzieży* (w:) „Studia nad składnią polszczyzny mówionej”, Wrocław 1978, s. 217-227.

<sup>11</sup> Pani J. Kania podjęła temat: „Szkoła jako środowisko językowe”.

## CHARAKTERYSTYKA SKŁADNIOWA KONSTRUKCJI WIELOWYPOWIEDZENIOWYCH W LISTACH POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Listy, które są przedmiotem naszej analizy, zostały napisane przez emigrantów z Podhala przebywających w USA kilka lub kilkanaście lat i utrzymujących z Polską ścisły kontakt (korespondencja z bliskim członkiem rodziny, wzajemne wizyty). Na kształt analizowanych tekstów wpływają dwa sprzężone czynniki: większość listów stanowi wypadkową opozycji język ogólnopolski — gwara podhalańska, na którą nakłada się różny stopień opanowania techniki konstruowania tekstu pisanego. Interferencja polszczyzny ogólnej i gwary znajduje swój wyraz przede wszystkim w pisowni odzwierciedlającej fonetyczne cechy dialektyczne obok cech ogólnopolskich, np. *pisal: posłol, szkoda: lepsego* itp.; zdarzają się takie warianty leksykalne, np. *ka: gdzie, coby: żeby, ino: tylko*. Pod tym względem poszczególne listy różnią się między sobą, w niektórych ilość dialektyzmów jest znaczna (np. listy sygnowane niżej inicjałami A.S., B.K.), w innych prawie ich nie ma. Wprawdzie ilość dialektyzmów nie rzutuje bezpośrednio na składnię listów, ale informuje o stopniu opanowania przez autora polszczyzny ogólnej i to w jej wersji pisanej, a ta umiejętność determinuje w pewnej mierze szczegóły struktury tekstu. Natomiast język angielski nie wywarł na ich język pisowni żadnego wpływu, poza nielicznymi pożyczkami leksykalnymi jak: *siapa = shop, kara = car, bas = bus, wykiejsin = vacation* itp.

Mimo wspomnianego wyżej zróżnicowania wszystkie listy charakteryzują się pewną cechą wspólną: zawierają znaczną ilość rozbudowanych konstrukcji wielowypowiedzeniowych, przypominających pod wieloma względami tzw. potoki składniowe występujące w tekstach mówionych<sup>1</sup> i nowszych utworach literatury pięknej<sup>2</sup>. Ich opis jest celem niniejszego opracowania.

Wyodrębnianie konstrukcji wielowypowiedzeniowych z całości tekstu jest utrudnione wobec zupełnego braku lub niewielkiej liczby znaków interpunkcyjnych. O tym, że dany fragment można uznać za całość składniową, decyduje najczęściej jedność tematyczna (kropka i wielkie litery stosowane są sporadycznie). Ich segmentacja na wypowiedzenia składniowe możliwa jest tylko dzięki związkom konotacyjnym, gramatycznym i więzi treściowej wyrazów oraz wskaźnikom zespolenia (o ile występują); tu i ówdzie pozostają jednak miejsca wątpliwe. W tym stanie rzeczy niezbyt ostra jest granica między zdaniami złożonymi a sekwencją zdań luźno nawiązanych.

Pamiętając o tych wątpliwościach, możemy stwierdzić, że konstrukcje wielowypowiedzeniowe stanowią ciągi od kilkunastu do około trzydziestu wypowiedzeń, a więc są silnie rozbudowane w układzie linearnym (poziomym). Ich narastanie odzwierciedla, podobnie jak w tekście mówionym, pojawianie się w naturalnym toku myślenia jednostek komunikatywnych

<sup>1</sup> Por. np. „Teksty języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia” I, red. W. Lubaś, Katowice 1978.

<sup>2</sup> Por. S. Jodłowski, „Podstawy polskiej składni”, Warszawa 1976, s. 226-229; H. Wróbel, „Językoznawcze spojrzenie na „Układ zamknięty” M. Nowakowskiego (w:) „W kręgu przemian prozy polskiej XX w.”, Wrocław 1978, s. 114-117.

dotyczących danego ogólnego tematu, które w tej kolejności są zapisywane. Nie widać tu prób wstępnego opracowania całego komunikatu, które polegałoby na precyzyjnym sygnalizowaniu stosunków logiczno-syntaktycznych, uzupełnianiu brakujących ogniw, świadomym rozbiciu na mniejsze skończone gramatycznie całości. Podstawową funkcją tych fragmentów jest informowanie adresata o rozwoju pewnych zdarzeń i konsekwencji z nich wynikających, a w tym kontekście wyrażanie o nich opinii, wyjaśnień, udziału innych osób i ich wypowiedzi, wreszcie związane z nimi prośby i polecenia do adresata traktowanego jako uczestnika zredukowanego dialogu. Taki mechanizm operacji tekstotwórczej pociąga za sobą pewne konsekwencje dla struktury syntaktycznej badanych wypowiedzi. W jednej strukturze wielozdaniowej przeplatają się wypowiedzenia o funkcji opisowej, perswazyjno-wyjaśniającej, modalnej i metatekstowej, nie zawsze przy tym zachowana jest ciągłość rzeczowa wypowiedzi, a stosunki gramatyczne między nimi bywają niezbyt wyraziste lub zgola ulegają wykolejeniom. Dzieje się tak zwłaszcza w listach tych autorów, którzy mają nikły kontakt z literacką polszczyzną pisaną.

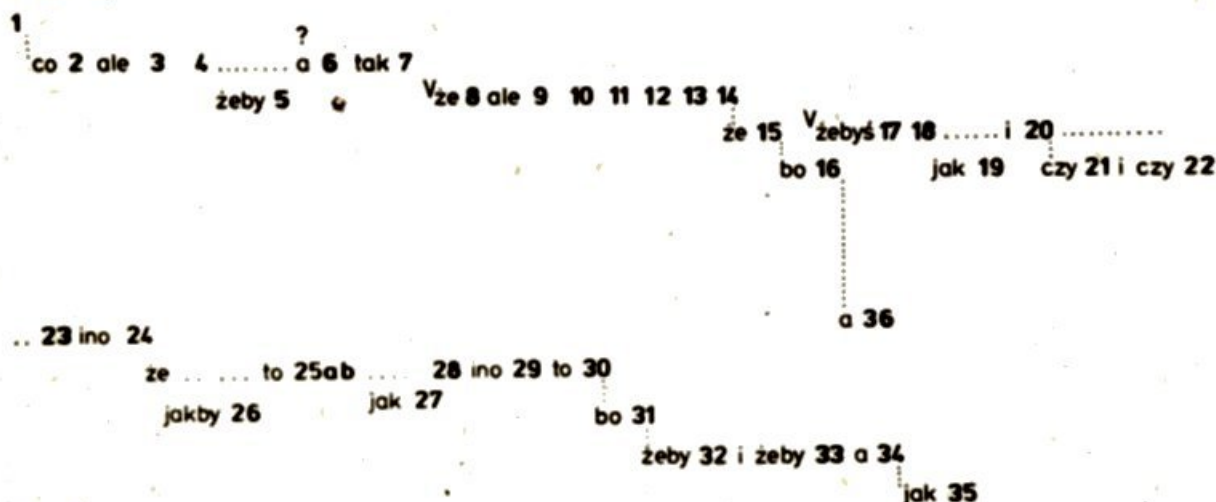
Zjawiska te zilustrujemy poniżej kilkoma typowymi przykładami z zachowaniem oryginalnej interpunkcji (dla przejrzystości wprowadzono w nich drobne poprawki ortograficzne co do pisowni wielkich liter oraz pisowni łącznej i rozdzielnej); źródło oznaczone jest inicjałami autora oraz umownym numerem listu. Dla wstępnej orientacji w strukturze wypowiedzi dokonujemy segmentacji na wypowiedzenia składowe oraz dołączamy tradycyjne wykresy uzupełnione wskaźnikami zespolenia i znakiem luki składniowej (V), zaznaczając, gdzie trzeba, że wypowiedzenie jest eliptyczne (e) lub też jest równoważnikiem zdania (r).

Przykład 1.

[..., tak by mi szkoda go było by jaką wzion dziewczynie by nie szanowała i jego pracy a lata leca]

była haw fajno dziewczyna Tocków z Witowa<sup>1</sup> co chodzil z nią Karol troche<sup>2</sup> ale on wstydlivy<sup>3</sup> rodzice kcieli<sup>4</sup> zeby się był zaraz zenit<sup>5</sup> a on se kcial w domu zrobic<sup>6</sup> tak oni pojechali z nią do Polski dwa tygodnie<sup>7</sup> ze się ona ma pono wrócić za 2 miesiące<sup>8</sup> ale rodzice ją pewnie będą kcieli ozenic<sup>9</sup> jest jej Zosia<sup>10</sup> ona była Endzi [Angie] do boku<sup>11</sup> jest je tam na z[d]jenciu<sup>12</sup> mnie się bardzo podobała<sup>13</sup> tak se ino myślę<sup>14</sup> ze by ona była najlepsza<sup>15</sup> bo jest pracowita i ładna wysoka i z dobrej rodziny<sup>16</sup> zebyś ty co muk [mógł] pomóc<sup>17</sup> z nimi być zaraz<sup>18</sup> jak ten list dostaniesz<sup>19</sup> i to im powiedzic<sup>20</sup> cy się jej podoba nas Karol<sup>21</sup> i cy go lubią<sup>22</sup> tak im powiec<sup>23</sup> ino z tem<sup>24</sup> że<sup>25</sup> jakby miała lepszego od Karola<sup>26</sup> to się niek żyni<sup>25</sup> jak się jej podoba<sup>27</sup> niek się niezyni tam w Polsce<sup>28</sup> ino niek przyjezdza<sup>29</sup> to się bedom zenic z Karolem<sup>30</sup> bo mi szkoda<sup>31</sup> zeby jakaś wlażła dziwcyna<sup>32</sup> i zeby go nie szanowała<sup>33</sup> a jego nakręci<sup>34</sup> jak bedzie kciec<sup>35</sup> a do tego jest guralka pracowita<sup>36</sup>

(A.S. 2)





była śmierci spodziała, niż tego<sup>12</sup>, có ta hadra krakowska zrobiła<sup>13</sup>, za moje dobre serce<sup>14</sup>, a com jej tyle nawoziła, za robotą, po zabawach i wszędzie<sup>15</sup>, to mi już wypłaciła<sup>14b</sup>, Arab mi mówi<sup>16</sup>, żeby mi za kanapę zapłaciła 50 dol.<sup>17</sup> bo on jej tyle dał<sup>18</sup>, a ja cała zdenerwowana mówię mu<sup>19</sup>, od kiedy to się za swoje płaci<sup>20</sup>, przecież kanapa była nasza<sup>23</sup>, i my jej tylko pożyczyci<sup>22</sup>, bo my się litowali<sup>23</sup>, że biedna Polka, potrzebuje pomocy<sup>24</sup>.

(W.B. 80)

1 2  
 bo 3 4 a 5 ... i 6a ... 6b i 8 ..... 10 i 11 i 12  
 [ 7 ] gdzie (9 co 13 ...  
 ...14a ..... to 14b V 16 ..... a 19  
 co 15 żeby 17 od kiedy 20 21 i 22  
 bo 18 bo 23  
 ze 24

Przykład 5.

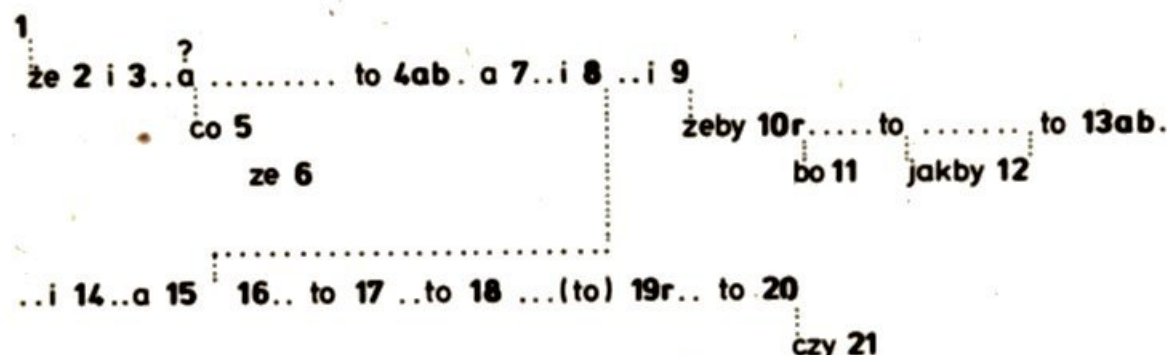
Kochany Tato teraz jeszcze ja chcę dopisać parę słów<sup>1</sup>, po pierwsze dziękujemy bardzo za list<sup>2</sup> któryśmy otrzymali dzisiaj to jest w poniedziałek 16 września<sup>3</sup>, cieszymy się bardzo<sup>4</sup> żeście są zdrowi<sup>5</sup>, tylko Babcia<sup>6</sup>, żeby operacja się szczęśliwie udała<sup>7</sup>, jako tylko Bóg da<sup>8</sup> to będzie wszystko dobrze<sup>9</sup>, a u nas to różnie<sup>10</sup> jak już Wam Mama pisała o Karolowi<sup>11</sup> że może będzie musiał iść na operację<sup>12</sup>, a teraz znalazł dobrego doktora<sup>13</sup>, to już czuje się lepiej<sup>14</sup> tylko nie może pracować<sup>15</sup> na chwile musi wypocząć<sup>16</sup> i nic nie może dźwigać<sup>17</sup> i chodzi do tego doktora na zastrzyki<sup>18</sup>, tote zastrzyki mu dużo pomagają<sup>19</sup> że nie musi iść na operację<sup>20</sup>.  
 (E.S. 89).

[ w ] 1 2 ..... 4  
 który 3 ze 5 ... tylko 6s V żeby 7 ..... to 9 a 10r ?  
 jak 8  
 jak 11 ? ? .....  
 ze 12 a 13 to 14 tylko 15 ... 16 i 17 i 18 ?  
 to 19  
 ze 20

Przykład 6.

[...] a teraz tato dziękujemy wam<sup>1</sup> że nam wszystkiego pilnujecie<sup>2</sup> i że te kafelkiście przechowali<sup>3</sup> a<sup>4</sup> co piszecie<sup>5</sup> że jest 15 pudeł<sup>6</sup> to jest 14 pudeł kafelek<sup>4b</sup> a 15 pudło to w nim jest wszystkie przybory i takie listefki gurą ponad kafelki<sup>7</sup> i jedno pudło kleju to w tej największej<sup>8</sup> i tam było napisane<sup>9</sup> rzeby klej wyjąć<sup>10</sup> bo on przemażnie<sup>11</sup> to<sup>13a</sup> jak byście mogli<sup>12</sup> to go wyjmijcie<sup>13b</sup> i przechowojcie do piwnicy<sup>14</sup> a reszte zaklijcie to pudło<sup>15</sup> i jeszcze jest jedno

puddo takie długie<sup>16</sup> to ma być listwa dołem ponad ziem<sup>17</sup> to jest 16 pudło i te 4 wiadra kleju<sup>18</sup>  
to wszystko<sup>19</sup> to mi napiszcie<sup>20</sup> czy to jest wszystko w pożądku<sup>21</sup> [a teraz...]  
(B.K. 40)



Dołączone powyżej wykresy dają tylko przybliżoną orientację w strukturze wewnętrznej potoków składniowych. Niektóre stosunki między wypowiedziami zostały oznaczone znakiem zapytania, tradycyjne bowiem metody analizy składniowej, wypracowane na materiale głównie literackim, nie w pełni odpowiadają rozpatrywanym tu tekstom. Przyczyna główna leży we wspomnianej już przewadze rzeczowo-skojarzeniowego nad logiczno-syntaktycznym. Wprawdzie na granicach wypowiedzeń składniowych występują liczne wyrazowe wskaźniki zespolenia (asyndeton jest stosunkowo rzadki), to jednak wobec ich wielofunkcyjności informacja o ustosunkowaniu wypowiedzeń nie zawsze jest tak precyzyjna, jak w tekstach świadomie komponowanych. Teksty ujawniają zresztą również sygnalizowaną niejednokrotnie w literaturze językoznawczej nieostrość granicy między parataksą a hipotaksą<sup>3</sup>, a także między wyodrębnianymi tradycyjnie typami stosunków parataktycznych i hipotaktycznych. Odnotujmy wreszcie, że porządek linearny często nie pokrywa się z porządkiem strukturalnym. Dzieje się tak z kilku powodów. Pierwszy, dobrze znany z opisów składniowych, to obecność skupień wypowiedzeniowych<sup>4</sup>, a zwłaszcza pokrewnych im grup wypowiedzeń o ściślejszym związku, po których następują wypowiedzenia nawiązujące do wypowiedzeń poprzedzających nieraz znacznie oddalonych. Drugi powód to luki składniowe, powstające wskutek pominięcia przez nadawcę wypowiedzenia (w całości lub w znacznej części), które z punktu widzenia strukturalnego uzasadnia pojawienie się zdania zależnego od niego, a nie od zdania bezpośrednio poprzedzającego. Wreszcie tu i ówdzie zdarza się przeplatanie ciągów pozostających w bliższym związku i obecność zdań wtrąconych, rozbijających właściwy ciąg.

W wykresach powyższych nie da się też w pełni ukazać takich charakterystycznych zjawisk badanych tekstów, jak kontaminacje różnych schematów składniowych lub dwukrotne wypełnienie tej samej pozycji składniowej, a więc zjawisk, które w tekście literackim byłyby uznane za anakoluty. To samo dotyczy odróżnienia zdań o funkcji deskryptywnej od podobnie zbudowanych zdań o funkcji metatekstowej, a jedno i drugie mogą występować (i rzeczywiście występują) w tych samych konstrukcjach wielowypowiedzeniowych. Dlatego poniżej omówimy zasygnalizowane cechy interesujących nas tekstów bardziej szczegółowo.

Liczba wyrazów użytych w funkcji wskaźników zespolenia jest stosunkowo niewielka; jeśli uwzględnić bardzo nierównomierną ich frekwencję, stwierdzimy, że główny ciężar wyrażania stosunków syntaktycznych spoczywa na kilku z nich, a mianowicie: *i*, *a*, *to*, *bo*, *co*, *jak*, *że*. Wiąże się to zarówno z dużą „pojemnością” funkcyjną tych wyrazów, jak i z przewagą

<sup>3</sup> Por. np. K. Polański, „Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim” Wrocław 1967, s. 24-35; K. Pisarkowa, „O stosunkach między parataksą a hipotaksą (na przykładzie polskich zdań przeciwstawnych i przywołanych)”, „Język Polski” LIV 1974, s. 81-93.

<sup>4</sup> Por. Z. Klemensiewicz, „Skupienie wypowiedzeniowe (w:) Z. Klemensiewicz, „Ze studiów nad językiem i stylem”, Warszawa 1969, s. 172-185.



w badanych wypowiedzeniach pewnych typów zdań.

Spójnik *i* w związku ze swą funkcją ogólnie łączną jest szczególnie wygodnym środkiem konstruowania wypowiedzeń, polegającego na mechanicznym dołączaniu kolejnych ogniw komunikatu. Dlatego poza funkcją bezpośredniej łączności sąsiadujących zdań służy jako wskaźnik nawiązania treściowego do któregoś ze zdań bardziej odległych w układzie linearnym (por. zdanie 35 w przykł. 1) lub całego poprzedzającego fragmentu, wreszcie jako wykładnik luźnego połączenia (por. np. zdania 8 i 16 w przykładzie 6). Funcje te mogą występować w bezpośrednim sąsiedztwie, a o tym, z którą w danym momencie mamy do czynienia, możemy się zorientować z treści kontekstu, por. (...powiedzcie, że my przyjeżdżamy na zime to nam jest potrzebne,) *i* nie gniewajcie się że mało piszę bo idziemy do roboty *i* pozdrowcie księdza od nas *i* panią z plebanije *i* wszys(t)kich znajomych *i* my was pozdrawiamy z całego serca razem *i* od Staszka was pozdrawiamy bo my byli 5 maja *i* pilnujcie nam tam wszystkiego... (BK. 91 a).

Podobną funkcję spełnia spójnik *a*, który tym różni się od poprzedniego, że sygnalizuje (poza drobnymi wyjątkami) słabą przeciwstawność łączonych wypowiedzeń, por. ... (Karol) powiedział, że ani do kościoła już nie będzie chodził, tyle je zły na Władkę *i* na mnie ze ją przyjmuję, *a* ja już się ostro wziena do niego powiedziałam że ty... (A.S. 8); por. też wypowiedzenie 10 i 13 w przykł. 5.

Charakterystycznym rysem badanych tekstów jest duża ilość zdań wprowadzanych spójnikiem *bo*. Nie są to w większości zdania stricte przyczynowe, lecz motywujące różne postawy modalne, prośby, przekonania, sądy lub użycie odpowiednich wyrażen<sup>5</sup>. Większość z nich stanowi część składową struktur wielowypowiedzeniowych. Zawierają je niemal wszystkie zanalizowane wypowiedzenia, nieraz w znacznych ilościach, jak w przytoczonym wyżej przykładzie 3, gdzie na 12 wypowiedzeń składowych 4 wprowadzane są spójnikiem *bo*. Dzięki swej funkcji wyjaśniającej mogą się pojawiać w strukturach niepełnych, po luce składniowej, którą dość łatwo można sobie wypełnić dzięki kontekstowi, np.

...i adwokat tam pisał (brak: a wiem o tym) *bo* *i* mnie list przysłał (por. przykł. 2);  
...a teraz chcę się zapytać co tam z naszym polym czy ono jest dobrze popisane wśudej(...) to się dowiedzcie Tato co to tam jest coby my potym nie mieli kłopotu z polym (brak: interesuję się tym) *bo* my na przyszły rok jak Pan Bóg dopomoże to chcemy wrócić na swoje... (B.K., 15).

Czasem jednak związek zdania z *bo* z kontekstem wyrażonym *i* pomyślanym staje się niejasny, np.

Po tych boskich słowach najpierw wam dziękujemy za list *bo* my wam ani nie odpisali... (B.K. 24);

...i z tym polym co tam zapisują to nam tam dobrze pozapisujcie coby potym kłopotu nie było *bo* tam za smyntorzym takie kawołki za wodą niżej tego jako mamy cały snurek koło Poldka Margosiokowego to nie wiemy czyście tam sytko dobrze pozapisowali... (B.K. 43).

Do typowych cech struktur wielowypowiedzeniowych zaliczymy również wysoką frekwencję *i* wieloznaczność wyrazu *to*. Poza funkcją zaimka *i* łącznika występuje on jako wskaźnik zespolenia w dwu różnych funkcjach. Najczęściej pełni rolę tzw. intensywu zespolenia<sup>6</sup>; jedna z pozycji zgodna jest z obserwacją Z. Klemensiewicza: wprowadza on zdanie nadrzędne poprzedzone zdaniem podrzędnym *i* wzmacnia związek z nim wyrażony już spójnikiem upodrzędniającym, np.

...*jak* się dowiedziała o Staszku, *to* już nie chciała chodzić... (K.S., 84);  
jakby was kto pytał, *to* powiedzcie... (B.K., 91 a);  
*gdzie* bedym ja, *to* *i* Władka (A.S., 8);

<sup>5</sup> Pod tym względem przypominają teksty mówione, por. K. Pisarkowa, „Składnia rozmowy telefonicznej”, Wrocław 1975, s. 102-114.

<sup>6</sup> Por. Z. Klemensiewicz, „Niektóre właściwości syntaktyczne chłopskiej mowy potocznej”, „Język Polski” XLVI 1966, s. 253.

Ponadto stanowi uzupełnienie spójnika w zdaniu rozdzielonym, np. ...i tacy młodzi chłopcy w tawernie w Columbia tak go dobili, że gdyby milicja nie nadjechała to nie wiadomo co by było... (W.B., 86);

...ale se myślimy, że kiedy na naszą parafie dochód to trzeba iść... (M.P., 42);

...i te papiery co jo wam dała... to sowojcie... (B.K., 43).

Równie często wyraz *to* jest spójnikiem; wyraża on stosunek wynikowy lub niezbyt sprecyzowane ustosunkowanie, które można by nazwać łączno-wynikowym ew. kontynuatywno-rezultatywnym, np.

...my przyjeżdżamy na zimę to nam jest potrzebne... (B.K., 91 a);

...a teraz skarży tych, to nie wiadomo, czy co wyskarży. (W.B., 86);

...Fyroda tys chodzi do nos i Pacury to se posiedzimy razem i dziś tys są u nos i Barnaś z Władką są u nos to se zaś posiedzimy razem to choć telo jest weselej. (B.K., 24);

(por. też końcowy fragment przykładu 6.)

Funkcje wyrazu *co* są na ogół zbieżne z tymi, które Z. Klemensiewicz zaobserwował w mówionych tekstach gwarowych<sup>7</sup>. Główna z nich to zastępstwo zaimka względnego *który* w różnych jego formach, np. ...i te papiery *co* jo wom dała *co* miały być rejentowi to sowojcie... (B.K., 43);

...jeszcze musi pewnie długo czekać na wyjście czyli wolność *co* ją ta-k przez głupotę zgubił... (K.S., 84);

por. też *co* z *niq* = z *którą* z przykł. 1.

Jak widać, forma inna niż mianownikowa sygnalizowana jest zaimkiem anaforycznym.

Poza tym wyraz *co* jest, tak jak w polszczyźnie ogólnej, zaimkiem względnym rzeczownym oraz zaimkiem pytajnym, wprowadzającym zdania pytajno-zależne, por. Tato *co* do Staszka to wcale nie zważajcie na listy i *o co* was prosi... (K.S., 84);

...a teraz chcę się zapytać *co* tam z naszym polym... (B.K., 15);

Z użycie nie spotykanych w polszczyźnie ogólnej, ale znanych z gwar, wymienimy jeszcze funkcje spójnikowe wyrazu *co*, odpowiadające po części funkcjom ogólnego *że* (które, jak już wspominaliśmy, także często w badanych tekstach występuje), oraz *coby* // *żeby*, por.

...bo to tak te dni lecą *co* ani nie wiedzieć kiedy... (B.K., 24);

...szkoły były tydzień zamknięte *co* dzieci nie szły siapy (shops) też *co* nie robili... (M.P., 51).

...i ja by was prosiła *cobyście* mi posłali telegram...

i chcieliby my *coby* Marysia sła do bieżmówki w Chochołowie... (B.K., 45).

Przy okazji zauważmy, że wyraz *żeby* w kilku wypadkach jest wykładnikiem optativu, por. zdanie 17 w przykł. 1 i zdanie 7 w przykł. 5.

Na koniec przeglądu charakterystycznych sposobów wyrażania znaczeń stosunkowych warto odnotować wielofunkcyjność wyrazu *jak*, który poza wprowadzaniem relatywnych zdań sposobowych i zdań pytajno-zależnych jest wykładnikiem relacji czasowej i warunkowej (tu także *jakby*), np.

...już mie nie słucha powie *jak* kce... (A.S., 8);

...*jak* [p]rzyjdziemy z pracy o 1 godz. w nocy z środy na czwartek to za godzinę zaraz jedziemy... (K.S., 1);

...bo my na przyszły rok *jak* Pan Bóg dopomoże to chcemy wrócić na swoje... (B.K., 15);

...*jakby* wos kto pytał to powiedzcie że my przyjeżdżamy na zimę... (B.K., 91 a).

Zdarzające się tu i ówdzie połączenia asyndetyczne siłą rzeczy wyrażają stosunki jeszcze bardziej ogólnikowe niż wieloznaczne wskaźniki zespolenia. Stosowane są wtedy, kiedy zdania tworzą dość luźny ciąg skojarzeniowy w związku z danym tematem ogólnym, np.

(informacja o nagłej śmierci Marci M.) ...i takie to wyj marne to życie ludzkie ładny pogrzeb miała 15 listopada to było we środę bardzo dużo ludzi było na jej pogrzebie, nie dawno prowadziła ten restaurant to kupiła od Urbaški ona sprzedała pojechała do Polski se odpocząć. (M.P. 50).

<sup>7</sup> Por. Z. Klemensiewicz, *Niektóre właściwości...*, s. 254.

Charakterystyka szczegółowych funkcji najważniejszych wskaźników zespolenia automatycznie ukazała kilka innych cech struktur wielowypowiedzeniowych, wśród nich przede wszystkim nieostrość granic między różnymi rodzajami znaczeń stosunkowych (np. łączne — — wynikowe — skutkowe). Przytoczone wyżej przykłady luk składniowych wypadają jeszcze wzbogacić, bowiem pojawiają się one nie tylko przed zdaniami z *bo*.

Por. fragmenty przykładów 1 i 2.

...tak oni pojechali z nią do Polski dwa tygodnie *ze się ona ma pono wrócić za 2 miesiące...*

On się staro o sosiel sekuryty zeby mu płacili *ze więźniom placom*.

O sposobie konstruowania potoków składniowych w badanych listach informują również kontaminacje różnych schematów składniowych, zwłaszcza schematów zdań złożonych, choć zjawisko to zdarza się i w obrębie zdań składowych<sup>8</sup>. Oto garść przykładów:

*To co chce pani z Nowego Targu zrobić wysłać taksówkę do Warszawy niech tego nie robi...* (K.S., 1)

...a ja mu posyłać mam ile ja wię ze może dla sobie potrzebować *a ze rešte* bym mu książkę zrobiła i *na nie mu kładła...* (A.S., 63);

...jak już Wam Mama pisała o Karolowi *ze może będzie musiał iść na operacje, a teraz znalazł dobrego doktora*, to już czuje się lepiej (E.S., 89)

...*a rešte zaklijcie to pudło...* (B.K., 40).

W dwu ostatnich przykładach widać, że zmiana toku składniowego polega na dwukrotnym wypełnieniu tej samej pozycji składniowej.

Spośród zdań o funkcji metatekstowej wplecionych w struktury wielowypowiedzeniowe część zbudowana jest na podobnej zasadzie: została tu skontaminowana mowa zależna i niezależna<sup>9</sup>, np.

Teraz wam chcemy napisać, *ze nie pożyczajcie nikomu żadnej cegły...* (B.K., 91 a) [zam. żebyście nie pożyczali...];

...powiedział(a)m mu *ze ty się wynieś z cha[ł]u[py] chociaż mas połowe ale ja cię splacem i idź sobie ka kces...* (A.S., 8) [zam. żeby się wyniósł... chociaż ma połowę itd. — tu również podwojenie dopełnienia biernikowego z dwóch schematów *ja splacę, cię splacę*];

...już nie chciała chodzić bo powiedziała *ze twój brat zastrzelił dziewczynę...* (K.S., 84) [zam. że mój brat...].

Obok zdań tego typu występuje również mowa zależna natomiast, co charakterystyczne, mowy niezależnej brak.

W zanalizowanych wyżej konstrukcjach wielowypowiedzeniowych przejawia się ogólna cecha charakterystyczna składni listów: teksty te stanowią efekt swoistego zderzenia odmiany mówionej polszczyzny (z większą lub mniejszą domieszką gwary) i jej odmiany pisanej.

Do odmiany mówionej upodobniają je przedstawione wyżej sposoby konstruowania dłuższych wypowiedzi:

1) silne rozbudowanie wypowiedzi w profilu poziomym przy niezbyt głębokiej rozbudowie ich profilu pionowego; trzeba jednak dodać, że ilość zdań podrzędnych jest wyraźnie większa niż w potocznym tekście mówionym;

2) przewaga związków treściowo-skojarzeniowych nad czynnikami intelektualizującymi składnię; wiąże się z tym zacieranie granic między niektórymi typami ustosunkowań syntaktycznych i duże obciążenie funkcjonalne niewielkiej grupy wskaźników zespolenia, takich zwłaszcza jak *i, a, to, co, bo, że*;

3) obecność zjawisk zakłócających porządek strukturalno-składniowy, np. skrótów, luk składniowych i kontaminacji schematów syntaktycznych, jest ich jednak mniej niż w tekście mówionym;

<sup>8</sup> Na temat struktur podobnych por. N. Iwanowa-Perczyńska, *Przyczynek do składni gramatycznej i stylistycznej mówionego języka polskiego*, „Biuletyn PTJ”, z. 17, 1958, s. 121-122.

<sup>9</sup> O podobnych przykładach K. Pisarkowa, op. cit., s. 148-149.

4) brak konstrukcji będących efektem transformacji syntaktycznych: nominalizacji i konstrukcji imiesłowowych.

Z drugiej jednak strony użycie pisemnej formy przekazu (mamy wszak do czynienia z tekstem zapisanym), konstruowanego przy fizycznej nieobecności adresata, eliminuje z niego zjawiska spotykane w każdym niemal potocznym tekście mówionym. Nie są więc zapisywane, co oczywiste, elementy paralingwistyczne — tzw. jęki namysłu — i powtórzenia wyrazów; ilość sygnałów konatywnych jest niewielka (są to na ogół wołacze), sygnałów fatycznych brak, to samo dotyczy partykuły kontynuatywnej *no*. Zdecydowanie mniej niż w tekście mówionym jest też „falszywych startów”, co w składni przejawia się brakiem zdań urwanych i niedokończonych. Ogólnie można powiedzieć, że badane listy są bardziej „składne” niż teksty odtwarzane z taśmy magnetofonowej i mieszczą się między nimi a oficjalnymi tekstami pisanymi (por. dołączone opracowanie Franciszka Sowy „Uwagi o składni czasopism polonijnych”).

Z odmianą pisaną wiążą nasze teksty również pewne skonwencjonalizowane struktury będące cechą gatunkową listu. Ich schemat jest następujący: formuła początkowa listu — część informacyjna — formuła końcowa. Przyjrzyjmy się bliżej formułom początkowym i końcowym.

Listy rozpoczynają się najczęściej formułami złożonymi z frazy wokatywnej + formuła wstępna, np. *Droga Mamo najszampierw niek będzie pochwalony Jezus Chrystus. — Drogi Mężu. Najszampierw mego listu Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Matka Jego. — Drogi i kochany chłopie! W pierwszych słowach mego listu Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus.* Czasami adresat stałą formułę zapisuje literami NBPJCh i MMJ. Formuła *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* bywa często poprzedzana zdaniem pojedynczym, np. fraza wokatywna + *piszę do was te kilka słów; witamy się z tobą temi słowy; skreślałam do was parę słów; skrobię te parę słów.*

Osobną, choć nieliczną grupę, stanowią listy, w których po frazie wokatywnej pojawiają się zwroty nie będące formą pozdrowienia religijnego, np: *U nas wszystko po staremu. Bardzo dziękuję za kartkę, Piszemy dzisiaj do Was, Ja wam chcę napisać parę słów.*

W niektórych listach występują formuły stanowiące swoiste przejście od formuły początkowej do treści listu. Pełnią one funkcję „ramy” sygnalizującej, że oto kończą się zwroty początkowe, a zaczyna się właściwa treść listu. Za przykład takiej formuły wprowadzającej treść mogą posłużyć zwroty:

*Tak cię najpierw pozdrawiamy i z całego serca i donosimy, że list my od ciebie odbrali zaktury ci dziękujemy; po tych Boskich słowach najpierw wam dziękujemy za list z ktorego my się dowiedzieli o waszym miłym zdrowiu i powodzeniu; po tych Boskich słowach Kczemy wam napisać parę słów i do wiedzieć się owaszym zdrowiu i powodzeniu bo my dzięki Bogu narazie zdrowi i wczem rżyczymy scałego serca (po tych Boskich słowach chcemy wam napisać parę słów i dowiedzieć się o waszym zdrowiu i powodzeniu bo my dzięki Bogu na razie zdrowi czego) i wam (życzymy z całego serca).*

Warto zasygnalizować, że po wyżej wspomnianej formule wprowadzającej treść pojawiają się konstrukcje zawierające bardzo często zdania dopełnieniowe, np.: *Teraz po tych Boskich słowach dowiadujemy się o wasze zdrowie, teraz po tych bożych słowach donoszę ci, że my zdrowi, czego i Wam życzymy z całego serca, najpierw się dowiadujemy o waszym zdrowiu i czy się wam przykoczy za Karolem bo my to się nimogli doczekać Karola tak było smutno przez niego.*

2) Analizowane listy ze względu na formuły końcowe dadzą się podzielić na kilka grup:

A. Formuły ogólnego pozdrowienia adresata czy adresatów. Zwykle są one wprowadzone zdaniem pojedynczym, które rozpoczyna spójnik nawiązania: *A teraz was pozdrawiam pięknie i serdecznie wszistkik, Teras was Pozdrawiam mile i serdecznie. Tachże i Wrzyskik razem całom familij; więcej nima nic nowego tylko was pozdrawiamie pięknie i serdecznie.*

B. Formuły, w których nadawca prosi o przekazanie pozdrowień, np.: *Pozdrówcie Tate i Babke i wszystkich znajomych.*

C. Formuły, w których nadawca prosi o utrzymanie kontaktu, np.: *Odpiszcie wnet, i zaś odpiszcie choć my tak zwlekamy.*

D. Formuła zawierająca zwroty o charakterze okolicznościowym: *a teraz pozdrawiamy pięknie i serdecznie wszystkik i życzymy wesółych świąt wielkanocnych i smacznego jajka i mokrego śmieguştà. Życzymy Wam Wesołego Alleluja.*

E. Formuła zawierająca zwroty o charakterze religijnym, np.: *zostajcie z Bogiem.* Zwrot ten bywa poprzedzany innym bez orzeczenia, np.: *Do zobaczenia się z wami, co dej Boże, zostańcie z Bogiem,* albo też konwencjonalnym: *Całujemy was wszyscy i ściskamy mocno. Zostajcie z Bogiem wasza córka Mary, Bywajcie zdrowi, Kohana wasza curka, Koha was zawsze, Zostajcie z Bogiem. Love Caroline.*

F. Formuła pozdrowienia w języku angielskim, zapisana bardzo często fonetycznie, np. *Baj. Gutbay, twoja żona i dzieci Anna Skorusa, Bye, bye.*

Zwykle formuły końcowej towarzyszy dopisek o przesłaniu pieniędzy, np. *5 zielonych, 1 dolar* (tu z elipsą orzeczenia *przesyłam, ślemy, wysyłamy*). Umieszczenie go po formule końcowej podkreśla jego ważność, zwraca uwagę adresata.

*Henryk Wróbel*

## NAUCZANIE JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO W POLITECHNICE SZCZECIŃSKIEJ

Nauczanie języka polskiego trwa w uczelni technicznej trzy lata (6 godzin w tygodniu na I roku studiów, 4 godziny tygodniowo na II roku i 2 godziny w tygodniu na III roku studiów). Jest to ilość dobrze przemyślana i wystarczająca na opanowanie naszego języka w środowisku polskim.

Obcokrajowcy podejmują studia po ukończeniu rocznego kursu przygotowawczego języka polskiego, więc zasady fonetyki, gramatyki i ortografii są im znane, ale wymagają przypomnienia, utrwalenia i korekty. Posługują się też już dość bogatym zasobem słownictwa, ale i ten należy poszerzyć i uzupełnić.

Trudność w pracy lektora stanowi zróżnicowanie grup pod względem narodowościowym. Są to w większości studenci pochodzący z Wietnamu, ale także Tunezji, Algerii, Gwinei, Nigerii i Laosu. Znaczna też jest rozpiętość wieku, występują różnice usposobień i temperamentów. Wymaga to umiejętnego podejścia do studenta, nawiązania bezpośredniego kontaktu, a nieraz i indywidualnego prowadzenia.

Praca nad językiem polskim jako obcym wymaga dobrej organizacji procesu dydaktycznego. W tym celu nawiązaliśmy kontakt ze Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców w Łodzi. Okazało się, że kontakt ten przyniósł korzyści obu stronom. Nam chodziło o dokładne poznanie programu nauczania języka polskiego w Studium, by nasze rozkłady materiału nauczania były kontynuacją nauki języka polskiego z uwzględnieniem kierunków technicznych, a nie powielaniem pewnych partii materiału. Oczywiście konieczne jest powtarzanie i utrwalanie zdobytych wiadomości; co naturalnie ma miejsce w naszych rozkładach materiału nauczania. Celowe było również zapoznanie się z układem i zawartością treściową „Skryptu dla słuchaczy Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców”. Mamy zamiar skorzystać z trudniejszych tekstów politechnicznych, z ćwiczeń, a także z nagrań magnetofonowych.

Nasze uwagi i spostrzeżenia, dotyczące stopnia opanowania języka polskiego przez studentów obcokrajowców i poziomu przygotowania ich do studiów wyższych, były również cenne dla kierownictwa Studium. Sądzymy, że taka wymiana doświadczeń jest potrzebna obu stronom. Warto by było pomyśleć o nadaniu tej współpracy pewnej zorganizowanej formy.

W ramach ulepszania organizacji procesu dydaktycznego został opracowany w uczelni skrypt pt. „Język polski dla cudzoziemców. Część I — Wiadomości o Polsce” (1976). Na równi z czterema tradycyjnymi aspektami — fonetycznym, gramatycznym, leksykalnym i stylistycznym — skrypt uwzględnia wiadomości z zakresu kultury polskiej. Materiał leksykalny ma w przeważającej części charakter literacki. Są to fragmenty większych lub mniejszych utworów literatury pięknej, popularnonaukowej, literatury faktu. Jest i część informacyjna. Oto zawartość treściowa skryptu.

- I. Politechnika Szczecińska — jej powstanie, struktura organizacyjna, regulamin studiów, prace organizacji młodzieżowych
- II. Szczecin — położenie miasta, zabytki kulturalne, przemysł, Stocznia Szczecińska, PŻM, Police — kombinat chemiczny
- III. Legendy związane z dziejami Polski
- IV. Przysłowia polskie
- V. Książka i jej znaczenie w życiu człowieka
- VI. Przedstawiciele literatury polskiej. Fragmenty utworów
- VII. Ludzie nauki i sztuki w Polsce
- VIII. Architektura wieków średnich w Polsce

- IX. Okres II wojny światowej i okupacji w Polsce
- X. Pierwsze lata wolności
- XI. Osiągnięcia Polski Ludowej w różnych dziedzinach życia
- XII. Piękno krajobrazów polskich
- XIII. Spojrzenie w przyszłość
- XIV. Lektura domowa.

A oto konspekt lektoratu języka polskiego jako obcego dla studentów I roku Wydziału Budowy Maszyn i Okrętów. Temat: Muzeum Władysława Broniewskiego (z rozdziału skryptu „Przedstawiciele literatury polskiej”).

- I. Czytanie tekstu przez lektora
  1. Opis wnętrza domu poety, dziś muzeum Władysława Broniewskiego
  2. Fragmenty jego wierszy
  3. Opis pokoju i pracowni poety
  4. Upominki od czytelników
  5. Pamiątki po poecie — zwyczajne przedmioty, drobiazgi codziennego użytku
  6. Fragment ostatniej rozmowy Władysława Broniewskiego z jednym z przyjaciół.
- II. Zadania
  1. Wysłuchajcie powtórnego czytania tekstu przez lektora według akapitów
  2. Wypiszcie nieznanne wam wyrazy (objaśnienie ich przez lektora)
  3. Przeczytajcie fragmenty opisu pokoju i pracowni poety
  4. Wymieńcie osobiste rzeczy Władysława Broniewskiego
  5. Posłuchajcie nagrania płytowego wiersza Władysława Broniewskiego „Zagłębie Dąbrowskie” i fragmentu poematu „Mazowsze”
- III. Ćwiczenie
  1. Opiszcie muzeum w waszym kraju lub w Polsce, związane z twórczością znanego poety.

Podstawowym celem pracy nad językiem polskim w uczelni technicznej jest przygotowanie studentów obcokrajowców do słuchania, rozumienia oraz notowanie języka nauki i techniki oraz poprawnego posługiwania się nim, przy równoczesnym opanowaniu jego osobliwości leksykalnych i gramatycznych.

Dla ułatwienia tego zadania został opracowany skrypt „Język polski dla obcokrajowców. Część II „Kierunki techniczne” (1978). Skrypt zawiera teksty z podstawowych dziedzin technicznych, kierunkowe słownictwo i system ćwiczeń. Uczy sposobu formułowania takich znaczeń, jak określenia przedmiotu, wyrażenia klasyfikacji budowy przedmiotów i zjawisk, definicji, dowodów i założeń służących do wyrażania aktywności myśli naukowej w języku będącym narzędziem utrwalenia rezultatów dociekań naukowych.

Skrypt jest obliczony zarówno na pracę audytoryjną pod kierownictwem lektora, jak i na samodzielną pracę studentów. Materiał skryptu ma służyć przygotowaniu studentów obcokrajowców do wyrobienia umiejętności korzystania z wykładów i zajęć praktycznych prowadzonych w języku polskim, do rozumienia wykładów i możliwości ich pisemnego oraz ustnego odtworzenia. Skrypt zawiera podstawowe wiadomości i słownictwo dotyczące: matematyki, fizyki, mechaniki ogólnej, chemii, mechaniki stosowanej.

W materiale o tematyce specjalistycznej są wykazane (w formie wydzielonych modeli) konstrukcje umożliwiające ilościową i jakościową kwalifikację przedmiotu, jego charakterystykę, związki czasowe, przyczynowe, przestrzenne między przedmiotami. Każde zajęcie praktyczne (paragraf skryptu) jest analizą środków wyrażania określonej sytuacji językowej. Skrypt zawiera:

  - 1) System ćwiczeń przeznaczonych do wyrobienia prawidłowej wymowy leksyki, nawyków słuchania, pisania i mówienia (pytania, odpowiedzi, opowiadania, konspekty, dyktanda)
  - 2) Ćwiczenia gramatyczne wdrażające do opanowania tych form gramatycznych charakterystycznych dla języka nauki i techniki, które sprawiają studentom największe trudności. Część ćwiczeń poświęcona jest konstrukcjom synonimicznym.

Oto konspekt lektoratu języka polskiego jako obcego ze studentami II roku Wydziału Budowy Maszyn i Okrętów.

Temat: Klasyfikacja maszyn — tekst techniczny nagrany na taśmę magnetofonową.

#### I. Maszyny

- 1) Definicja maszyny
- 2) Ogólny podział maszyn
- 3) Szczegółowy podział maszyn energetycznych
- 4) Rozróżnienie silników w zależności od rodzaju dostarczonej energii
- 5) Podział silników zależnie od konstrukcji

#### II. Leksyka (nagrana na taśmę magnetofonową)

maszyna, urządzenie, zjawisko przyrodnicze, praca fizyczna, praca umysłowa, wydajność, wydajność pracy, wysiłek umysłowy, funkcja fizjologiczna, maszyny energetyczne, silniki, prądnica, pompa, maszyny transportowe, dźwignia, maszyny technologiczne i inne.

#### III. Zadania

- 1) Przesłuchajcie powtórnego nagrania tekstu
- 2) Czytajcie leksykę razem z lektorem
- 3) W czasie trzeciego przesłuchania tekstu wynotujcie rodzaje maszyn
- 4) Zanotujcie definicję maszyny z pamięci do zeszytów

#### IV. Ćwiczenie

- 1) Zamieńcie wybrane z tekstu zdania podrzędne przydawkowe z zaimkiem *który* na zwroty z imiesłowami przymiotnikowymi według wzorca: *które przetwarzają* — *przetwarzające*.

Obie części skryptu (część I „Wiadomości o Polsce”, część II „Kierunki techniczne”) mają ułatwić studentom obcokrajowcom opanowanie języka polskiego w takim stopniu, by mogli się nim swobodnie posługiwać w zakresie objętym studiami.

Opracowany został również program pracy pozaaudytoryjnej ze studentami obcokrajowcami.

Celem tak pomyślanej pracy będzie wzbudzenie zainteresowania studentów cudzoziemców codziennym życiem społeczeństwa polskiego przez podawanie im wiadomości z prasy codziennej, objaśnianie polskich obyczajów, zapoznanie z piosenką polską ze szczególnym uwzględnieniem repertuaru młodzieżowego (nagrania z festiwalu czy też nagrania znanych zespołów młodzieżowych), zaznajomienie ze specyficznym humorem polskim (popularne żarty, skecze, obrazki humorystyczne wzięte z literatury, żartobliwe przysłowia, powiedzenia, zwroty), również informowanie o ostatnich wydarzeniach sportowych w Polsce.

W pracy tej będzie chodziło i o to, by wzbogacić słownik studentów z różnych dziedzin życia i ułatwić im nawiązywanie kontaktów z Polakami. Cele te osiągamy przez organizowanie wycieczek zgodnie z zainteresowaniem grupy (zwiedzanie zabytków, zakładów przemysłowych, ośrodków kulturalnych, handlowych), przez włączenie studentów obcokrajowców w życie kulturalno-towarzyskie studentów polskich (kluby, zespoły, koła zainteresowań), inspirowanie towarzyskich spotkań z młodzieżą spoza środowiska studenckiego czy też spotkań z ciekawymi ludźmi reprezentującymi różne dziedziny nauki i sztuki. Realizacji tych celów może też służyć oglądanie spektakli telewizyjnych, filmowych, teatralnych wspólnie z kolegami polskimi i dyskusja związana z różnymi zagadnieniami poruszonymi w danych spektaklach.

Niebagatelną sprawą jest też zapoznanie studentów obcokrajowców z najnowszymi osiągnięciami nauki w Polsce i na świecie. Cel ten można osiągnąć przez stałe obcowanie z czasopismami specjalistycznymi, przez zwiedzanie aktualnych wystaw ilustrujących nowości w dziedzinie technicznej czy też innej gałęzi wiedzy interesującej grupę oraz przez uczestnictwo w odczytach popularnonaukowych na tematy specjalistyczne.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że cały nakreślony przez nas proces dydaktyczny ciągle się zmienia w zależności od poziomu grup, warunków pracy, a przede wszystkim własnych



obserwacji, doświadczeń i przemyśleń.

W podsumowaniu relacji o nauczaniu języka polskiego jako obcego w Politechnice Szczecińskiej podkreślamy dwukierunkowość naszych poczynań: po pierwsze wdrażamy studentom wiadomości o naszym kraju, narodzie, jego kulturze, życiu dawnym i współczesnym, czyli wiadomości, które w najnowszej metodyce nauczania języków obcych określa się jako krajoznawstwo; część informacyjna o uczelni macierzystej ma ułatwić studentom obcego pochodzenia włączenie się w życie naszej młodzieży; po drugie przygotowujemy do aktywnego uczestnictwa w zajęciach audytoryjnych i zdawania egzaminów poprawną polszczyzną.

*Janina Szołomicka, Jadwiga Myśliwiec*

#### Bibliografia

1. Alojzy Brzeski, „O nauczaniu mówienia w języku obcym”, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975.
2. Pit Corder, „Elementy wizualne w nauczaniu języków obcych”, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1970.
3. Hanna Komorowska, „Nauczanie gramatyki języka obcego a interferencja”, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975.
4. Jadwiga Myśliwiec, Janina Szołomicka, „Język polski dla obcokrajowców”, Część I — — „Wiadomości o Polsce”, Politechnika Szczecińska, Szczecin 1976.

**WANDA PRZYWARSKA, MARIA GRALA: Z POLSKIM NA CO DZIEŃ,  
COURS MOYEN DE LANGUE POLONAISE POUR LES FRANCOPHONES,  
WARSZAWA, PWN 1979**

Każda próba zaprezentowania podręcznika w dziedzinie, która nie ma jeszcze własnej metodologii staje się ryzykowna. Do takiej dziedziny zaliczyć można nauczanie języka polskiego jako obcego, która jest w stadium wypracowywania własnych koncepcji. Poniższą pracę należy analizować w tym właśnie kontekście, wówczas jej zalety staną się bardziej widoczne, a niedociągnięcia bardziej zrozumiałe.

„Z polskim na co dzień” jest typowym podręcznikiem na użytek cudzoziemców. Zadowolili on wielu lektorów głównie dlatego, że służy temu poziomowi nauczania, którym w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego zajmuje się niewielu metodyków.

Wanda Przywarska i Maria Grala przygotowały „Cours moyen de langue polonaise pour les francophones” z myślą o tych studentach, których określa się mianem średnio zaawansowanych, a którzy często stanowią grupę tzw. fałszywych debiutantów.

Przygotowanie takiego kursu zawsze stanowi problem dla autorów, ponieważ w praktyce trudno określić poziom kompetencji lub osiągnąć ten sam stopień opanowania języka. Zakłada się zatem, że niektórzy studenci będą rozeznani w problematyce, z którą inni zapoznawać się będą w kolejnych rozdziałach. Doświadczenia wskazują, że takie problemy, jak deklinacje, aspekt czasownika trudne są nawet dla studentów średnio zaawansowanych, stąd pewne zagadnienia przedstawiające szczególne trudności są potraktowane obszerniej. Praca obejmuje również niektóre formy nieregularne. Cenne są porównania między strukturami gramatycznymi języka polskiego i francuskiego. Porównania te nie stanowią jednak typowej analizy kontrastywnej.

Praca zaczyna się od przeglądu podstawowych problemów języka polskiego. Z chwilą, gdy uczeń opanował już podstawowe struktury języka i dąży do zwiększenia sprawności mówienia zaczyna się drugi etap nauczania. Nauczanie na tym etapie ma charakter ekstensywny i zmierza do opanowania dużej liczby skonwencjonalizowanych struktur.

„Z polskim na co dzień” prezentuje mówiony wariant języka. Tego typu ustalenie stanowi rozwiązanie podstawowej kwestii metodycznej. Teoretycy twierdzą, że na stopniu początkującym i średnio zaawansowanym w nauczaniu języków obcych jest to założenie najsluszniesze. Założenie to rozstrzyga o układzie podręcznika, mianowicie o znacznym udziale w nim ćwiczeń praktycznych, które wchodzi w skład poszczególnych lekcji. Jest wyraźny podział na jednostki, które jednak nie stanowią lekcji. Autorki nie określają czasu trwania kursu ani czasu trwania lekcji.

Każda z 22 lekcji zaczyna się od dialogu, który prezentuje gramatyczny i leksykalny materiał całej jednostki. W ukazywaniu życia, przede wszystkim ze środowiska polskich studentów, ma przewagę język potoczny, ale neutralny w tym względzie, że nie jest przeładowany wyrażeniami idiomatycznymi. Dialog podaje liczne zwroty grzecznościowe, zwyczajowe, używane w różnych sytuacjach życiowych, towarzyskich i urzędowych. Sposób dialogowy bliższy jest rzeczywistym warunkom porozumiewania się, zmusza ucznia do znacznego wysiłku intelektualnego, tzn. opanowania dużych odcinków tekstu. Jednakże nie można kwestionować przydatności monologu, którego zabrakło w tej pracy. Teoretycy twierdzą, że monolog, którego wartość przeceniano lub negowano w nauczaniu języków obcych, powinien znaleźć się w nowoczesnym podręczniku do nauki języka obcego.

Po dialogu następuje tłumaczenie, które przekazuje znaczenie tekstu francuskiego, ale nie stanowi tłumaczenia dosłownego. Sprawa udziału języka ojczystego ucznia, a zwłaszcza

po przejściu kursu podstawowego, to kolejny problem metodyczny. Teza o całkowitym wyłączeniu języka ojczystego z procesu nauczania języków obcych w nowoczesnej metodyce jest już przebrzmiała. Wiele przesłanek przemawia za tym, by przyjąć hipotezę, że w nauczaniu języków obcych istnieje u uczących się, nie zawsze w pełni uświadomiona, faza konfrontacji systemu języka obcego z systemem języka ojczystego. Przyjmując ten fakt, łatwo wywnioskować, że uczeń także na etapie średnio zaawansowanym myśli w języku ojczystym. Jest to wynik braku opanowania dostatecznie kodu języka obcego oraz mechanizmów myślenia w tym języku. Tłumaczenie jako zasada stanowiąca podstawę tradycyjnej metody tłumaczeniowej w podręczniku Przywarskiej i Grali nie ma miejsca. Występuje ono w funkcji jednej z technik prezentacji nowego materiału celem jego semantyzacji i jako jedna z technik w fazie ćwiczeń wdrażających. Trudno się jednak oprzeć refleksji, czy taka nieustanna konfrontacja tekstu w języku obcym i rodzimym służy najlepiej procesowi automatyzacji.

Z kolei następuje aktywowanie dialogu składające się z 3 części: 1) ćwiczeń sprawdzających opanowanie słownictwa, 2) komentarza na temat tekstu, 3) pytań dotyczących głównego dialogu. Kolejno następuje dialog do opanowania pamięciowego z elementami substytucyjnymi i studiowanie słówek. Ćwiczenia należące do tej części opierają się głównie na tekście i tylko tam należy szukać prawidłowego rozwiązania.

W podręczniku Przywarskiej i Grali istnieją objaśnienia metajęzykowe. Ponadto reguły gramatyczne ujęte są w postaci tablic. Reguły znalazły swe werbalne sformułowanie również ze względu na wiek uczniów zgodnie z teoriami traktującymi nauczanie, w tym również nauczanie języków obcych, jako proces intelektualny. Bogactwo problemów gramatycznych w języku polskim może nasuwać pewne trudności autorom podręczników. Łatwo bowiem o zbyt szerokie ich potraktowanie kosztem ćwiczeń rozwijających kompetencję komunikatywną.

Ostatnią kwestią są sposoby utrwalania wprowadzanego materiału, czyli odpowiednio efektywne ćwiczenia i odpowiedź na pytanie, czy mają to być tylko ćwiczenia polegające na intensywnej pracy słuchowo-ustnej, czy również ćwiczenia refleksyjne pomagające zdobyć znajomość gramatyki niezbędną przy czytaniu i rozumieniu. Obecnie bardziej akceptuje się bowiem skuteczność komunikatywną niż jej poprawność. W podręczniku Przywarskiej i Grali „Z polskim na co dzień” po sekcji „Gramatyka” występuje seria ćwiczeń ustnych od 10 do 12 dla każdej lekcji.

Ćwiczenia obliczone są na utrwalanie poszczególnych zagadnień gramatycznych. Numer ćwiczenia to również numer problemu gramatycznego. Umożliwia to nauczycielowi i studentowi odnalezienie odpowiednich ćwiczeń. Każdą jednostkę zamykają ćwiczenia pisemne typu przekładowych, opisowych, formułowania pytań, dialogu i pisanie kompozycji. Opracowane w tym kursie ćwiczenia przyciągają uwagę swoją różnorodnością i pozwalają rozwijać sprawności językowe.

Omawiany podręcznik do nauki języka polskiego jako obcego wychodzi zatem od dialogu i jego tłumaczenia poprzez studiowanie słówek do sekcji gramatycznej opartej na tekście wyjściowym. Występuje także dialog do opanowania pamięciowego i krótkie ćwiczenia do tekstu głównego. Pod koniec każdej lekcji po wyjaśnieniach i serii tablic występują ćwiczenia ustne i pisemne. Podręcznik szczególnie dobrze będzie spełniał swoje zadanie na wakacyjnych kursach języka polskiego. Można go również polecić do pracy samodzielnej.

*Maria Wielebska*

## MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA ONOMASTYCZNA MOGILANY, 23-26 WRZEŚNIA 1980 R.

Komisja Onomastyki Słowiańskiej przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów i Komisja Onomastyczna przy Komitecie Językoznawstwa PAN zorganizowały wspólną konferencję naukową, która odbyła się w Mogilanach pod Krakowem. Gospodarzem Konferencji był Instytut Języka Polskiego PAN.

W programie znalazły się dwa cykle tematyczne: I — Metody analizy mikrotoponimii słowiańskiej i II — Zasady opracowania Słowiańskiego Atlasu Onomastycznego. Problematyka obydwu cykli stanowi obecnie przedmiot żywego zainteresowania onomastów, związana jest bowiem z pracami, które są w toku lub z pracami rozpoczynanymi. Potrzebna jest więc wymiana poglądów na tematy teoretyczne i metodologiczne oraz wzajemne informowanie się o stanie zaawansowania prac.

Pierwszy cykl otwarty został referatem H. Górnowicza (Gdańsk) — „Nazwy terenowe i ich podział wewnętrzny”. Po ogólnym określeniu nazwy terenowej jako nazwy obiektu niezamieszkałego przedstawił autor podział semantyczny i budowę formalną nazw w oparciu o materiał z Pomorza Gdańskiego. Głównymi typami nazw terenowych okazały się nazwy topograficzne, kulturowe i dzierżawcze i to nie tylko na Pomorzu Gdańskim, ale także i na innych obszarach. Interesująca była informacja referenta o nietrwałości nazewnictwa terenowego: w ciągu 100 lat przetrwało tu tylko 12% nazw, pozostałe uległy zmianie.

Zbiorowy referat R. Šrámka (Brno), K. Olivy i M. Knappovej (Praga) pt. „Metodologická východiska zpracování Slovníku pomístních jmen v ČSR” informował o pracach nad słownikiem czeskich nazw terenowych. Autorzy przewidują, że słownik będzie obejmować 19000 haseł (około 250 arkuszy druku), przy czym osobno opublikowana zostanie część czeska, osobno zaś morawska. Ogrom zebranego materiału wymaga zastosowania różnorodnych ujęć skrótowych. R. Šrámek położył szczególny nacisk na ustalenie koncepcji teoretycznej w badaniu nazw terenowych, na uwzględnienie faktu, iż istnienie ich wynika z potrzeb komunikacji językowej i że znajdują się one w apelatywnym kontekście językowym.

M. Majtán (Bratysława) w referacie pt. „Spracovanie lexiky slovenských terénnych názvov” przedstawił prace, jakie nad nazewnictwem terenowym prowadzone są na Słowacji. Zebrane tu materiały obejmują nazwy współczesne i XIX-wieczne; opracowywane są w formie map leksykalnych ukazujących zasięgi poszczególnych leksemów i postaci słotwórczych.

Dyskusja, jaka nastąpiła po tych wystąpieniach, dotyczyła głównie sprecyzowania zakresu pojęcia „nazwa terenowa”, przy czym zarysowały się różne stanowiska metodologiczne onomastów polskich z jednej strony, a czeskich i słowackich z drugiej. Uczni z Berlina i Lipska sygnalizowali, że i w niemieckim pojęciu „Flurnamen” nie jest sprecyzowane, apelowali też o stosowanie w całej onomastyce słowiańskiej tych samych metod.

Popołudniową część posiedzenia rozpoczął W. Śmiech (Łódź), przedstawiając „Stosunek polskich nazw terenowych do wyrazów pospolitych”. Autor nawiązuje do głównej linii tematycznej konferencji, tj. do zdefiniowania pojęcia „nazwa terenowa” w opozycji do określeń apelatywnych używanych dla tych samych obiektów. Zwraca też uwagę, że tylko pewna liczba wyrazów pospolitych staje się nazwami, a także, iż nie wszystkie funkcje

formantów znane z apelatywów realizowane są w nazwach.

Na pytanie, które postawił w tytule swego referatu P. Zwoliński (Warszawa) — „Co może dać mikrotoponimia językoznawstwu słowiańskiemu?” — odpowiedział on, iż bardzo niewiele. Tak bowiem sprawy leksykalne, jak słowotwórcze są zbyt bliskie apelatywom, zaś problemy teoretyczne są bardzo wąskie. W dyskusji terminologicznej opowiada się Zwoliński za używaniem w odniesieniu do nazw terenowych terminu *mikrotoponimia* (podobnie jak *mikrohydronimia*, *mikrooronimia*).

I. Duridanov (Sofia) w referacie pt. „Padežnyje formy v bolgarskoj mikrotoponimii” przedstawił interesujące przykłady nazw bułgarskich, które zachowały pewne formy przydawkowe (głównie lokatywne), mimo że w języku bułgarskim nastąpił zanik tych form.

Dyskusja, jaka nastąpiła po referatach, koncentrowała się na kwestiach terminologicznych i teoretycznych, ujawnili się bowiem zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy stosowania terminu *mikrotoponimia*. Przypuszczać można, że w wielu tekstach onomastycznych terminy te będą używane wymiennie.

W drugim dniu konferencji kontynuowano tematykę I cyklu problemowego. M. Šimundić (Maribor) przedstawił zebrany zagadkę nazwy osobowej *Kukuruz* poświadczonej już w XII wieku na terenie dzisiejszej Jugosławii. Jak to się stało — pyta referent — skoro wiadomo, że kukurydza, roślina i jej nazwa, przybyła do Europy z Ameryki znacznie później?

Ph. Malingoudis (Grecja) w referacie pt. „Zur slavischen Mikrohydronymie des Peloponnes” zapoznał zebranych z prowadzonymi przez siebie badaniami nazw słowiańskich w zachodniej części Półwyspu Peloponeskiego, gdzie odnalazł i zrekonstruował około 30 nazw typowych dla hydronimii słowiańskiej.

I. Sipos (Budapeszt) przedstawił referat pt. „Problemy dwujęzycznych nazw na Węgrzech”.

I. Lutterer (Praga) w referacie pt. „S novými úkoly nové metody toponomastické práce?” zwrócił uwagę na dokonujące się zmiany w metodach onomastycznych, uzależnione od przyjętych stanowisk teoretycznych. Przykładem może być analiza nazw w *Słowniku* A. Profousa (skierowana na semantykę i stosunek nazwy do odpowiedniego *appellativum*) inna niż u R. Šrámka, gdzie dominuje ujęcie systemowe. Autor podkreślił też odmienne socjologiczne uwarunkowania apelatywów i nazw własnych.

Dyskusja, jaka wywiązała się po wymienionych referatach, dotyczyła zarówno spraw szczegółowych (np. wyjaśnienia nazwy *Kukuruz*), jak i ogólnych. H. Borek zwrócił uwagę, że nazewnictwo ma pewne cechy systemowe, ale też cechy zbioru. Wśród systemów onomastycznych wywodzących się z tworzywa apelatywnego są młodsze i starsze warstwy; do młodszych należą właśnie nazwy terenowe: W badaniach onomastycznych należy skupiać się przede wszystkim na poszukiwaniu cech onomastycznych nazw. M. Szymczak uprzytomnił istnienie kategorii przejściowych, ujawniających się także w onomastyce. Z. Kaletowa zwróciła się z apelem o wydanie polskich przekładów tych zagranicznych publikacji, które zajmują się teorią onomastyki i teorią nazw własnych. Propozycja została zaakceptowana.

W dalszym ciągu wysłuchano referatu W. Lubasia pt. „Próba socjolingwistycznej definicji nazwy terenowej”, gdzie autor zajął się relacją zachodzącą między wyrazem pospolitym a nazwą, zwracając przy tym szczególną uwagę na uwarunkowania socjalne nazw i ich funkcjonowanie w szerszych i węższych wspólnotach komunikatywnych. Uwzględnił on również zjawisko grup pośrednich między wyrazami apelatywnymi a onomastycznymi.

Referat O. Trubaczewa (Moskwa) pt. „Zamietki po slavjanskoj onomastike” poświęcony był głównie krytycznym uwagom, jakie autor sformułował pod adresem głośnej książki Jürgena Udolpha pt. „Studien zur slavischen Gewässernamen und Gewässerbezeichnungen”.

O. Kronsteiner (Wiedeń) w swym wystąpieniu pt. „Das Alpenlawische Ortsnamenbuch” przedstawił zarówno dotychczasowe swe osiągnięcia, jak i program dalszych prac nad rekonstrukcją słowiańskich nazw geograficznych w Alpach.

G. Schlimpert (Berlin) zreferował projekt prac nad nazwami wodnymi Brandenburgii w referacie pt. „Konzeption eines Brandenburgischen Gewässernamenbuches”. W opracowaniu

tym znajdują się wszystkie nazwy wód i mokradel z terenu NRD po Odrę na wschodzie. Opracowanie zawierać będzie część leksykalną i kartograficzną.

Po krótkiej dyskusji, gdzie w dalszym ciągu przeważała problematyka teoretyczna i terminologiczna, nastąpiło zakończenie tej części konferencji, która skupiała referaty koncentrujące się wokół metod badań toponimicznych.

Na drugi cykl tematyczny — „Zasady opracowania Słowiańskiego Atlasu Onomastycznego” złożyły się trzy referaty polskie, jeden z NRD i jeden ze Słowacji.

Referat wprowadzający pt. „Metodologiczne założenia atlasu polskich nazw miejscowych” wygłosił K. Rymut (Kraków), przedstawiając zarówno zagadnienia ogólne: cel atlasu, jego zawartość, warunki opracowania, jak i szczegółowe problemy polskiego atlasu nazw miejscowych. Stwierdza bowiem autor, że droga do atlasu ogólnosłowiańskiego winna prowadzić przez atlasy poszczególnych języków. Atlas nazw miejscowych powstanie na podstawie materiałów polskiego *Słownika nazw miejscowych*. Autor przedstawił też zestaw form słotwórczych, które powinny znaleźć się na mapach atlasu; planuje się wykonanie około 200 map.

E. Rzetelska-Feleszko (Warszawa) przedstawiła referat pt. „Metodologiczne założenia polskiego atlasu hydronimicznego”. Wymaga on jeszcze wiele pracy, przede wszystkim zebrania kompletnego materiału poprzez opracowanie monografii dorzeczy lub regionów. Projekt atlasu nazw rzecznych i jeziornych może być więc zrealizowany znacznie później niż innych części atlasu. Autorka przedstawiła też rejestr typów nazewniczych, jakie zarysowują się w polskiej hydronimii; są tu zarówno typy semantyczne, jak słotwórcze. Dotychczasowe opracowania przekonują, że kartografowanie faktów słotwórczych przy uwzględnieniu baz semantycznych nazw pozwala na ujawnienie ciekawych zbieżności chronologicznych i geograficznych.

H. Borek (Opole), który scharakteryzował „Złoże apelatywne w polskim atlasie toponimicznym”, również zaprezentował opinię, że krajowe atlasy onomastyczne pozwolą następnie na przygotowanie atlasu słowiańskiego. Autor oparł się na materiałach zespołu opracowującego leksykalne bazy toponimiczne (jest ich w toponimii słowiańskiej kilka tysięcy). Borek ma nadzieję, że uda się wydzielić leksykalne złoże ogólnosłowiańskie i specyficznie polskie; w grę wchodzić będzie także wewnętrzne polskie zróżnicowanie geograficzne. Autor przedstawił kilka przykładowych map takiego zróżnicowania.

E. Eichler (Lipsk) w referacie pt. „Problémy ďalšieho zpracování toponymických typu v NDR” zgłosił projekt przygotowania nowego podręcznika onomastyki słowiańskiej uwzględniającego te osiągnięcia, które przyniosły ostatnie dziesięciolecia. „Přiručka” V. Šmilauera już bowiem nie wystarcza, trzeba ją uzupełnić i poszerzyć. Nowy podręcznik byłby krokiem naprzód w kierunku atlasu toponimicznego.

J. Zaimov (Sofia) przedstawił interesującą grupę bułgarskich nazw patronimicznych na *-ište* tworzonych od nazw osobowych, co jest osobliwością ze względu na to, że *-ište* tworzy zwykle nazwy odapelatywne. Czy może to być pierwotne *\*-itjo*, na terenie Bułgarii zupełnie wyjątkowe?

Końcowe wystąpienie należało do V. Blánára (Bratysława). Temat jego referatu odbiegał od pozostałych, gdyż poświęcony był antroponimii. Przedstawił w nim autor ogrom problemów, jakie nasuwają się przy ewentualnym podjęciu prac nad atlasem antroponimicznym. Czy brać należy pod uwagę nazwy urzędowe, czy żywe, ludowe? Czy funkcje formantów, czy też ich frekwencje? Nazwy jednostkowe, czy też modele nazw?

W dyskusji stwierdzono, że ogólne koncepcje poszczególnych działów atlasu toponimicznego są wypracowane, skupiono się więc na sprawach szczegółowych: doborze formantów toponimicznych, technice kartografowania, właściwym ujęciu chronologii nazw. Postanowiono sporządzić bibliografię podstawowej literatury i zorganizować jej wymianę pomiędzy poszczególnymi ośrodkami słowiańskimi.

Organizator konferencji w Mogilanach, a równocześnie przewodniczący Komisji Onomastyki Słowiańskiej, prof. K. Rymut, podkreślił w podsumowaniu wysoki poziom konferencji i skoncentrowanie się na wytypowanej problematyce. W czasie posiedzeń wypłynęły pewne zagadnienia wymagające przemyśleń i dyskusji, wytyczone zostały perspektywy dalszych badań, ukazano istniejące w różnych ośrodkach metody badawcze.

*Ewa Rzetelska-Feleszko*

## O JANIE BAUDOUINIE DE COURTENAY NA WĘGRZECH

Dla uczczenia 50 rocznicy śmierci Jana Baudouina de Courtenay zorganizowano na Węgrzech trzy spotkania naukowe poświęcone życiu i twórczości uczonego.

Pierwsze spotkanie miało miejsce w Szeged w październiku 1979 roku. Wygłoszono na nim trzy referaty.

1) Dr László Deme, kierownik katedry w Uniwersytecie w Szeged porównywał dzieło Baudouina z dziełem de Saussure'a. Referent wysnuł z porównania bardzo ciekawe wnioski dotyczące pozycji naukowej Baudouina.

2) Dr Imre H. Toth mówił o koncepcji systemu językowego w ujęciu Baudouina. Referent zwrócił się do uczonych z apelem o rozszerzenie badań nad baudouinowską teorią systemu językowego.

3) Mihály Kocsis omówił system morfologiczny Baudouina. Stwierdzenia, do których doszedł, są przekonujące; zostały też poparte licznymi przykładami.

Drugie posiedzenie miało miejsce 17 lutego 1980 roku w Budapeszcie, w Sekcji Lingwistyki Ogólnej i Sławistyki Węgierskiej Akademii Nauk. Na posiedzeniu tym dr H. Toth wygłosił referat pt. „Baudouin de Courtenay — pionier współczesnego językoznawstwa”. Referent podkreślił znaczenie prac Baudouina dla rozwoju badań nad różnymi językami. Przedstawił Baudouina de Courtenay jako wzór uczonego.

Trzecie spotkanie odbyło się w Szegedzie 28 i 29 lutego 1980 roku. Była to sesja studencka. Wygłoszono na niej 8 referatów.

Balázs L. Gabor: „O podstawach językoznawstwa ogólnego Baudouina de Courtenay”. Referent omówił podstawy językoznawstwa ogólnego Baudouina na tle epoki, starając się wykazać bliskość ich z poglądami de Saussure'a. Podkreślił przy tym wielkość uczonego. Schiller Aliz: „Poglądy Baudouina de Courtenay na temat typologii języków”. Baudouinowska typologia języków słowiańskich jest szeroko znana i ceniona. Referentka poświęciła swe wystąpienie analizie metody zastosowanej przez uczonego.

Kacziba Agnes: „Teoria alternacji fonetycznych w dziełach Baudouina de Courtenay”. Temat referatu był czysto fonetyczny. Autorka podkreśliła znaczenie badań fonetycznych Baudouina dla rozwoju językoznawstwa ogólnego. Wykorzystała w swym referacie mało jeszcze znane źródła w języku niemieckim. Zwróciła też uwagę na nowatorskość metody badawczej Baudouina.

Palocz Ilona: „Zasady metodyczne Baudouina de Courtenay”. Temat ten ma duże znaczenie dla praktyki pedagogicznej. Zasady metodyczne Baudouina były dotychczas analizowane w niewielkim zakresie.

Mohácsi Beatrix, Till Ilona: „Poglądy Baudouina de Courtenay na temat języka międzynarodowego”. Autorki tego referatu nie tylko podjęły całkiem nowy temat, ale również przedstawiły myśli Baudouina jasno i ciekawie. Posłużyły się do tego obszernym materiałem.

R. Szilvia: „Rozwój baudouinowskiej teorii fonemów w dziele L. V. Szczerby”. Referat oparty był na artykułach Baudouina i Szczerby. Zagadnienie zostało jednak rozpatrzone w szerszej płaszczyźnie — w ramach rozwoju językoznawstwa ogólnego.

R. Sandor: „Prawa fonetyczne Baudouina de Courtenay”. Referat poświęcony był analizie jednego artykułu Baudouina de Courtenay; autor starał się dojść do stwierdzeń natury ogólnej. Podkreślał znaczenie myśli Baudouina dla teorii komunikacji.

K. Mihaly: „Myśli Baudouina de Courtenay na temat absorbcji morfologicznej”. Referent podał dużo ciekawych przykładów ilustrujących prawo absorbcji morfologicznej. Zwrócił ponadto uwagę na kilka problemów z zakresu morfologii. Referat stanowił godne zakończenie całego posiedzenia.

Sesje naukowe zorganizowane na Węgrzech ukazały żywotność myśli Jana Baudouina de Courtenay.

*Banyai Sandor*  
tłum. *Anna Łojasiewicz*



ALEKSANDER ZAJDA: NAZWY STAROPOLSKICH POWINNOŚCI FEUDALNYCH DANIN I OPLAT (PO 1600 ROKU). ZESZYTY NAUKOWE UNIwersYTETU Jagiellońskiego NR 720. PRACE JĘZYKOZNAWCZE, ZESZYT 60, KRAKÓW 1979, s. 230

Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego ukazała się praca językoznawcza Aleksandra Zajdy omawiająca nazwy staropolskich powinności feudalnych i opłat do 1600 roku. Jest to pozycja bardzo cenna, ponieważ stan dotychczasowych badań w tym zakresie przedstawia się dość skromnie.

Publikacja A. Zajdy dzieli się na następujące części: I. *Wstęp*, II. *Typy nazw staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat*, III. *Nazwy metonimiczne i metaforyczne typu brona, gród, kuna, bobry*, IV. *Derywaty genetycznie syntaktyczne i ich morfologiczne kontynuanty*, V. *Derywaty słowotwórcze*, VI. *Zapóżyczenia*, VII. *Słownik*, VIII. *Żakończenie*. Pracę zamyka *Rozwiązanie skrótów*, obszerna *Bibliografia* oraz podsumowanie w języku francuskim.

Ze *Wstępu* dowiadujemy się, iż przez wiele lat powyższy temat był domeną zainteresowań historyków, którzy zajmowali się przede wszystkim przedmiotem powinności, a nie stroną formalną i budową językową nazw. Językoznawcą, który pierwszy zwrócił uwagę na nazwy powinności i danin, był Jan Niccisław Baudouin de Courtenay. Pomogły mu one w badaniach nad językiem polskim najdawniejszej doby. Natomiast po nim tym zagadnieniem zajął się dopiero W. Taszycki. Nie są to jednak rozważania systematyczne.

Celem recenzowanej publikacji jest „zebranie nazw staropolskich powinności, danin i opłat z okresu do 1600 r. i opracowanie ich pod względem językowym, formalnym i semantycznym” (s. 15). Materiał do tak pomyślanej analizy został zebrany przez autora bardzo wnikliwie i starannie, a dotyczy ziem etnograficznie polskich. A. Zajda określił dokładnie okres występowania omawianych nazw. Było to założenie słuszne, gdyż pozwoliło „na pełniejsze zilustrowanie żywotności poszczególnych typów formalnych nazw, na odsłonięcie wzrostu produktywności jednych, a stopniowego zaniku innych” (s. 16).

W rozdziale II zapoznajemy się z podziałem nazw na grupy, który autor stworzył ze względu na dalszą analizę. W tym celu przyjął kryterium stopnia derywacji słowotwórczej. Otóż okazało się, iż w języku polskim istnieje obok znanych sposobów powstawania nowych znaków językowych jeszcze jeden, a mianowicie za pomocą metonimii, synekdochy i metafory.

Właśnie temu ostatniemu zagadnieniu poświęcony jest rozdział III. Aleksander Zajda wykazał, iż nazwy typu *brona, gród, kuna, bobry* mają inne znaczenie w stosunku do znaczeń podstawowych. Swoje stwierdzenie uzasadnił zestawiając znaczenie pierwotne, podstawowe i wtórne, pochodne wybranych wyrazów. Ze względu na to, że między poszczególnymi desygnatami zachodzi ścisły związek, więc słusznie mamy do czynienia ze zjawiskiem znanym pod nazwą metonimii i synekdochy.

Autor zwrócił uwagę jeszcze na jedno bardzo ciekawe zjawisko. W niektórych nazwach, takich, jak *krowa, owca, kuna, wóz wojenny*, będących określeniami pierwotnych danin, na przestrzeni lat zaciera się różnica pomiędzy rzeczą określaną tym mianem a ekwiwalentem daniny.

Dzięki procesowi metonimii i metafory wzbogaciło się słownictwo polskie doby staropolskiej. Przyczynił się ten proces również do ukazania możliwości semantyczno-stylistycznych dawnego języka.

Nie mniej interesujący jest rozdział następny poświęcony urzeczownikowieniu dawnych przymiotników. Wyrazy podlegające temu procesowi należą do najliczniejszej grupy nazw

(326 przykładów). Aleksander Zajda słusznie rozszerzył schemat interpretacyjny zastosowany przez S. Jodłowskiego, gdyż geneza wielu nazw na *-e*, *-ne*, *-owe* typu *jagnięce*, *koźłęce*, *laziebne* jest rezultatem derywacji fleksyjnej.

Analizę formalną nazw typu *bartne*, *borowe*, *piesza*, *kłodny* przeprowadził autor opierając się na genezie podanych przykładów trzema sposobami: „drogą substancywizacji leksykalnej, czyli derywacji syntaktycznej, derywacji słotwórczej i drogą derywacji fleksyjnej” (s. 31). Jednak istnieje dość liczna grupa nazw (w sumie 117), której jednoznaczna interpretacja genetyczna jest trudna. W ich wypadku należy zastosować trojaką motywację, co zostało uczynione.

Do wzbogacenia słownictwa przyczynia się również derywacja słotwórcza (sufiksalna, wsteczna, fleksyjna) oraz zapożyczenia. Obok analizy gramatycznej podał informacje ilościowe wskazujące na częstotliwość występowania nazw powstałych za pomocą odpowiednich formantów. Najczęściej spotykanymi wyrazami z tej grupy są nazwy typu *osep*, *powaba*. Jest ich w sumie 44, co stanowi 9,3% wszystkich nazw.

Niewiele miejsca poświęcił autor zapożyczeniom. Nie jest ich wiele, gdyż tylko 40, co stanowi 8,7% ogółu nazw. Są to pożyczki z języka niemieckiego, łacińskiego, czeskiego i języków wschodniosłowiańskich. Przede wszystkim związane są z opłatami handlowymi i powinnościami chłopskimi.

Bardzo istotną część pracy stanowi słownik. Jest to „zbiór udokumentowanego materiału wyrazowego i źródło informacji o znaczeniu nazw, ich chronologii i geograficznym rozmieszczeniu” (s. 87). Autor umieścił w nim 455 nazw, czyli te wyrazy, których przeprowadził analizę formalną. Dla językoznawcy zajmującego się historią języka słownik jest bardzo przydatny.

Podsumowując niniejsze omówienie książki A. Zajdy „Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat (do 1600 roku)” podkreślić trzeba, że materiał do pracy został zebrany i opracowany bardzo wnikliwie. Dzięki dokładnej analizie powyższa publikacja zainteresuje nie tylko językoznawców, ale również historyków i etnografów. Omawiane nazwy są ilustracją feudalnych stosunków społeczno-gospodarczych panujących w ówczesnej Polsce.

Krystyna Bobrowicz

Najwięcej pytań, wypowiedzi krytycznych oraz wyjaśnień redakcyjnych, pojawiających się w prasie, dotyczy współczesnego słownictwa polskiego. Temu też tematowi poświęcimy kolejny cykl sprawozdań.

„Innowacje wywołane „naciskiem rzeczywistości”, to jest zewnętrznymi okolicznościami społecznymi, koniecznością adaptacji języka do wymogów życia zbiorowego społeczeństwa jego użytkowników przejawiają się głównie w sferze słownictwa (wraz ze słowotwórstwem) i frazeologii, leksyka bowiem stanowi najbardziej otwarty system cząstkowy języka, najszybciej i najbardziej bezpośrednio reagujący na wszystko, co się dzieje w rzeczywistości społecznej<sup>1</sup>».

Dostosowanie systemu leksykalnego języka do wciąż nowych potrzeb przejawia się zarówno we wzroście ilościowym słownictwa, jak i w nadawaniu już istniejącym wyrazom nowych znaczeń, czyli w powstawaniu neologizmów i neosemantyzmów.

„Procesy migracyjne, awans społeczny i kulturalny tych warstw ludności, które przed wojną pozostawały poza zasięgiem języka ogólnonarodowego — pociągają za sobą przenikanie do polszczyzny ogólnej elementów proveniencji gwarowej i środowiskowej<sup>2</sup>».

Stąd często pojawiające się w polszczyźnie potocznej i ogólnej wyrazy zaczerpnięte z języka pewnych środowisk społecznych i gwar regionalnych. Wreszcie zapożyczenia z języków obcych będące wynikiem stałych kontaktów Polaków z innymi krajami.

Takie byłyby obiektywne przyczyny i źródła bogacenia się polskiego słownictwa i dostosowywania go do lepszego spełnienia funkcji komunikatywnej.

Jednakże nie sposób pominąć tu jeszcze jednego czynnika, a mianowicie mody językowej, która sprawia, że w każdej z wyżej wymienionych grup jedne wyrazy są używane często, inne zaś nie zyskują sobie stałego ani tym bardziej eksponowanego miejsca w zasobie leksykalnym polszczyzny.

### Neosemantyzmy

„Neosemantyzmy — to stare, dobrze znane wyrazy używane w nowych znaczeniach. Nazywają one nowe zjawiska w jakimś sensie podobne do zjawisk już kiedyś nazwanych, co jest ekonomiczne z tego względu, że nie zwiększając zasobu słów danego języka, możemy nim opisać stale wzrastającą

<sup>1</sup> W. R. Rzepka, B. Walczak, *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, „Nurt” nr 1, 3. I. 79.

<sup>2</sup> tamże

liczbę wyodrębnionych przedmiotów w otaczającej nas rzeczywistości pozajęzykowej. Neosemantyzmy najczęściej pojawiają się w profesjonalnych i środowiskowych odmianach języka, a stamtąd przechodzą do polszczyzny ogólnej. Można z pośród nich wyróżnić zarówno takie, które mają wartość nominatywną (nazywają określone realium), jak i takie, które mają wartość ekspresywną (uzewnętrzniają nasz stosunek do danego zjawiska, przedmiotu lub czynności)<sup>3</sup>.

Wśród neosemantyzmów ostatniej doby na uwagę zasługują wyrazy dotyczące stosunków międzyludzkich: *układy*, *plecy*, *rozliczyć* (kogoś), *sprawdzić się*, *przymierzyć się*.

UKŁADY «powiązania między ludźmi»

*Układy*, obok innych modnych słów wymienia W. Cienkowski w wywiadzie dla „Expressu Wieczornego”<sup>4</sup>, cytuje je autor „Notatnika sceptyka” w następującym zdaniu: „Natomiast przy pokrywaniu się personalnym tych układów straty są obustronne(...)”<sup>5</sup>, używa tego wyrazu A. Cieślarkowa w felietonie „Słowo”: „Wyłączymy z rozważań, układy człowiek — urząd, gdyż to zupełnie inna sprawa”<sup>6</sup>.

Nowe znaczenie wyrazu *układ* (tylko w lm) jest wypadkową dwu (z ogólnej liczby siedmiu) znaczeń tego rzeczownika: «struktura, całość, składająca się z powiązanych wzajemnie części; system» oraz «umowa, porozumienie między stronami, zwłaszcza w sprawach politycznych, gospodarczych, handlowych, kulturalnych itp.» (SD)

PLECY

„Od pewnego czasu rzeczownik *plecy* pojawia się w języku potocznym w całkiem nowym znaczeniu jako synonim takich wyrazów, jak *poparcie*, *protekcja*, *znajomości*, „*układy*”, „*dojścia*” itp., o czym przekonują choćby następujące cytaty z prasy i tekstów artystycznych: „Andrzej T. uważa, że i tak nie miał szans bo bez pleców, poparcia(...). Małgorzata L. wtóruje — przekonałam się, że na układy nie ma rady, zwłaszcza na medycynie”. („Express Poznański” 1979, nr 153, s. 4)

„Liczyła się tylko kariera, układy, plecy, szmal! Och, jak ona tego nienawidziła”. (A. Mularczyk, „Wielki podryw”, Warszawa 1979, s. 76)<sup>7</sup>.

Przytoczone tu znaczenie wyrazu *plecy* (a autor felietonu podaje na jego poparcie wiele przykładów) powstało „(...) ze zwrotu *mieć plecy* (= mieć poparcie, protekcję), który — jak podają polskie słowniki — pojawił się w polszczyźnie na początku XIX wieku i do dziś w niej występuje(...)”. „Rzeczownik *plecy* jako komponent zwrotu *mieć plecy* musiał się wyzbyć

<sup>3</sup> St. Bąba, *Neosemantyzmy*. „Tydzień”, nr 35, 2. III. 79

<sup>4</sup> A. Kornacka, *Abyśmy rozumieli, co do siebie mówimy (po polsku)*. „Express Wieczorny”, nr 69, 28. III. 79

<sup>5</sup> „Argumenty” nr 32, 10. VIII. 79

<sup>6</sup> „Gazeta Robotnicza”, nr 41, 22. II. 79

<sup>7</sup> St. Bąba, *Szukać „pleców”*. „Tydzień”, nr 45, 11. XI. 79

swej indywidualnej treści na rzecz znaczenia całej konstrukcji. Gdy przestał być komponentem frazeologizmu, już nie wrócił do swego dawnego znaczenia, lecz zatrzymał znaczenie całego zwrotu. Co ciekawsze, właśnie jako typowy neosemantyzm zaczął się pojawiać w tych kontekstach, w których dotychczas występowały wyrazy: *protekcja, poparcie, znajomości, układy i dojścia*.

Rozwój semantyczny rzeczownika *plecy* przekonuje o tym, że zjawiska społeczne zawsze znajdują swoje odbicie w języku. Wprawdzie znajomości, układy, protekcja, „dojścia” nie są w życiu naszego społeczeństwa wcale czymś nowym, bo z pewnością zawsze w nim istniały, to jednak dopiero teraz ujawniły się z taką mocą, że trzeba je było ponownie nazwać<sup>8</sup>.

**ROZLICZYĆ** (kogoś) «ocenić czyjąś działalność»

„Walczymy o czystość języka w wypowiedziach mężów stanu i działaczy, którzy nie potrafią już akcentować i intonować po polsku, a zamiast żądać sprawozdań — „rozliczają”, oceniają sytuację „na dzień dzisiejszy”, myśląc o zaleganiu w płaceniu składek mówią o „opłacalności składek” itp.”<sup>9</sup>. „Ale jestem dzieckiem inteligenckim, „legalnie” wychowywałem się na polskiej literaturze i byłem z niej rozliczany także stopniami w szkole”<sup>10</sup>.

Dotychczas czasownik *rozliczyć* odnosił się jedynie do spraw finansowych, a więc można było *rozliczyć koszty, należności*, a także *rozliczyć chłopów z obowiązkowych dostaw* (SD). Natomiast czasownik *rozliczyć się* mógł być używany także w znaczeniu przenośnym, np. *rozliczyć się z sobą samym* (SD).

Obecnie znaczenie przenośne zostało rozszerzone także na formę niezwrótną.

**SPRAWDZIĆ SIĘ**

„Wyraz *sprawdzić się* znaczy tyle, co «znaleźć w czymś potwierdzenie, okazać się uzasadnionym, spełnić się, potwierdzić się», natomiast w wyrażeniach *sprawdzić się w pracy, sprawdzić się w działaniu* zaczyna znaczyć tyle, co «okazać się dobrym, właściwym odpowiednim; nie zawieść; dowieść swojej wartości». „Oto kilka wybranych kontekstów z błędnym użyciem tego czasownika: W dodatku panuje dość powszechne przekonanie, że prymusi na studiach nie sprawdzają się („Polityka” 1980, nr 17, s. 14). Sprawdza się w bramce Piotr Mowlik („Odgłosy” 1980, nr 18, s. 15). Sprawdził się. Chcą go do aparatu w Radomsku. Ale Chobol jest uparty — tylko na kurs szkolenia partyjnego można go namówić. („Życie Literackie” 1980, nr 21, s. 8). „W każdym z nich czasownik *sprawdzić się* występuje w połączeniu z nazwą osobową. Należało go zatem zastąpić innymi czasownikami albo posłużyć się konstrukcjami peryfrastycznymi, i tak w pierwszym zdaniu zamiast *prymusi na studiach nie sprawdzają się* napisać: *prymusi na studiach zawodzą*; drugie — przeredagować na: *Nie zawiódł w bramce Piotr Mowlik*, w trzecim — zamiast *sprawdził się* napisać *Dowiódl swej*

<sup>8</sup> „Życie Warszawy”, nr 82, 5, 7, 80

<sup>10</sup> St. Bąba, *Sprawdzić się w pracy*, „Tydzień”, nr 30, 27. VII. 80. W przytoczonym tekście dokonano znacznych skrótów.

wartości lub *Okazał się dobrym działaczem*. Modzie na czasownik *sprawdzić się* ulegają nawet wielcy mistrzowie pióra, o czym świadczyć może następująca wypowiedź Jana Dobraczyńskiego: „Przede wszystkim wskazałbym na jakies sprawdzenie się człowieka w najtrudniejszym momencie. Właściwie najważniejszą rzeczą w życiu są owe momenty” („Student” 1980, nr 10, s. 4). „Zdaje się, że trudno będzie zahamować uwidocznione tu zmiany semantyczne czasownika *sprawdzić się*, ale dopóki można, trzeba się upierać przy tradycji, preferować znaczenie utrwalone w społecznym zwyczaju językowym” .

#### PRZYMIERZYĆ SIĘ

Od niedawna zaczęto także używać udanego zresztą nowotworu *przymierzać się, przymierzyć się* «wstępnie zaplanować». Oparto się tutaj na znanym od dawna słowie *przymierzać* występującym w znaczeniu konkretnym «wkładać coś na siebie dla sprawdzenia, czy pasuje, przypasowywać»<sup>11</sup>.

Można sądzić, że nowe znaczenie czasownika *przymierzyć się* pozostaje także w bliskim związku z «celować», a właściwie «przygotowywać się do oddania strzału», co dobrze oddaje następujący cytat: „Wziął broń do ręki(...). Przymierzył się, otworzył zamki, zajrzał do luf” (Krzywosz. Rusał. 132/SD).

Mimo dość podobnej ewolucji semantycznej omawianych czasowników, *sprawdzić się* nie zyskało aprobaty językoznawcy, natomiast *przymierzyć się* zostało uznane za neosemantyzm udany.

R. S.

<sup>11</sup> Dł. L., *Słów brakuje*. „Trybuna Robotnicza”, nr 5, 6-8. I. 78.

# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## IX Sesja Grupy Ekspertów ONZ ds. Nazw Geograficznych Nowy Jork 17 — 27 II 1981 rok

W dniach 17-27 lutego 1981 roku w Nowym Jorku w siedzibie ONZ w sali Rady Powierniczej odbyła się IX Sesja Grupy Ekspertów ONZ ds. Nazw Geograficznych. Grupa ta została utworzona w 1965 roku. Jej głównym celem jest standaryzacja nazw geograficznych świata. Chodzi tu zarówno o nazwy krajów, stolic, mieszkańców, narodowości, jak i o nazwy różnorodnych obiektów fizjograficznych. Jest to zadanie olbrzymie, ale jego wykonanie jest konieczne, jeżeli chcemy, by obieg informacji w całym świecie odbywał się w sposób uporządkowany i bez zakłóceń. Posiedzenia Grupy Ekspertów ONZ ds. Nazw Geograficznych odbywają się co dwa lata.

Państwa będące członkami ONZ zostały podzielone na 17 grup regionalnych. Dwa były kryteria podziału państw na grupy regionalne: kryterium geograficzne i kryterium językowe. Polska należy do X Grupy Regionalnej zwanej Grupą Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodnio-Południowej. Do Grupy tej należą następujące kraje: Polska, Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria, Jugosławia, Grecja, Turcja oraz od bieżącego roku Cypr. Mimo dwukrotnych prób nie udało nam się nawiązać kontaktów w tym zakresie z Albanią. NRD należy do grupy niemieckojęzycznej, w skład której wchodzi również RFN, Austria, Szwajcaria i Holandia. Związek Radziecki stanowi odrębną grupę. Ponadto odrębną grupę stanowią kraje skandynawskie oraz odrębną — kraje romańskie. Wielka Brytania tworzy własną grupę wraz z krajami wchodzącymi w skład Zjednoczonego Królestwa Brytyjskiego. W podobny sposób jest podzielona Ameryka, Afryka i Azja.

W obecnej kadencji przedstawiciel Polski — prof. dr Jerzy Kondracki jest przewodniczącym X Grupy Regionalnej. W obradach ONZ z obowiązku powinien brać udział przedstawiciel tego kraju, który przewodniczy danej grupie, oraz w miarę możliwości przedstawiciele pozostałych krajów. Na tej podstawie z ramienia Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata istniejącej przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w imieniu krajów tworzących X Grupę Regionalną brałem udział w obradach wymienionej Grupy Ekspertów ONZ. Pragnę się podzielić spostrzeżeniami i refleksjami z tych obrad.

Na merytoryczny program Sesji złożyły się następujące zagadnienia:

- 1) uzupełnienia w składzie grup regionalnych;
- 2) sprawozdanie przewodniczącego i sekretarza;

- 3) sprawozdanie z działalności poszczególnych grup regionalnych;
- 4) dyskusja nad celami i zadaniami Grupy Ekspertów ONZ;
- 5) ustalenie nazw obiektów podmorskich (tzn. leżących przede wszystkim na dnie oceanów);
- 6) ustalenie nazw obiektów leżących na innych planetach, zwłaszcza na Księżycu, Marsie, Wenus i Jowiszu;
- 7) latynizacja alfabetycznych i niealfabetycznych systemów pisowniowych świata;
- 8) kursy szkoleniowe w zakresie nazewnictwa geograficznego w krajach rozwijających się;
- 9) przygotowanie gazetera międzynarodowego;
- 10) przygotowanie listy oficjalnych nazw krajów;
- 11) przygotowanie programu następnego posiedzenia Grupy Ekspertów;
- 12) przyjęcie protokołu obrad.

Zasadnicza sprawa z punktu widzenia interesów Polski wyniknęła w czasie pierwszego dnia obrad. W imieniu Grupy Regionalnej Niemieckojęzycznej sprawozdanie składał prof. F. J. Ormeling z Holandii. Sprawozdanie to nie budziło żadnych wątpliwości, ale wśród dokumentów, które otrzymaliśmy na początku obrad, był dokument roboczy nr 4 przedłożony przez R. Böhmego z RFN zawierający sprawozdanie z prac prowadzonych w RFN w zakresie nazw geograficznych. Dokument ten zawierał takie treści, które w żadnym wypadku nie mogły być przeze mnie zaakceptowane. Była w nim mowa o tym, że zbieranie materiałów obecnie opracowywanych w RFN zostało zakończone około 1940 roku, że uwzględnia się w tych pracach nazewnictwo geograficzne Prus Królewskich, co jest szczególnie ważne dlatego, że ze względu na drugą wojnę światową zostało ono w dużej części zagubione, oraz że jednym z pierwszorzędnych źródeł do współczesnych opracowań jest wydawnictwo z 1942 roku opublikowane w Berlinie dotyczące pisowni nazw geograficznych na niemieckich mapach urzędowych. Zabrałem głos w tej sprawie i stwierdziłem, że dokumentu zawierającego powyższe stwierdzenia nie mogę przyjąć. Mówiłem, że niejasne jest określenie *Germany* użyte w dokumencie w odniesieniu do 1940 roku, gdyż w tym okresie m.in. Polska była okupowana przez Niemcy i że jednym z elementów polityki hitlerowskiej była zmiana polskich nazw geograficznych na nazwy niemieckie. Wyrazistym dowodem tego jest zmiana polskiej nazwy Łódź oznaczającej przeszło półmilionowe wtedy miasto na sztuczną nazwę niemiecką *Litzmanstadt*. Była to jedna z form eksterminacji narodu polskiego, który w wyniku wojny i okupacji hitlerowskiej stracił sześć milionów swoich obywateli. Wskazywałem na to, że terytorium Prus Królewskich nie jest częścią terytorium RFN i że inne kraje są uprawnione do opracowania wchodzącego tu w grę nazewnictwa geograficznego.

Przewodniczący obrad zaproponował powołanie pięcioosobowej Komisji, w skład której weszli: M. C. de Henseler (sekretarz obrad) jako przewod-



niczący, ja, R. Böhme, A. Semcew ze Związku Radzieckiego i F. J. Ormeling z Holandii. Posiedzenie Komisji odbyło się w dniu 18 lutego. Rozpoczął je M. C. de Henseler złożeniem następującego oświadczenia: „Przestudiowałem dokument przedłożony przez R. Böhme'go bardzo dokładnie i nie widzę w nim nic niewłaściwego. Konsultowałem sprawę z przedstawicielem USA i Wielkiej Brytanii i oni są tego samego, co ja zdania. Dlatego proponuję, by dokument przyjąć jako oficjalny dokument obrad z zaznaczeniem, że przedstawiciel Polski był przeciwny“.

Nie zgodziłem się na taką formę rozwiązania i z tekstem w rękę w sposób szczegółowy wykazałem, co w dokumencie jest niewłaściwego. W wyniku tego wniosek przewodniczącego Komisji został zmieniony. Komisja postanowiła anulować w całości przedstawiony dokument i opracować nowy dokument, który byłby do zaakceptowania dla obu stron. W wyniku długiej roboczej dyskusji została przez Komisję opracowana nowa wersja dokumentu, w którym nie ma mowy o Niemczech z 1940 roku, nie ma mowy o Prusach Królewskich oraz nie ma odwoływania się do wydawnictw z okresu hitlerowskiego. Mówi się natomiast o pracach prowadzonych w RFN w odniesieniu do terytorium RFN. Nowy dokument został rozproszony wśród wszystkich uczestników Sesji. Cała sprawa znalazła swój wyraz w protokole końcowym, w którym stwierdza się, że dokument nr 4 został anulowany, a w to miejsce został wprowadzony dokument nr 4 zrewidowany. Na tym cały incydent został zakończony.

Sprawozdanie, które złożyłem w imieniu krajów należących do X Grupy Regionalnej, zostało przyjęte. Podkreśliłem w nim, że w Polsce prace nad nazewnictwem geograficznym są zorganizowane bardzo dobrze. Istnieje przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata, powołana przez Prezesa Rady Ministrów, a przy Ministrze Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska — Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Ustalenia tych Komisji są publikowane w dokumentach państwowych.

Dyskusja nad celami i zadaniami Grupy Ekspertów, wykazała, jaki powinien być faktyczny zakres zainteresowań Grupy i jakie są najpilniejsze sprawy do wspólnego opracowania.

W zakresie nazewnictwa dotyczącego obiektów podoceanicznych uściślono definicje kilkunastu pojęć. Chodzi tu o definicje takich obiektów fizjograficznych leżących na dnie oceanów, jak morze, góry, zatoka, półwysep, wzniesienie, dolina itp.

Ze względu na nieobecność prof. Komkowa z Moskwy nie była rozpatrywana sprawa nazw obiektów pozaziemskich. Prof. Komkow na jednej z poprzednich konferencji został powołany na przewodniczącego specjalnej Komisji zajmującej się tą problematyką.

Bardzo wiele czasu zabrała dyskusja nad latynizacją alfabetycznych i niealfabetycznych systemów pisowniowych. W tym zakresie osiągnięto znaczny postęp. Jest to zagadnienie bardzo złożone sięgające nie tylko do sposobów oznaczania języka na piśmie, ale także do struktury języków świata. Aby uzmysłwić sobie ogrom zadań w tym zakresie, wystarczy przez chwilę uświadomić sobie, ile jest na świecie języków, ile jest specyficznych właściwości oraz ile sposobów ich alfabetycznego i niealfabetycznego oznaczania na piśmie.

Na Sesji postanowiono, że w Indii w 1981 roku zostanie zorganizowany kurs szkoleniowy dla pracowników służb kartograficznych krajów rozwijających się. Grupa Ekspertów ONZ zapewni wykładowców.

Projekt opracowania gazetera międzynarodowego, tj. wykazu najważniejszych nazw geograficznych świata, zgłoszony przez Maynena z RFN nie został zaakceptowany. Grupa Ekspertów ONZ do projektu tego w przyszłości nie będzie już wracać. Grupa Ekspertów bardzo gorąco poparła ideę opracowywania gazeterów narodowych. Jest to stanowisko w pełni uzasadnione.

Biuro obsługujące obrady Grupy Ekspertów przygotowało wykaz oficjalnych nazw krajów będących członkami ONZ. Projekt ten wzbudził wiele wątpliwości. M.in. przedstawiciel Związku Radzieckiego — A. Semcew zakwestionował nazwę RFN. Nazwa ta została umieszczona pod literą *g* w następującej formie; *Germany, Federal Republic of*. Wykaz ten nie został zaakceptowany.

Został też przyjęty wstępny projekt porządku obrad następnej sesji, która odbędzie się w Genewie w sierpniu 1982 roku.

M. S.

## INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO“

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach „ ”.
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 36,—  
 II półr. 24,—  
 rocznie 60,—

Prenumeratę **na kraj** przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku następnego  
i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę**, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa 7, Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 4(386) s. 165-228

**Indeks 36961**